ŚWIATOWE ŻYCIE®

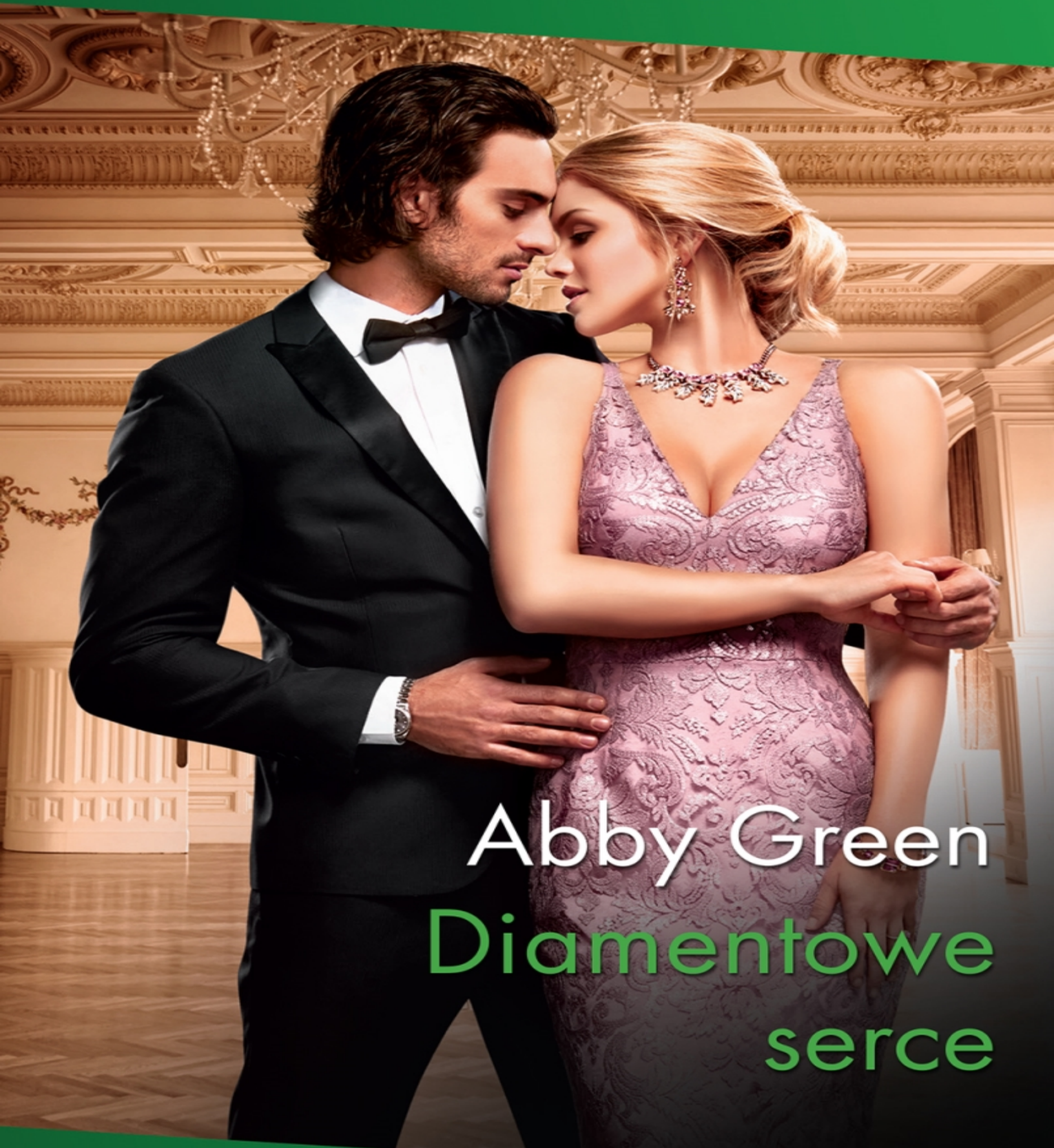

Abby Green

Diamentowe serce

HARLEQUIN®

Abby Green

Diamentowe serce

Tłumaczenie:
Ewa Pawełek

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Szejk Zafir Ibn Hafiz Al-Noury, niedawno koronowany król Jandoru, nerwowo przemierzał wewnętrzny dziedziniec pałacu, nie zwracając najmniejszej uwagi na przepiękną mozaikę ze szlachetnych kamieni pod jego stopami. Był także całkowicie obojętny wobec oszałamiającego przepychu lśniącej diamentowymi i szafirowymi błyskami fontanny. Nie zauważał ślicznych, wielokolorowych egzotycznych ptaków, które szczebiotały w gałęziach magnolii i w innych ukwieconych drzewach na dziedzińcu.

Ze wzgórza, na którym wzniesiono pałac wiele wieków temu, roztaczał się widok na majestatyczne góry na wschodzie i pas pustyni aż po błękit oceanu po zachodniej stronie. Jahor, starodawna stolica Jandoru, która średniowieczną zabudową otaczała pałac, była niezwykle malownicza z wybrukowanymi uliczkami, ukwieconymi balkonami i kamienną architekturą.

Zafir był jednak obojętny na wszystko, co go otaczało. Jedyne, co go pochłaniało, to myśli o niej. Musiał przyznać, że było coraz gorzej. Skrócił ważne spotkanie tylko dlatego, że czuł się coraz bardziej poirytowany narastającą frustracją. Starał się ją ignorować przez ostatnie miesiące, ale wracała teraz ze zdwojoną siłą. Ostatnie trzy miesiące to było prawdziwe piekło. Nie chciał o tym myśleć. A jeszcze dodatkowo spadła na niego śmierć ojca i jego

uwagę dodatkowo pochłonęły sprawy związane ze wstąpieniem na tron i przejęciem władzy w państwie.

Wydawało się, jakby po tych trudnych miesiącach mógł wreszcie odetchnąć. Tymczasem ona znów się pojawiła. Prześladowała go nieustannie w myślach i w snach.

Rozluźnił kołnierzyk ciasno zapiętej koszuli. To musiała być frustracja seksualna, powiedział sobie. Nic więcej. Przecież nie miał kobiety od... rozstania z nią, przypomniał sobie, co rozdrażniło go jeszcze bardziej.

Nie, żeby nie był obiektem zainteresowania czy pożądania ze strony kobiet. Prawdziwie mnisi tryb życia wynikał raczej z braku czasu, ponieważ pochłaniały go całkowicie sprawy królestwa. Tymczasem presja ze strony poddanych oraz rady starszych królestwa narastała – czas, aby znalazł odpowiednią kandydatkę na królową i zapewnił dynastii dziedzica. Wszyscy mogliby wtedy odetchnąć i z nadzieją oraz spokojem patrzeć w przyszłość. Tak będzie najlepiej, postanowił. Należy rozpocząć poszukiwania odpowiedniej kandydatki i pozbyć się wreszcie myśli o tamtej kobiecie. Raz na zawsze.

Nagle jego wzrok przyciągnęły bukiety białych róż, ustawione w małej altance. A więc to dziś, przypomniał sobie. Rocznica śmierci jego siostry. Dziewiętnaście lat temu. Miał wtedy trzynaście lat, a ona jedenaście. Nigdy nie zapomni tego tragicznego dnia. Pamiętał, jak nagle usłyszał rozdzierający krzyk dobiegający z dziedzińca. Jego siostra potknęła się i spadła z wysokiego ogrodzenia wokół ogrodu na dziedzińcu, na które lubili się wspinać. Zginęła

na miejscu, uderzając głową o marmurową posadzkę. Zdał sobie sprawę, jak bardzo osamotniony czuł się od tamtego dnia. Zrobiłby wszystko, gdyby tylko mógł przywrócić siostrze życie...

– Wasza wysokość...? – usłyszał nieśmiały głos.

Zafir odwrócił się gwałtownie. Sądził, że jest sam. Nie podobało mu się, że ktoś ośmielił się go śledzić.

– Tak? – spytał ostro.

– Chodzi o diament „Serce Jandoru”, wasza wysokość. Musimy o tym porozmawiać, a także o zbliżających się zagranicznych wizytach dyplomatycznych.

Zafir bez słowa skierował swe kroki do pałacu, a jego młody asystent podążał za nim bez słowa. „Serce Jandoru” było otoczone piękną legendą. Przez lata wydawało się, że został skradziony albo się gdzieś zagubił, tymczasem odnaleziono go przypadkiem podczas wykopalisk poza murami pałacu. Wszyscy uznali to za dobrą wróżbę. Był to największy czerwony diament na świecie, słynny ze swojego pięknego kształtu, przypominającego ludzkie serce. Oprawiony w złoto był prezentem ślubnym dla francuskiej prababki Zafira. Było to jedyne małżeństwo z miłości w jego rodzinie, o którym wiedział, co tylko potwierdziło jego przypuszczenia, że miłość w małżeństwie była tak rzadka, jak ten diament. I tak samo mało prawdopodobna, jak jego odnalezienie.

– Od czego zaczniemy, Rahul? – spytał asystenta, wchodząc do przestronnego gabinetu.

– W przyszłym tygodniu rozpoczyna pan swoje wizyty zagraniczne. Pierwszą zaplanowaliśmy w Nowym Jorku, podczas posiedzenia ONZ, gdzie będzie okazja do licznych spotkań ze światowymi przywódcami.

Nowy Jork... znów zanurzył się we wspomnieniach. Nie potrafił się przed nimi bronić i irytowało go to coraz bardziej. Poznał ją właśnie na Manhattanie i spędzili razem kilka wspaniałych miesięcy. Nie mógł uwierzyć, że tak szybko uległ jej czarowi. Znów stanęła mu przed oczami. Bursztynowe oczy patrzyły na niego kusząco, a kąciki ust unosiły się w urzekającym uśmiechu. Zupełnie jakby była doskonale świadoma wszystkiego, co robiła, wciągając go coraz głębiej w...

– Wasza wysokość?

Zafir otrząsnął się w jednej chwili.

– Tak, Rahul?

Młody człowiek spoglądał na niego niepewnie.

– Gdybym mógł coś zasugerować... jeśli chodzi o diament... – wyszeptał.

– Słucham – zachęcał go Zafir, starając się powstrzymać swoją naturalną niecierpliwość.

– Diament ma być jednym z eksponatów na wystawie, którą mamy zorganizować w siedzibie ONZ, jako główna atrakcja. Będą oczywiście także inne eksponaty promujące naszą kulturę i sztukę. Mamy nadzieję dzięki temu na promocję naszej gospodarki i turystyki.

– Wiem o tym. To był przecież mój pomysł – rzucił, wzruszając ramionami.

– Tak, a diament miał być wystawiony w szklanej witrynie, pod ochroną strażników – kontynuował asystent, najwyraźniej spięty.

– Rahul... – warknął ostrzegawczo Zafir.

– Chciałem tylko zasugerować – wyrzucał z siebie coraz szybciej – żeby zamiast pokazywać go w sterylnej witrynie, dać mu bardziej naturalną i dynamiczną oprawę.

– Co masz na myśli? – spytał Zafir zaciekawiony.

– Myślałem o tym, by kogoś zatrudnić, jakąś wyjątkową modelkę, na czas podróży. Wówczas mogłaby nosić diament na uroczystych przyjęciach, a każdy mógłby z bliska podziwiać jego piękno. Piękna kobieta i klejnot najlepiej zareklamują tajemniczość i wyjątkowość Jandoru.

Zafir przyglądał się asystentowi przez dłuższą chwilę. Właśnie z takiego powodu zatrudnił tego młodego człowieka. Potrzebował świeżych pomysłów na archaicznie zakurzonym dworze swojego ojca. Ten pomysł miał wiele zalet. Będzie musiał go jednak odrzucić z kilku powodów, choćby ze względów bezpieczeństwa. Zanim jednak zdążył otworzyć usta, w jego wyobraźni pojawił się obraz wprost zapierający dech w piersiach.

Odwrócił się gwałtownie, nie chcąc, by młody człowiek coś zauważył. W jego myślach widział ją nagą, ubraną wyłącznie w diament iskrzący się tysiącem purpurowych blasków na jej pięknej skórze między pełnymi piersiami. Krew w nim zawrzała. W tej sekundzie zrozumiał, że jest tylko jeden sposób, by się uwolnić od tych prześladujących myśli. Musiał zamknąć tamten rozdział i zacząć od nowa.

Od tego zależała przyszłość nie tylko jego własna, ale całego narodu, za który był teraz odpowiedzialny.

Pomysł, który jeszcze przed chwilą wydawał się żartem, zaczął nabierać realnych kształtów. Czy naprawdę zamierzał wrócić do przeszłości i do kobiety, do której już nigdy miał się nie odezwać? Zawrzał w nim bunt i coś jeszcze, czego nie mógł zidentyfikować.

A dlaczego nie? To mogła być doskonała okazja, by zaspokoić swoje pożądanie, zanim w pełni poświęci się swoim obowiązkom jako władca Jandoru. A mogła tego dokonać tylko jedna kobieta.

Była mu to winna, pomyślał zgryźliwie. Okłamała go. Zdradziła, bo nie powiedziała mu, kim naprawdę jest. Nie odkryła przed nim swojej prawdziwej natury. Zniknęła z jego życia osiemnaście miesięcy temu i nie zdążył się nią nacieszyć. Pozostawiła irytująco niespełnione pragnienie. Myśl, że kiedyś widział ich wspólną przyszłość, nie była miła. Tym razem będzie już wiedział, z kim ma do czynienia. Nie będzie więc czuł niczego więcej poza pożądaniem. Opleciony jej długimi nogami wbije się głęboko, by raz na zawsze ugasić nękające go pragnienie.

Rahul czekał w napięciu na jego decyzję.

– Wasza wysokość, ja tylko tak...

– Doskonale – uciął Zafir. – Wiem, kto będzie naszą modelką.

– Tak?

– Kat Winters, jedna z najlepszych amerykańskich modelek. Znajdź ją. Natychmiast.

Tydzień później, Queens, Nowy Jork

Zafir przyglądał jej się z samochodu, powoli opuszczając szyby. Wprost nie mógł uwierzyć, że Kat pracowała w zwykłej restauracji w Queens. Ale jednak. Jedna z najpiękniejszych kobiet na świecie nosiła teraz zwykłe dżinsy i firmowy podkoszulek. Przepysznie długie włosy upięte były w zwykły kok, z którego niedbale wyjęła ołówek, by zapisać zamówienie.

Banalna w swojej prostocie, bez makijażu i kuszącej pozy, a mimo to nie mógł oderwać od niej wzroku. Taka piękność nie powinna przebywać w tej podejrzanej spelunie. Co, u diabła, tu robiła? Dlaczego przybrała inne nazwisko – Kaycee Smith? Jak śmiała odmówić ofercie, którą przekazał jej agentce? „Kat Winters nie jest zainteresowana” – otrzymał suchą formułkę w odpowiedzi, bez słowa wyjaśnienia.

Nikt nie odmawiał Zafirowi. Nikt nie śmiał odrzucać jego propozycji. A już na pewno nie była kochanka.

Okno zamknęło się bezgłośnie i Zafir wysiadł z samochodu, rzucając krótkie polecenie kierowcy. Jego wysoka sylwetka przyciągała uwagę. Pamiętał, jak Kat pasowała do niego idealnie na swoich kilkunastocentymetrowych szpilkach. Skrzywił się, widząc ją w adidasach. Ale już niedługo, zdecydował, otwierając drzwi restauracji. Już wkrótce znów założy szpilki i będą idealnie do siebie pasować, gdy będzie ją całował. Cała znów będzie do niego należeć.

Nie miał pojęcia, co miała oznaczać ta zabawa w kelnerkę, ale jednego był pewien. Jak tylko usłyszy, co ma jej do powiedzenia, będzie mu wdzięczna za kolejną szansę powrotu do jego życia i łóżka, w najbardziej satysfakcjonujący dla obojga sposób.

– Kat?

Odwróciła się zdezorientowana. Tutaj nikt nie nazywał jej Kat. Dla nich wszystkich była Kaycee. No i ten głos. Głęboki i szalenie pociągający. Tylko on wypowiadał jej imię w ten egzotyczny i autorytarny sposób. Niczym władca, wydając rozkaz. Tylko jedna osoba mogła mówić w ten sposób. Z niedowierzaniem uniosła głowę.

Zafir.

Przez chwilę po prostu nie mogła w to uwierzyć. Przecież jego nie mogło tu być. Nie w podrzędnej restauracji w Queens. Mieszkał tylko w najlepszych dzielnicach i najdroższych hotelach. Był arystokratą. A teraz nawet królem.

Chociaż, gdy agentka dała znać, że Zafir jej szuka, powinna się była przygotować. Tylko w ogóle nie przypuszczała, że to mogło się wydarzyć. Teraz żałowała, ponieważ w najmniejszym stopniu nie była przygotowana na spotkanie z mężczyzną, którego kochała tak bardzo, że czasem ją to przerażało.

Zafir wciąż stał przed nią, wysoki i dominujący. Wcześniej, gdy nosiła wysokie szpilki, nie zdawała sobie sprawy, że jest aż tak potężny. Choć każdy pojedynczy rys jego arystokratycznej twarzy wyrył się w jej pamięci. Jego

męskość, którą podkreślała doskonale wysportowana sylwetka bez grama tłuszczu, zawsze była dla niej niezwykle pociągająca. Przy jego elegancji, sama w zwykłym ubraniu i adidasach czuła się bardzo niepewnie.

Nie zdawała sobie sprawy, że bezwiednie wyszeptała jego imię, aż zauważyła, jak kąciki jego ust unoszą się w uśmiechu.

– A więc mnie pamiętasz?

Szyderczy ton podziałał na nią jak kubeł zimnej wody. On naprawdę tu był. Często śniła o tym, że znów go spotyka, ale najczęściej to były przerażające koszmary, z których budziła się zlana potem. On przecież nie wiedział o diametralnych zmianach, jakie zaszły w jej życiu. W koszmarach patrzył na nią z odrazą i pogardą, doprowadzając ją do płaczu. Czasem w snach pożądał jej jak kiedyś i budziła się z dojmującą tęsknotą, aby znów znaleźć się w jego ramionach.

Sposób, w jaki zareagowała na jego obecność, pokazał jej, że ten mężczyzna nie jest niestety tylko odległą i zapomnianą przeszłością bez znaczenia.

– Co tu robisz Zafir? – spytała ostro, starając się pokryć ogarniające ją przerażenie. – Nie dostałeś wiadomości od mojej agentki?

Zafir uniósł brwi w zaskoczeniu i Kat na chwilę zadrżała, zdając sobie sprawę, jak się odezwała do człowieka, przed którym inni padali na kolana. Ale nie pozwoli się zastraszyć. Gdy widziała go po raz ostatni, rozgniewał ją tak bardzo... a potem... wydarzyła się najgorsza tragedia w jej życiu.

– Dostałem wiadomość, ale odniosłem wrażenie, że twoja agentka musiała mnie nie zrozumieć – rzucił Zafir, niemile dotknięty reakcją Kat na jego widok.

Wciąż tak samo arogancki, pomyślała. Zupełnie się nie zmienił.

– Jestem w pracy – zauważyła szorstko – więc o ile nie jesteś klientem, nie mam teraz czasu na rozmowę z tobą. – I nigdy nie będę miała, postanowiła desperacko.

– Nie rozumiem, jak mogłaś odrzucić moją ofertę – zauważył wyniośle.

– Oczywiście – stwierdziła gorzko, mając w pamięci ich dramatyczne rozstanie. – Jak mógłbyś to zrozumieć? Jesteś przyzwyczajony do tego, że wszyscy padają ci do stóp, wdzięczni za odrobinę zainteresowania, obawiam się jednak, że stanowię niechlubny wyjątek – zadrwiła.

Zafir spojrzał na nią w taki sposób, że natychmiast poczuła się zagrożona. Zawsze miała wrażenie, że potrafi przejrzeć ją na wskroś. Tylko on był w stanie przedrzeć się przez latami budowany mur, za którym chowała małą, zalęknioną dziewczynkę, wychowaną przez ojca narkomana i gwałtowną, niestabilną emocjonalnie matkę. Dziewczynkę, która nawet nie ukończyła szkoły średniej.

Ale to było tylko wrażenie, które ostatecznie okazało się tragiczną pomyłką. Miała go za najbliższego sobie człowieka, wyrozumiałego i współczującego. Zaufała mu, a on tego dnia, gdy pojawiły się gorszące poszlaki, spojrzał na nią lodowato i z urazą. Osądził ją wyjątkowo surowo,

skazując na potępienie, i wyrzucił na zawsze ze swojego życia.

– Jesteś inna – zauważył takim tonem, że odebrała to jak policzek.

Owszem, wiele w jej życiu się zmieniło. A jej największym koszmarem była myśl, że Zafir mógłby się o tym dowiedzieć. Dlatego nie chciała go więcej widzieć.

Nie dowie się, starała się uspokoić i zapanować nad ogarniającym ją panicznym lękiem.

– Na ile osób potrzebny jest stolik, Kaycee? – spytał znacząco jej szef, kiwnięciem głowy wskazując na Zafira.

– Pan już wychodzi – stwierdziła krótko. – Pytał tylko o drogę, bo nie zna okolicy – dodała, mając nadzieję, że Zafir rozpłynie się w niebycie. – Nieprawdaż? – spytała słodko.

Szef odszedł, a Zafir przyglądał jej się jeszcze przez chwilę.

– To nie koniec, Kat. Jeszcze się zobaczymy. Poczekam – stwierdził groźnie, odwrócił się i wyszedł.

Kat nie bardzo miała ochotę wychodzić z restauracji po skończonej zmianie, ponieważ widziała, że samochód Zafira wciąż jest zaparkowany po drugiej stronie ulicy. Obok limuzyny stał także duży samochód ochrony z zaciemnionymi szybami, który potęgował jej niepokój. Nie mogła uwierzyć, że nie odjechał i postanowił naprawdę na nią poczekać. Minęły już ponad dwie godziny. Zafir sprzed półtora roku, którego znała, nigdy na nikogo nie czekał. Był

znany ze swojej niecierpliwości. Nie pozwalał, by ktokolwiek marnował jego czas.

Z westchnieniem sięgnęła po płaszcz i zdecydowała się wyjść. Skoro Zafir już się tu pojawił, to na pewno tak łatwo nie zrezygnuje i odwlekanie tego nie ma sensu. Wiedziała lepiej niż ktokolwiek, że jeśli czegoś chciał, nie spoczął, póki tego nie zdobył.

Tak samo było z nią. Stopniowo pokonywał wszelkie bariery, jakie przed nim postawiła. Aż zgodziła się oddać mu całkowicie. Chciała się stać dokładnie taką kobietą, jakiej oczekiwał. Choć wiedziała, że to praktycznie niemożliwe do spełnienia. Jego żądania były dla niej zbyt wygórowane.

Przypomniała sobie, jak powiedział, że chce, by została jego królową. Na samą myśl o tym znów poczuła przypływ panicznego lęku. Ale w sumie nie zabrało dużo czasu przekonanie Zafira, jak bardzo niedorzeczny był to pomysł.

Pewnym krokiem wyszła z restauracji, starając się przekonać, że teraz była już inną kobietą. Jest wystarczająco silna, by stawić czoło Zafirowi. Nie miał pojęcia, przez co musiała przejść, gdy widzieli się po raz ostatni.

Gdy tylko wyszła, drzwi limuzyny się otworzyły i pojawił się Zafir. Szerokim gestem zaprosił ją, by wsiadła do samochodu. Zirytowana, że mógł pomyśleć, że pójdzie mu z nią tak łatwo, przeszła obok, nie zaszczycając go spojrzeniem. Chwycił ją jednak za ramię.

– Nie zamierzam wsiąść do twojego samochodu. Tracisz czas. Proszę, zostaw mnie w spokoju.

– Albo porozmawiamy tutaj, na oczach twojego ciekawskiego szefa, albo w spokojniejszym miejscu. Wybieraj. Proponuję, że odwiozę cię do domu i tam porozmawiamy.

Kat jęknęła w duchu, zdając sobie sprawę, jak bardzo limuzyna Zafira i samochód jego ochrony przyciągały uwagę. Nie uda jej się przed nim uciec.

– W porządku – stwierdziła. – Wysłucham, co masz mi do powiedzenia, a potem wyjedziesz.

Zafir spojrzał na nią w taki sposób, że nagle poczuła, jak topnieje jej twarde serce i miękną kolana.

– Oczywiście, gdy będziesz chciała, bym wyjechał, niechybnie tak zrobię.

Wspomnienia napłynęły nieproszone i Kat była zła na siebie, że nie była w stanie ich powstrzymać. Znów znalazła się w jego pięknym i egzotycznym kraju. Była szczęśliwa, bo Zafir był dla niej jak słońce. Jednak to słońce mogło spalić, gdy przebywała w jego świetle zbyt długo i zbyt blisko. Powinna to była przewidzieć. Miłość, jaką czuła, okazała się zupełnie zbędna.

Była gotowa poślubić Zafira, oszołomiona jego propozycją. Zbyt późno się zorientowała, że ta oferta nie miała w sobie nic z romantycznego porywu serca. Zafir oświadczył się jej tylko dlatego, że była „odpowiednia”. Upokorzenie wciąż ją paliło nieznośnym bólem.

Bez słowa wsiadła do samochodu, uświadamiając sobie, jak bardzo ten człowiek zmienił jej życie. Była teraz cieniem siebie. Nonszalancja Zafira potęgowała tylko jej gniew.

Miękkie siedzenia przyniosły wspomnienie luksusu, jaki kiedyś był jej codziennością. Ale to było w innym życiu, które nigdy nie wróci.

– Kat?

Spojrzała na niego, odnajdując znajome oznaki niecierpliwości. Zdała sobie sprawę, że nie słuchała, co do niej mówił.

– Możesz podać adres? Przekażę kierowcy.

Wspomnienie pierwszego razu, gdy jechała z nim limuzyną, pojawiło się natychmiast. Wtedy także podał adres kierowcy, a potem zasunął przyciemnianą szybę i... Poirytowana własną słabością sama przekazała szoferowi nazwę ulicy i numer. Po kilku minutach zatrzymali się przed skromnym budynkiem. Pospiesznie wysiadła, nie chcąc, aby Zafir jej pomagał. Wiedziała, że nie byłaby w stanie znieść jego dotyku. Cała odwaga mogłaby wówczas wyparować w jednej chwili.

Poszła przodem, starając się nie widzieć zaskoczenia na twarzy Zafira. Otworzyła drzwi i gestem zaprosiła go do mieszkania, które było jej azylem przez ostatni rok.

– A więc? Co chciałeś mi powiedzieć? – spytała bez pardonu.

Zafir rozejrzał się po skromnym wnętrzu z nieukrywaną ciekawością i ku jej przerażeniu zaczął zdejmować płaszcz.

– Mam ci bardzo wiele do powiedzenia, więc może zrobisz nam kawę i usiądziemy? Chyba się nigdzie nie spieszysz?

Spojrzała na niego badawczo swoimi pięknymi oczami i w jednej chwili poczuł, jak bardzo jej pragnie. Uwielbiał jej rozmarzone spojrzenie chwilę po tym, jak się kochali. Wciąż go zachwycało.

To wszystko kłamstwa.

Same kłamstwa, przypomniał sobie. Może i była dziewicą, ale nie była niewinna. Musiała się nieźle starać, by ukryć przed nim swoją mroczną przeszłość. Nagle znów poczuł się całkiem bezbronny. Co on tu, u licha, robił?

– W porządku – odpowiedziała Kat z westchnieniem. – Wstawię wodę.

Zniknęła w małej kuchni, a Zafir musiał przyznać sam przed sobą, że doskonale wiedział, co go tu sprowadziło. Wciąż jej pragnął. Teraz, po tych kilkunastu miesiącach rozłąki, nawet jeszcze bardziej.

Po chwili wyłoniła się z kuchni, niosąc dwa kubki kawy. Podała mu, starając się jednak go nie dotknąć, co odnotował. Usiadła na krześle, pozostawiając mu do dyspozycji małą kanapę. Przyglądał jej się ciekawie. Nic się nie zmieniła. Wciąż miała wspaniałe ciało. Uwielbiał, jak jej długie nogi obejmowały go w pasie, a palce wbijała mu w plecy, zachęcając, by zagłębił się w nią jeszcze mocniej...

A niech to! Musiał się opanować. Nie podobało mu się, że reaguje na nią tak bezwarunkowo. Ale to pewnie wynik długiej abstynencji, pocieszał się.

Kawa była dobra. Z odcieniem satysfakcji stwierdził, że nie zapomniała, jaką lubił. Czarna i mocna, bez cukru.

– Zmieniłaś kolor włosów – zauważył.

– To mój naturalny kolor – przyznała, wzruszając ramionami.

Były ciemniejsze niż złoty, świetlisty blond, jaki pamiętał, z delikatnymi połyskami miedzi. Czyżby farbowanie włosów też było sposobem, w jaki chciała ukryć swoją prawdziwą naturę?

– A więc, Kat, co się stało? Dlaczego przestałaś pracować jako top modelka? Kim jest Kaycee Smith? Skąd się wzięła ta niepozorna kelnerka w podrzędnej restauracji?

ROZDZIAŁ DRUGI

Jego pytania przeszywały ją głęboko. Czuła lęk na myśl, że mogłaby mu powiedzieć, co się naprawdę stało. Jak by wtedy zareagował? Przebyła długą drogę w te osiemnaście miesięcy, ale nie na wszystko była jeszcze gotowa, a już szczególnie na to, by wyznać mu prawdę. Długonoga piękność, która królowała na nowojorskich, londyńskich i paryskich wybiegach to już odległa przeszłość. Dziś była zupełnie kimś innym.

Ale jeśli odpowie na jego pytania, pójdzie sobie i zostawi ją w spokoju, czego najbardziej pragnęła.

– Co się stało? – powtórzyła beznamiętnie. – Dobrze wiesz, co się stało. Przecież sam zapowiadałeś, że postarasz się, żebym nigdy nie dostała już żadnego kontraktu. Domy mody szybko odwróciły się plecami do modelki, która popadła w niełaskę. Nikt się nie ośmielił tobie sprzeciwić.

Zadrżała na wspomnienie tego koszmaru. Była rozkosznie nieświadoma gromów, jakie miały na nią spaść. Pakowała się, by rozpocząć nowe, wspaniałe życie ze swoim narzeczonym. Była pełna oczekiwań i nadziei, że będzie z niej dumny. Jakże była naiwna!

– Dostałem poważnie kompromitujące cię informacje. Pozowałaś nago, gdy byłaś jeszcze nastolatką. To już wiele mi o tobie powiedziało. Potem okazało się, że masz ogromy

dług, nie wspominając o historii z szaloną matką i ojcem narkomanem.

W jednej chwili przypomniała sobie tę straszną chwilę, gdy Zafir rzucił jej gazetę w twarz. Miała go uwieść dla pieniędzy, tak osądziły ją bezlitośnie brukowce. Ktoś tak bogaty jak Zafir, pochodzący z królewskiego rodu, nie miał pojęcia, z czym musiała się zmierzyć dziewczyna jej pokroju.

Te słowa znów ją zabolały i to przerażało ją najbardziej. Nadzieje, że stał jej się zupełnie obojętny, okazały się płonne.

– Czy przyszedłeś tu po to, by znów roztrząsać powody naszego rozstania? Nie widzę w tym większego sensu. Nie musisz mi przypominać, jak to okazałam się niegodna kogoś takiego jak ty. Nie było już dla mnie miejsca w twoim życiu. To wszystko już wiem – rzuciła chłodno, starając się, by nie zauważył bólu, jaki wywołały w niej te wspomnienia. W jednej chwili jej życie się skończyło. Pozostały tylko ból i rozpacz.

– Czyżby? Ja za to pamiętam, że ty nie powiedziałaś zupełnie nic. A już na pewno nie próbowałaś mnie przeprosić za to, że rozmyślnie mnie okłamywałaś, gdy byliśmy razem i planowaliśmy przyszłość.

Kat zatrzęsła się z oburzenia, ale postanowiła, że nie pozwoli się sprowokować.

– Zobaczyłeś artykuł, moje nagie zdjęcia, po czym osądziłeś mnie i potępiłeś bez możliwości obrony. Nie byłeś

gotów mnie wysłuchać i nie byłeś zainteresowany tym, co miałam do powiedzenia.

Jednocześnie sumienie nie dawało jej spokoju. To prawda, że zawsze odkładała na później powiedzenie prawdy o swoim dzieciństwie. A jeśli chodziło o dług... Nigdy tak naprawdę nie chciała przed nim odkryć, jak bardzo była bezradna. Zafir był kryształowo szlachetny i prawy, więc wymagał najwyższych moralnych standardów. Bardzo ją to onieśmielało.

– Dlaczego nic mi nie powiedziałaś o swojej przeszłości? Kiedy zamierzałaś się przyznać? A może nigdy? – powtarzał oskarżenia, które doskonale pamiętała z tamtej strasznej nocy. – Najwyraźniej miałaś nadzieję, że ożenię się z tobą, zanim niewygodna prawda wyjdzie na jaw, bo potem byłabyś już zabezpieczona na całe życie, nawet gdybyśmy się rozwiedli.

Kat poczuła taki wstyd, że aż zrobiło jej się niedobrze.

– To nie tak...

Zafir wydawał się nieprzejednany. Zupełnie tak, jak tamtej nocy przed wieloma miesiącami.

– Kim jest Kaycee Smith? – spytał znów.

Kat westchnęła ciężko.

– To moje imię i nazwisko, które widnieją na akcie urodzenia.

– Jak to się stało, że dziennikarze nie dotarli do tego niewiele znaczącego szczegółu? – spytał drwiąco.

Postanowiła, że nie pozwoli znów się pogrążyć. Nie da się upokorzyć.

– Prawdopodobnie jedynego – rzuciła, wzruszając ramionami. Miała szczęście. Dzięki temu mogła zniknąć z dnia na dzień. – Widzę, że nie mamy sobie nic do powiedzenia, Zafir. Proszę więc, żebyś wyszedł i zostawił mnie w spokoju. W przeciwnym razie zadzwonię na policję i oskarżę cię, że mnie napastujesz.

Wstała gwałtownie i zdecydowanym krokiem podeszła do drzwi, ale zanim zdążyła je otworzyć, usłyszała ostry i zaskoczony głos.

– Dlaczegou kulejesz?

Jej gniew zastąpiła nagła niepewność i bezbronność. Gdy się odwróciła, Zafir także zdążył już wstać i stał tuż obok niej. O wiele za blisko. Jej ciało bezwiednie zareagowało na tę bliskość w znajomy sposób. Wyostrzone zmysły wyczuły jego zapach, przyciągający niczym magnes. Ta woń przypomniała jej Jandor, ze swoją wyrafinowaną i egzotyczną urodą. Prastary zamek na wzgórzu, skąd rozpościerał się widok na bezmiar turkusowego oceanu. Przytłaczała ją wtedy myśl, że miała zostać królową tego państwa, ale była pewna, że zrobi wszystko, aby jak najlepiej sprostać temu wzywaniu. Mrzonka trwała do momentu, aż Zafir ocenił, że jest jednak nieodpowiednią kandydatką. Wtedy dopiero zrozumiała, że żyła naiwną fantazją.

Dlaczego kulejesz? Czuła przerażenie na myśl, że miałaby mu wyznać prawdę. Musiała się przecież chronić. Nie miał pojęcia, jak zmieniło się jej życie, od kiedy widzieli się po raz ostatni. Zresztą, nie wszystko było z tym powiązane.

Chodziło także o coś, co nie miało nic wspólnego z Zafirem. Ale wiedziała też, że jeśli nie znajdzie wiarygodnej odpowiedzi, podrażni tylko jego ciekawość.

– Miałam wypadek jakiś czas temu – wyznała niechętnie. – Kilka złamanych kości unieruchomiło mnie na jakiś czas.

Grubo ponad rok, pomyślała, modląc się w duchu, by nie pytał o więcej szczegółów.

– Dlatego nie wróciłaś do pracy modelki? – spytał, przyglądając jej się badawczo. – Dlatego żyjesz tak skromnie? Nie spłaciłaś jeszcze długów? Wyglądasz świetnie, więc trudno mi sobie wyobrazić, żeby domy mody nie były zainteresowane kontraktem. Nasza historia na pewno dawno już poszła w niepamięć.

Kat pozwoliła sobie w duchu na gorzki uśmiech, gdy usłyszała, że świetnie wygląda. Nie zamierzała mu niczego tłumaczyć. Najwyraźniej nie był gotów usłyszeć prawdę ani wtedy, ani teraz. Zresztą miał rację. Słynni projektanci próbowali ją zatrudnić, ale nie była już w stanie wrócić do dawnego zawodu.

Z całego serca pragnęła, by już sobie poszedł. Już raz zniszczył jej życie i nie chciała, by stało się to ponownie. Tego by nie przeżyła.

– Słuchaj – zaczęła, starając się ukryć desperację w głosie – naprawdę przyszedłeś rozmawiać o przeszłości?

W tej samej chwili pojawiła się mała, nieśmiała iskierka nadziei. A jeśli naprawdę chciał jej wysłuchać? Usłyszeć jej wersję? Nawet jeśli było już za późno.

Zafir stanowczo pokręcił głową.

– Nie, oczywiście, że nie. To już przeszłość i nie ma do czego wracać.

Iskra zgasła, pozostawiając pustkę i ciemność. Oczywiście, że nie był zainteresowany tym, co miała do powiedzenia. Przerażało ją, że mimo długiego czasu jej uczucia się nie zmieniły i nadal szalenie ją pociągał. Te pragnienia były nawet silniejsze niż wcześniej.

– Nie powinieneś więc już pójść? Skoro przeszłość nie ma znaczenia, a jednoznacznie wykluczyłeś jakąkolwiek przyszłość między nami, co jeszcze mamy sobie do powiedzenia?

– Właśnie o przyszłości chciałbym porozmawiać. Co prawda innej, niż początkowo zakładałem, ale czas przestać się skupiać na przeszłości.

– Nie jestem zainteresowana jakąkolwiek przyszłością z tobą, Zafir – prychnęła.

Musiał zaangażować całą siłę woli, by zachować spokój. Nikt nie zwracał się do niego w ten sposób. Nie pamiętał też, by Kat była tak bojownicza. Ale nie mógł zaprzeczyć, że miało to swój urok. Naprawdę się zmieniła, a jednocześnie wciąż była mu bardzo bliska. Odczuwał to boleśnie. Całe jego ciało przepełniała frustracja, że jest tak blisko, a nie może wziąć jej w ramiona. W dodatku patrzyła na niego, jakby był zupełnie obcym człowiekiem.

Prawdę mówiąc, nie spodziewał się, że będzie do niego nastawiona aż tak wrogo. Nawet jeśli ich rozstanie było bardzo przykre, to przecież ona była temu winna. Nie była z nim szczera, ukrywając przed nim swoją przeszłość.

Najwyraźniej chodziło o to, żeby nie zmienił zadnia co do ślubu. Chciała uniknąć każdego ryzyka, a i tak jej plan się nie powiódł. A teraz zachowywała się, jakby to ona była poszkodowana!

Ale to przeszłość, którą oboje mieli już za sobą. Teraz nadszedł czas, by przedstawił jej swoje plany. Nawet jeśli wiedział, że istnieje tysiąc powodów, dla których powinien się odwrócić, wyjść i zapomnieć Kat raz na zawsze, nie był w stanie tego zrobić. Jeszcze nie. Ale był przekonany, że jak tylko dostanie to, na czym mu zależy, będzie mógł wreszcie wrócić do swojego życia. Miał taki zamiar.

– Nie wyjdę, dopóki nie powiem ci, co mam do powiedzenia – stwierdził stanowczo, znów sadowiąc się na kanapie, ku rozpaczy Kat. Powinna się była domyślić, że nie wygra tak łatwo z jego żelazną determinacją. Ostatnia rzecz, jakiej chciała, to żeby się zorientował, w jak złym jest stanie, usiadła więc i starała się nie pokazywać swojego wzburzenia.

– Robi się już późno, a rano wcześnie wstaję do pracy, będę więc wdzięczna, jeśli to nie zabierze zbyt wiele czasu.

Najwyraźniej uparła się, by traktować go, jakby byli sobie zupełnie obcy. Jakby nie znali wszystkich najbardziej intymnych szczegółów swoich ciał i pragnień. Ale już wkrótce, obiecał sobie, wrócą dawne czasy. Kat znów będzie wykrzykiwać jego imię w momencie najsilniejszej rozkoszy, która ogarnie ich oboje i da mu tak długo oczekiwane spełnienie.

Zmusił się, by przestać snuć takie wizje, co było dla niego nadzwyczaj dużym wysiłkiem.

– Czy w ogóle zapoznałaś się z ofertą, jaką przekazałem twojej agentce?

Kat potrząsnęła głową i kosmyk włosów wysunął się z ciasno splecionego koka. Zafir pragnął uwolnić jej włosy, by spływały luźną kaskadą złota na kark i plecy, jak wcześniej... To było śmieszne! Nie był w stanie nawet prowadzić z nią normalnej rozmowy, by jego myśli nie opanowywały takie podniecające obrazy. Mobilizując całą swoją siłę wewnętrzną odzyskał kontrolę nad wyobraźnią i powiedział:

– Chciałbym zaproponować ci kontrakt jako modelce. – Podniósł dłoń, chcąc zatrzymać ewentualne protesty, na jakie już się szykowała. – Zanim odpowiesz, pozwól mi skończyć. Pamiętasz może, jak opowiadałem ci historię tajemniczego diamentu Jandoru? Największego czerwonego diamentu na świecie?

Nie mógł nie dostrzec rumieńca, jaki pojawił się na jej policzkach. Musiała przypomnieć sobie właśnie tę chwilę, gdy oboje leżeli w jego sypialni w Jahorze, w objęciach, zmęczeni miłością. Mimo że byli zaręczeni, ich intymny związek nie mógł być jawny. Tradycje w jego państwie były dość staroświeckie.

– Tak, to bardzo romantyczna historia. Mam nadzieję, że pewnego dnia uda się go odnaleźć.

Pamiętał doskonale ten rozmarzony wyraz jej oczu. Wtedy patrzyła na niego dokładnie w ten sam sposób, a on czuł się

w obowiązku uprzedzić ją, że w ich życiu nie będzie miejsca na romantyczność. Bycie królem i królową to ciężka praca. Ale zanim zdążył się odezwać, Kat pocałowała go i zapomniał o wszystkim.

– Właśnie niedawno został odnaleziony, podczas badań archeologicznych w obrębie pałacu. To było wielkie święto. Ludzie cieszyli się, przyjmując to za dobry omen dla przyszłości narodu.

– Bardzo się cieszę, ze względu na ciebie i twoich poddanych. Ale nie rozumiem, co to ma ze mną wspólnego.

– Bardzo wiele. Zdecydowałem, że to właśnie ty będziesz modelką, która zaprezentuje diament podczas mojej pierwszej podróży zagranicznej. Będzie to główne wydarzenie promujące Jandor.

Szczera arogancja w tonie Zafira sprawiła, że Kat na chwilę odebrało mowę.

– To śmieszne – prychnęła. – Mam tu pracę i mieszkanie. Nie zamierzam nigdzie z tobą jechać.

– Podróż jest doskonale przygotowana – kontynuował, jakby nie usłyszał, co powiedziała. – Pierwszy pokaz odbędzie się pojutrze, tutaj, w Nowym Jorku, w Metropolitan Museum of Art. Potem zabieramy diament do Londynu i Paryża. Zastanawiam się też nad podróżą po dalekiej Azji. A potem wrócimy do Jandoru.

– Wrócimy? Nie ma żadnych „nas”, Zafir.

– Pierwotnie faktycznie nie było dla ciebie miejsca w moich planach. Ale mój asystent wpadł na pomysł, że

diament lepiej będzie się prezentował na pięknej modelce niż w szklanej witrynie.

Kat poczuła przerażenie na myśl o tłumie otaczających ją ludzi, wpatrzonych w kosztowny klejnot, spoczywający na jej piersiach. Jedną z konsekwencji wypadku był pojawiający się klaustrofobiczny lęk, gdy czuła się pozbawiona przestrzeni.

Ze zdecydowaniem pokręciła głową.

– To niemożliwe, Zafir. Nie jestem zainteresowana. Poza tym, jeśli chcesz promować swój kraj, powinieneś wziąć modelkę z Jandoru.

Zafir nie wydawał się zbity z tropu. Na pewno przewidział jej sprzeciw i przygotował się na zbicie jej argumentów.

– Nie mamy jeszcze agencji modelek na Jandorze, ale mamy kreatorów mody, więc będziesz mogła przy okazji także zaprezentować ich kreacje. Poza tym potrzebuję kogoś doświadczonego, z odpowiednią gracją i prezencją. Nie ma nikogo lepszego od ciebie pod tym względem.

– Na pewno znajdziesz dziesiątki lepszych ode mnie – zapewniała w lekkiej desperacji. – Dodatkowo, nie będą miały tych obciążeń, które ci nie odpowiadają – dodała z gorzkim odcieniem w głosie. – Jeśli pojawiłbyś się publicznie z Kat Winters, prasa znów wyciągnęłaby starą historię.

Kat była wdzięczna losowi, że ich zerwanie nastąpiło, zanim jeszcze informacja o zaręczynach przedostała się do prasy.

– To niewykluczone – przyznał. – Biorę to pod uwagę. Dlatego zatrudniłem profesjonalny zespół od public relations, który ma się tym zająć od strony promocji. Nowa historia powinna przyćmić tamtą z przeszłości. Poza tym nikt nie będzie w stanie oprzeć się twojej urodzie. To diament będzie przyciągał uwagę, a nie twoja przeszłość. Kat Winters znów w centrum zainteresowania.

Kat zmroziło, gdy zobaczyła to w pełni z jego perspektywy. To było jak koszmar. Nie była gotowa wrócić do tego świata i znów stać się Kat Winters. Nigdy więcej. Za żadną cenę.

– Niestety, ale muszę odmówić, Zafir. A teraz proszę, żebyś już wyszedł. Jestem zmęczona.

– Oczywiście nie oczekuję, że będziesz pracować za darmo. Zapłacę wyjątkowo szczodrze, bo jesteś przecież wyjątkową modelką. Wiem przecież, jakie proponowano ci stawki. A biorąc pod uwagę twoją obecną sytuację, raczej nie możesz sobie pozwolić na odrzucanie takich lukratywnych ofert – dokończył znacząco, rozglądając się po skromnym mieszkaniu.

Kat miała dosyć królewskiej protekcjonalności. Pragnęła powiedzieć coś, co starłoby ten zadowolony uśmieszek z jego twarzy. Coś, co wreszcie sprawiłoby, żeby sobie poszedł.

– Nie przyszło ci do głowy, że gdybym znów zaczęła się pojawiać w twoim towarzystwie, ludzie mogliby podejrzewać, że jesteśmy razem?

– Owszem – przyznał. – Ale wcale mi to nie przeszkadza. Tym bardziej że to kwestia tylko tej jednej podróży, a potem historia umrze śmiercią naturalną.

Przekonanie w jego głosie i swoboda, z jaką o tym mówił, spowodowały przerażające podejrzenia.

– Nie myślisz chyba poważnie, że moglibyśmy... – powstrzymała się, bojąc się nawet wypowiedzieć te słowa. Nie chciała wyjść na idiotkę.

– Moglibyśmy co, Kat? – powtórzył prowokująco, podchodząc do niej.

– Znów być razem?

– Dokładnie tak. Tego właśnie oczekuję. Chcę cię znów w moim łóżku, Kat. Sprawa między nami nie została zakończona. Gdy odeszłaś...

– Masz na myśli, gdy mnie wyrzuciłeś!

– Nie będziemy już do tego wracać – zdecydował krótko. – Oczywiście, nie ma mowy o zaręczynach. Nie będę mógł cię już przedstawiać jako moją przyszłą żonę. Nie po tych wszystkich skandalicznych artykułach i zdjęciach, ale to nie oznacza, że nie możemy mieć romansu.

Kat nie wiedziała, czy bardziej czuła się zraniona i upokorzona, czy wściekła. W jednej chwili znów cofnęła się w czasie i stała przed nim, wpatrując się z niedowierzaniem i nie do końca rozumiejąc, co ma na myśli.

– A więc ty mnie nie kochasz? – padło wtedy to kluczowe pytanie.

– Nie chodzi o miłość, Kat. Nigdy nie chodziło o miłość. Wystarczy obopólny szacunek i pożądanie. Wierzyłem, że będziesz doskonałą kandydatką na królową Jandoru i moją żonę – usłyszała w odpowiedzi.

Doskonałą kandydatką. Całe życie musiała dążyć do tego, by być doskonała. Sprawiać jak najmniej kłopotu, być najlepsza, by wygrać wszystkie konkursy, kontrakty i móc zarobić pieniądze, które tak bardzo były potrzebne na spłacanie długów. Miała nadzieję, że uda jej się uratować rodzinę. Ale bardzo się myliła.

– Nie jestem doskonała – odparła wówczas głucho. – Nigdy nie będę.

Bez słowa zdjęła pierścionek, położyła na stoliku i wyszła. Tak zakończyła się ich relacja. A teraz miała się cieszyć, bo co prawda nie nadaje się na jego narzeczoną, ale będzie „odpowiednia” na kochankę?

– Wynoś się, Zafir. Nie mamy już o czym rozmawiać.

Ale jej słowa nie zrobiły na nim wrażenia.

– Zastanów się, Kat. Daję ci szansę na rozpoczęcie nowego życia. Możesz wrócić tam, gdzie jest twoje miejsce. Na pewno wiesz, z czego rezygnujesz?

Wymienił sumę, od której zakręciło jej się w głowie. Sięgnął go kieszeni i wyjął wizytówkę.

– To mój prywatny numer. Zatrzymałem się w apartamencie na Manhattanie. Masz czas do jutra, Kat. Jeśli się nie zdecydujesz, znajdę inną modelkę i nie zobaczysz mnie już więcej.

Patrzyła na tego człowieka i nie mogła uwierzyć, że kiedyś myślała, że ją kochał, bo poprosił o rękę. Zawsze miała romantyczne podejście do życia. Ale okazało się, że jego motywy były o wiele bardziej prozaiczne. Prześwietlił ją i ocenił jako odpowiednią. A teraz proponował, by znów wróciła do świata, z którego sam ją wyrzucił, gdy się okazało, że nie jest tak doskonała, jak uważał. Wydawało mu się, że może zaproponować, by znów została jego kochanką, jakby nie miała serca. Jakby chciał ją pozbawić resztek godności, jakie jej zostały.

Po ciężkich wydarzeniach ostatnich miesięcy była silniejsza niż kiedykolwiek, ale wciąż pozostała wrażliwą i czującą kobietą. Nie było mowy, by mogła przyjąć taką propozycję. Bez względu na to, jak wielkie pieniądze mógł jej zaoferować.

Na jego oczach podarła karteczkę z numerem telefonu i bez namysłu rzuciła na podłogę.

– Żegnam – odpowiedziała krótko.

– Jak sobie życzysz – odparł, wychodząc, choć widziała, że nie pozostał obojętny na jej gest.

Wreszcie udało jej się wyrwać go z beznamiętnej pozy, ale ostatnie, co czuła, to triumf. Znów to dojmujące uczucie pustki. Zafir już raz zniszczył jej życie. Nie mogła pozwolić na to ponownie.

Rozejrzała się po skromnym mieszkanku. Tylko na tyle mogła sobie pozwolić po wypadku i długotrwałej rehabilitacji. Ale na szczęście nie miała już długów. A to dlatego, że gdy zdjęcia Kat nago zostały opublikowane,

fotograf, który je zrobił, nie mógł jej już dłużej szantażować. Wszystko, czym jej groził – zniszczenie życia prywatnego i zawodowego w spektakularny sposób, niestety się spełniło.

Z drugiej jednak strony ulżyło jej. Była wolna od bezlitosnego szantażu, z którym nie umiała sobie radzić. Wielokrotnie chciała się zwierzyć Zafirowi ze swoich kłopotów, ale za każdym razem bała się jego reakcji. Ktoś taki jak on, kto został wychowany w luksusie, na pewno nigdy by nie zrozumiał, dlaczego to zrobiła.

A teraz zjawiał się po wielu miesiącach i żądał, by znów była jego kochanką. A więc ciągle jej pragnął.

Westchnęła ciężko i sięgnęła po kule ukryte za drzwiami. Zafir ich nie zauważył. Musiała ze wstydem przyznać, że to był główny powód, dla którego mu odmówiła. Nie mogła znieść myśli, że dowie się, co naprawdę się jej przydarzyło. Nie mogła znieść myśli, że gdyby nawet znalazła się nago obok niego, on nie chciałby już z nią być. Straciła coś bezpowrotnie.

Ciężkim krokiem weszła do małej sypialni. Zdjęła buty i spodnie i stanęła przed lustrem, patrząc na siebie krytycznym wzrokiem. Na pierwszy rzut oka nic szczególnego, tak samo wysoka i szczupła. Ale gdyby przyjrzał jej się dokładnie, zobaczyłby protezę, zaczynającą się pod kolanem, z mechaniczną kostką i sztuczną stopą.

Nawet teraz Kat nie była w stanie przypomnieć sobie, co tak naprawdę się wydarzyło tej pechowej nocy. Wiedziała tylko, że w jednej minucie przechodziła przez ulicę,

a przytomność odzyskała dopiero następnego dnia w szpitalu. Doktor powiedział jej, że był zmuszony amputować nogę pod kolanem, aby ją uratować. Momentami miała tylko przebłyski potwornego bólu i nogi zaklinowanej pod ogromnym ciężarem. Ludzie gromadzili się wokół niej, ale nie była w stanie się odezwać. A potem zapanowała ciemność.

Właśnie dlatego teraz trudno znosiła przebywanie w tłumie. Czasem ktoś na ulicy obejrzał się za nią, ale przecież ta kulejąca kobieta o ciemnych włosach nie mogła być Kat Winters.

Ogromny ból ścisnął jej serce i łzy same napłynęły do oczu i potoczyły się po policzkach. Wytarła je niecierpliwym ruchem, siadając na łóżku i zdejmując protezę.

Już dawno przestała się nad sobą użalać. Na początku było jej bardzo trudno. Na długie tygodnie pogrążyła się w depresji, bez nadziei, że któregoś dnia będzie lepiej.

Na szczęście jej najlepsza przyjaciółka i agentka, Julie, uratowała ją. No i lokalny ośrodek rehabilitacyjny. Tam nauczyli ją, jak sobie radzić z nową rzeczywistością i dzięki temu była w stanie spojrzeć z nowej perspektywy na swoją sytuację. Poznała mężczyznę, który stracił dwie nogi, kobietę, która straciła ramię, i słodką małą dziewczynkę, która też straciła nogę w wypadku. To oni sprawili, że spojrzała na swoją sytuację z większą pokorą i zrozumiała, że miała wiele szczęścia.

Stopniowo poprawiało się jej samopoczucie i zaczęła akceptować swoją nową rzeczywistość. Wiedziała, że musi

po prostu żyć dalej. I tak zrobiła, radząc sobie zupełnie nieźle do momentu, gdy Zafir znów pojawił się w jej życiu. To spotkanie zupełnie ją rozstroiło.

Kat była wystarczająco szczera sama ze sobą, by przyznać, że w ostatnim czasie żyła z dnia na dzień, nie zastanawiając się zbytnio nad swoją przyszłością. Po wypadku postarała się zablokować wspomnienia związane z Zafirem i tragicznym rozstaniem. Niestety, ostatnio zaczęły do niej wracać. Może dlatego, że skoro zaczęła nabierać sił, to przyszedł czas, by się z nimi zmierzyć?

Może Zafir miał rację, zastanawiała się. Może nie wszystko jeszcze między nimi skończone. Może gdybym przyjęła jego propozycję, raz na zawsze mogłabym się rozprawić z bolesną przeszłością i zamknąć ten rozdział. Pozbyć się romantycznych fantazji o swoim związku z Zafirem, które okazały się tylko... mirażem.

Wtedy każdy widział Kat Winters, top modelkę, odnoszącą oszałamiające sukcesy na światowych wybiegach. Tymczasem w głębi wciąż kryła się mała dziewczynka mocno pragnąca miłości. Ktoś, kto nosił w sobie poczucie winy z powodu śmierci matki, której nie była w stanie zapobiec.

Teraz, im bardziej starała się przekonać, że historia z Zafirem to tylko przeszłość, tym mocniej ją odczuwała na nowo. Ogarniały ją emocje, których nie była w stanie opanować. Dowiodło tego spotkanie z nim i to, jak mocno zareagowała na jego obecność jako kobieta. Przerażało ją, jak mocno wciąż go pragnie. Wydawało jej się, że pożądanie

nie będzie już obecne w jej życiu. Jeśli w ogóle jeszcze wyobrażała sobie siebie z mężczyzną, myślała raczej o kimś miłym i cierpliwym.

Zafir był tego całkowitym przeciwieństwem. Reprezentował dla niej nieposkromione siły natury. Wszystko w jego życiu było zawsze najlepsze i najpiękniejsze. Nie wiedział, co to słabość czy ułomność. Wiedziała więc, że już nigdy nie będzie mogła się do niego zbliżyć.

Znów wróciła wspomnieniami do tej tragicznej nocy. Czasem prześladowała ją myśl, że może zbyt impulsywnie wybiegła z jego mieszkania, zamiast próbować spokojnie porozmawiać. Ale gdy zdała sobie sprawę, że jej nie kochał, ostatnia rzecz, jaką mogła robić, to próbować się bronić przed kimś, kto postrzegał ją głównie pod kątem użyteczności.

Tak właśnie traktowała ją matka. Dla niej była wyłącznie źródłem pieniędzy, które mogła zarobić na urodzie córki. Zafir wcale się od niej nie różnił. Sam przyznał, że zaproponował jej małżeństwo tylko dlatego, że spełniała jego kryteria. Nic więcej. A ona chciała być kochana dla siebie samej.

Coraz częściej jednak miała poczucie, że rany, jakie jej wtedy zadał, nie będą się mogły zagoić, dopóki nie zdobędzie się na odwagę i nie zmusi go, by jej wysłuchał. Powinien poznać prawdę od niej, a nie z żądnych skandali brukowców. Oczywiście była przekonana, że to wszystko, na czym jej zależało. Przecież nie mogło być inaczej.

Nieśmiała nadzieja na cokolwiek więcej sprawiała, że ogarniała ją panika. Nawet jeśli nie mogła się okłamywać, że pragnie go bardziej niż kiedykolwiek, nie miała zamiaru pozwolić, by Zafir zobaczył ją w takim stanie.

Gdy się jednak zastanawiała, czy powinna przyjąć jego propozycję, z czysto zawodowych powodów, wiedziała, że ją to przerasta. Czuła przerażenie na myśl, że mogłaby znów znaleźć się w tłumie ludzi, przyglądających się jej. A jeszcze u boku Zafira? Pozwolić, by znów zawładnął jej duszą i ciałem po tym, jak długie miesiące spędziła na uwalnianiu się od niego?

To niemożliwe. Nie mogła. Nie była jeszcze wystarczająco silna.

Bezwiednie spojrzała w lustro. Patrzyła na nią przerażona i blada kobieta. Czy to naprawdę ona? Wyprostowała się i spojrzała jeszcze raz, by dostrzec, kim w rzeczywistości była. To prawda, że odebrano jej część siebie, ale z drugiej strony zyskała siłę i pewność, jakich nie miała nigdy wcześniej.

Zawsze w głębi duszy wiedziała, że nie będzie mogła ukrywać się całe życie jako Kaycee Smith. Julie coraz bardziej naciskała, by zdobyła się na odwagę i zaczęła na nowo walczyć o siebie. I jakimś zrządzeniem losu w tym właśnie momencie pojawił się Zafir, proponując jej kontrakt. To wszystko.

Wcale nie, usłyszała diabelski podszept, który sprawił, że serce zabiło jej mocniej. Zafir odrzucił ją wtedy, bo nie była wystarczająco doskonała. Teraz nie pozwoli już na to.

Przypomniała sobie, jak dużą sumę jej zaproponował, i zdała sobie sprawę, że mogłaby spłacić Julie, która szczodrze i bezwarunkowo ją wspierała przez ten cały czas. A co było jeszcze istotniejsze, taka suma postawiłaby na nogi jej ośrodek rehabilitacyjny, zmagający się z ogromnymi długami. Niewykluczone, że wkrótce zostanie zamknięty, jeśli nie znajdzie się hojny ofiarodawca. To byłaby wielka strata, a właśnie ona, która tyle im zawdzięczała, mogłaby temu zapobiec.

Gdyby tylko przyjęła propozycję, jaką złożył jej Zafir.

Sama myśl, że mogłaby to zrobić, sprawiła, że wstrzymała oddech. Gdyby się zgodziła, mogłaby to potraktować jako próbę, żeby udowodnić sobie samej, jak bardzo ona i Zafir nie pasują do siebie, mimo silnego pożądania. Teraz nie była już tą niewinną i naiwną dziewczyną. Była wystarczająco silna, by pozbyć się Zafira z serca i myśli.

Czy naprawdę była na to gotowa? Zapewniała się żarliwie, że jak najbardziej. To będzie tylko kolejna zawodowa transakcja. Nie pozwoli mu się dotknąć. Ani emocjonalnie, ani fizycznie. Był typem mężczyzny, który uwielbiał zdobywać, sprawiać, że kobiety mu ulegały. Ale ona nie miała najmniejszego zamiaru godzić się na romans. Po wypadku zbudowała wokół siebie ochronny mur, przez który nikt nie będzie w stanie się przedrzeć. Poradzi sobie.

Wzięła telefon ze stolika i zanim zdążyła zmienić zdanie, wybrała numer swojej agentki. Czuła przerażenie na myśl o tym, co zamierza zrobić i jak zmieni to jej życie, ale

postanowiła mu się nie poddawać. Tym razem nie chodziło tylko o nią. Pieniądze były potrzebne na bardzo ważny cel.

Zafir dał jej wyraźnie do zrozumienia, że nie odpuści, i Kat znała go na tyle, by wiedzieć, że mówił poważnie. W głębi duszy czuła, że podejmuje wyzwanie z samą sobą i swoimi najgłębszymi pragnieniami.

A gdy usłyszała głos Julie, w jednej sekundzie musiała zdecydować, czy uczyni krok w niebezpieczną przyszłość, czy pozostanie bezpieczna w przeszłości.

ROZDZIAŁ TRZECI

Zafir spoglądał na Manhattan przez przestronne okna swojego apartamentu. Słońce zachodziło i Central Park pełen był spacerujących roześmianych osób. Starał się panować nad przepełniającym go triumfem, ale uśmiechał się z satysfakcją. Gdy wychodził z mieszkania Kat, wydawała się nieprzejednana. Choć na początku było to irytujące, zaimponowało mu. Podziwiał, że nie bała się mu sprzeciwić. Od kiedy został królem, nikt się nie ośmielił.

Był głęboko zaskoczony, że odrzuciła jego propozycję. Musiał ze sobą walczyć, by nie nakazać kierowcy wracać z powrotem, aby próbować ją przekonać. Chciał skorzystać z okazji i przypomnieć jej, jak wspaniale było między nimi. I znów mogło być.

Na szczęście dziś rano jej agentka zadzwoniła, by potwierdzić, że Kat przyjęła ofertę. W tym właśnie momencie podpisywała umowę z jego prawnikami, a kolejne dwa dni miała spędzić ze stylistami, przygotowując się do podróży zagranicznej. Rahul zajmie się jej paszportem, wizami i wszystkimi formalnościami, by mogła bez przeszkód podróżować razem z nim. Oczywiście, wszystko byłoby prostsze, gdyby była jego żoną. Wtedy jej dyplomatyczny paszport rozwiązałby wszystkie problemy. Ale to było teraz bez znaczenia. Najważniejsze, że wszystko poszło zgodnie z planem.

A więc jej niechęć i stanowcza postawa były tylko grą. Zupełnie jak wtedy, gdy ją poznał i udało jej się go oszukać. Podawała się za uczciwą i ciężko pracującą niewinną dziewczynę, która starała się wykorzystać każdą szansę, jaką dawało jej życie. Ale jedyne, co do czego była szczera, to jej skromne pochodzenie. To akurat, w oczach Zafira, dodawało jej tylko uroku i wartości. Była uosobieniem amerykańskiego marzenia o sukcesie, który ambitna osoba mogła osiągnąć, niezależnie od okoliczności.

Jej historia okazała się jednak o wiele bardziej przykra i mroczna. Miała ogromny dług, który przed nim ukrywała, mimo że jako wzięta modelka zarabiała najwyższe stawki. Jej matka była uzależniona od narkotyków, podobnie jak ojciec, który zniknął z jej życia. Nie odebrała też żadnego wykształcenia. Ale najgorsze były te rozbierane zdjęcia, prowokacyjne, które zrobiono jej, gdy była nieletnia. Najprawdopodobniej matka ją do tego zmusiła, by zarobić pieniądze na narkotyki. Gdy tylko te obrazy stanęły mu przed oczami, poczuł wściekłość. Jaką świnią musiał być fotograf, który zmuszał ją do takich wyzywających póz. A jeśli chodziło o samą Kat, jego uczucia były o wiele bardziej skomplikowane – złość, rozczarowanie, zdrada. Jednocześnie jednak nie mógł się pozbyć impulsu opiekuńczego. Była przecież taka młoda i bezradna.

Gdy pokazał jej te zdjęcia w brukowcach, chciał, by powiedziała, że była tylko ofiarą, by mógł winić każdego innego, tylko nie ją. Ale przyznała jedynie, że nie jest doskonała. A potem wybiegła z apartamentu, pozostawiając

go z całą niewyrażoną złością, która sączyła w jego myśli gorzkie wyrzuty, jak mógł być tak naiwny...

Zaczął nawet wątpić w to, czy naprawdę była dziewicą. Może była to tylko pozorowana niewinność, część przebiegłej strategii, by przyciągnąć jego uwagę. Wtedy bardzo go to rozczuliło, bo myślał, że dwudziestoletnie dziewice są rzadkie jak jednorożce.

A mimo to znów zdecydował się wprowadzić ją do swojego świata. Wiedział, jaki był główny powód. Musiał znów ją mieć. Nie lubił być na łasce pragnień, których nie był w stanie kontrolować. Może to miało coś wspólnego z faktem, że był jej pierwszym kochankiem. Może właśnie to sprawiało, że będąc z nią, czuł się wyjątkowo.

Ale, próbował tłumaczyć sobie rozsądnie, teraz znał już wszystkie sekrety Kat. Wiedział, że była odpowiednia tylko do tego, by zaspokoić dręczące go pożądanie. Wyłącznie fizyczne, oczywiście. Nigdy już nie postawi jej na piedestale. Już ani przez chwilę nie będzie sobie wyobrażał, że ta kobieta mogłaby siedzieć u jego boku na tronie.

Kat przyglądała się swojemu odbiciu w wielkim lustrze. Odetchnęła z ulgą, gdy Julie wreszcie wyszła. Musiała pobyć przez chwilę sama.

Musiała przyznać, że wyglądała nieźle w czarnej aksamitnej sukni z ogromnym dekoltem i odkrytymi plecami. Od wielu miesięcy nie czuła się w ten sposób. Nowe uczesanie i wyjściowy makijaż przypomniały jej dawne czasy. Miała też szpilki, choć o wiele niższe niż zwykle. Uniosła na chwilę suknię, wstrzymując oddech. Dla

niewprawnych oczu jej nogi wyglądały absolutnie normalnie. Całkiem tak, jak zawsze. Wszystko dzięki specjalnej protezie, zamówionej kilka miesięcy temu w Europie. Julie nalegała, by taką kupić. Z taką protezą mogła swobodnie wrócić do pracy na wybiegu. Wtedy Kat nie była w stanie sobie tego wyobrazić, ale teraz cieszyła się, że proteza pasowała idealnie.

Ogarnęło ją wzruszenie i łzy napłynęły jej do oczu. Nie sądziła, że jeszcze kiedykolwiek będzie wyglądać tak ładnie. Już się pogodziła z tym, że nigdy więcej jej uroda nie będzie podziwiana na wybiegu. Sądziła, że te drzwi zamknęły się już przed nią na zawsze. A mimo to zdała sobie sprawę, że kochała ten zawód bardziej, niż sądziła.

Usłyszała pukanie do drzwi i szybko opuściła suknię.

– Chwileczkę! – zawołała. Na pewno styliści chcieli sprawdzić, czy z suknią wszystko w porządku. Tę właśnie miała mieć na sobie pierwszego wieczoru, jako oprawę czerwonego diamentu. – Już w porządku – stwierdziła, otwierając drzwi. – Trzeba tylko...

Nagle odsunęła się zaskoczona. Zafir! Nie widziała go od czasu pierwszego spotkania. Sądziła, że będzie przy podpisaniu kontraktu, ale gdy nie widziała go przez kilka kolejnych dni, pomyślała, że będzie widywać go wyłącznie podczas wieczornych przyjęć. Gdy będzie w pracy. A jednak się zjawił.

– Mogę w czymś pomóc? Zasunąć ci sukienkę? – spytał szarmanckim tonem, wytrącając ją z równowagi. Tylko nie to.

– Nie, zaraz poproszę stylistkę – odrzekła, zdając sobie sprawę, że jest dziwnie cicho. – Gdzie są wszyscy?

– Dałem im wolne. Pracowaliście cały dzień. Czas chwilę odpocząć. Ty też powinnaś. Ale najpierw chciałbym zobaczyć, jak ta suknia pasuje do diamentu.

– Masz go ze sobą?

Zafir przytaknął.

– Przejdźmy do salonu.

Kat zatrzymała się zdezorientowana, widząc w salonie młodą kobietę w ciemnym garniturze, ze spiętymi ciasno włosami. Myślała, że są naprawdę sami. Na stoliku stała bogato zdobiona szkatułka, kryjąca niewątpliwie diament Jandoru.

– Kat, to jest Noor Qureshi. Będzie odpowiedzialna za twoje bezpieczeństwo podczas podróży, przez ten czas, gdy będziesz nosiła diament.

– Miło panią poznać – uśmiechnęła się Kat, gdy obie kobiety uścisnęły sobie ręce.

Po chwili kobieta wyszła, a Zafir otworzył szkatułę. Kat miała wrażenie, że mogła zobaczyć czerwoną poświatę szlachetnego kamienia, zanim jeszcze podeszła bliżej i zobaczyła diament spoczywający na atłasowej poduszeczce. Wyglądał niezwykle. Naprawdę był w kształcie serca, o czym wspominał jej Zafir. Miał niesamowity kolor, głęboki i lśniący tysiącem błysków.

Zafir wyjął diament, oprawiony w naszyjnik z białego złota, i Kat zrozumiała, że chce go jej założyć. Bez słowa odwróciła się i uniosła włosy. Na chwilę zamknęła oczy,

a potem poczuła ciężar kamienia na swojej piersi. Ku jej zaskoczeniu był ciepły. Instynktownie wyciągnęła dłoń i dotknęła go.

Powoli się odwróciła. Zafir przyglądał jej się badawczo.

– Zrób kilka kroków – polecił.

To tylko praca, a to jest twój pracodawca, powtarzała sobie. Bądź profesjonalna, przecież potrafisz. Choć wcale nie było to łatwe pod oceniającym spojrzeniem Zafira.

– Doskonale! Jesteś naprawdę...

– Nic nie mów! – przerwała mu spontanicznie, ale za chwilę pożałowała tej chwili słabości. Nie powinna zdradzać żadnych emocji.

– Że jesteś doskonała? Jesteś przecież.

Kat, świadoma swojej protezy, czuła się jak oszustka.

– Możesz już zdjąć mi diament? – spytała, czując narastającą panikę.

Bez słowa odpiął naszyjnik i schował go do szkatułki. Kat podeszła do okna. Potrzebowała zwiększyć odległość między nimi, ale na niewiele się to zdało. Dzięki Bogu nigdy mu nie powiedziałam, że go kocham, pomyślała, czując się coraz bardziej skrępowana.

– Jestem zadowolony – stwierdził krótko. – Nie myliłem się. Jesteś doskonałą modelką.

– Nie robiłam tego od miesięcy – przyznała.

– Dla kogoś takiego jak ty to żaden problem. Pieniądze są już na twoim koncie – dodał.

Kat natychmiast pomyślała o klinice rehabilitacyjnej. Czuła ogromną ulgę i radość, że będzie mogła pomóc.

Odetchnęła głęboko.

– Jeśli pozwolisz, chciałabym się teraz przebrać i wrócić do domu.

– Nie ma takiej potrzeby. Zarezerwowałem ten apartament dla ciebie do czasu naszego wyjazdu do Europy.

– Dziękuję, ale nie skorzystam. Mam gdzie spać – stwierdziła dumnie. – Poza tym muszę jeszcze spakować kilka rzeczy, a dziś wieczorem mam jeszcze dyżur w restauracji.

– Nie pracujesz już w restauracji – zaśmiał się Zafir. – Kierowca może zabrać cię na chwilę do twojego mieszkania, jeśli czegoś stamtąd potrzebujesz, a potem przywiezie cię tu z powrotem.

Dokładnie tak samo było poprzednim razem. Nie miała nic do powiedzenia. „Przeprowadzasz się do mnie. Chcę cię w moim łóżku, Kat, gdy obudzę się rano. Chcę, żebyś była przy mnie”. Wtedy była bardziej niż szczęśliwa, że jej pragnął.

– Nie mów mi, proszę, co mi wolno robić, a czego nie. Wiem doskonale, jakie są warunki kontraktu i kiedy dla ciebie pracuję. Będę gotowa na wieczór, nie obawiaj się.

Po tych słowach wyszła z salonu i zatrzasnęła za sobą drzwi sypialni. Wiedziała, że za arogancją Zafira kryło się coś jeszcze. Patrzył na nią w taki sposób, że nie pozostawiało to najmniejszych wątpliwości. Pożądał jej. Może dlatego zwolnił cały personel dziś po południu. Czy myślał, że to będzie takie łatwe? Od razu znajdzie się

w jego łóżku i zostanie jego kochanką? Wiedząc jednocześnie, że nie ma prawa oczekiwać niczego więcej?

Tym razem nie będzie propozycji małżeństwa, która rozświetliła jej świat. Wtedy po raz pierwszy w życiu poczuła, że jest coś warta. Że jest dla kogoś ważna, najważniejsza. Ufała Zafirowi i wierzyła, że kochał ją naprawdę, a nie tylko doceniał jej urodę i jej wartość jako towaru pokazowego.

Powoli udało jej się zdjąć suknię i przebrać w swoje rzeczy. Świadomość, że Zafir był w pokoju obok, była dla niej bardzo stresująca. Jak zareagowałby, gdyby wiedział, że ma protezę?

Gdy zmyła makijaż, poczuła się wreszcie sobą. Związała włosy i spojrzała na siebie w lustrze. Wiedziała, że Zafir jej pożądał, gdy wyglądała jak top modelka, w pięknej sukni i makijażu. Na pewno taka zwykła dziewczyna nie będzie robić na nim większego wrażenia. Jest przecież królem. Powinien jak najszybciej znaleźć sobie kandydatkę na królową. Młodziutką, niewinną i posłuszną. Jak kiedyś ona sama... Na pewno prędzej czy później trafi mu się doskonała kobieta, która zgodzi się odgrywać rolę, jaką jej narzuci.

Nagle pojawiła się przewrotna myśl. A gdyby tak zdjęła dżinsy, poszła do salonu i pokazała Zafirowi, jak wygląda teraz naprawdę? Gdy zobaczy, na pewno nie będzie już chciał mieć z nią nic wspólnego. Nie była już taka jak dawniej. Nie będzie więc starał się uwieść byłej kochanki, która teraz jest kaleką.

Więc czemu tego nie zrobisz? – szydził wewnętrzny głos. – Wyjdź i pokaż, kim jesteś.

Ale wtedy to byłby koniec. Musiałaby oddać pieniądze i klinika nie zostałaby uratowana. Nic nie jest winna Zafirowi. Nie musi mu się tłumaczyć. Na pewno da jej spokój, gdy się zorientuje, że ona nie jest zainteresowana. Nie będzie zainteresowany zimną i obojętną kobietą. Poradzę sobie, myślała.

Zafir zadzwonił po ochronę i oddał im szkatułkę, by została zamknięta w sejfie. Gdy zamknął za nimi drzwi, wrócił do salonu, nie wiedząc, co powinien zrobić. Kat znów go zaskoczyła. Wolała wrócić do swojego skromnego mieszkania zamiast zostać w luksusowym apartamencie. Nie potrafił sobie tego wytłumaczyć. W dodatku chciała jeszcze wrócić na ostatnią zmianę w restauracji!

Gdy się dowiedział, że przyjęła jego ofertę, założył, że zgodziła się również być jego kochanką. Powiedział jej przecież jasno, że tego oczekuje. Nie miał wątpliwości, że ona też go pragnie. Nie mógł się mylić. Widział, jak na niego reaguje.

Co więc zamierzała, zastanawiał się, spoglądając na zamknięte drzwi sypialni. Sprawiała wrażenie, jakby ta praca była dla niej ciężarem, a nie najwspanialszą przygodą życia. W końcu będzie podróżować po świecie w towarzystwie króla, przebywać w luksusowych hotelach i będzie nosić diament Jandoru w sukniach od kreatorów mody na najbardziej wytwornych przyjęciach

w towarzystwie arystokratów, najważniejszych polityków i celebrytów.

Zaczął wątpić, czy pieniądze były dla niej najważniejsze. Doszedł do wniosku, że nie powiedziała mu o długu przekonana, że jak będą małżeństwem, i tak będzie musiał go spłacić. Gdy byli razem, dawał jej dużo prezentów, ale za każdym razem wydawała się raczej zakłopotana. Mówiła, że nie potrzebuje tych wszystkich błyskotek. Ale może to też było udawane.

Po ich rozstaniu coraz bardziej nabierał przekonania, że dla niej to wszystko było tylko grą aktorską. Kat chciała zabezpieczyć swoją przyszłość, zanim wyszłyby na jaw jej ciemne sprawki. Z drugiej strony, biorąc pod uwagę jej pochodzenie, nie mógł tak naprawdę jej za to winić...

Nagle drzwi sypialni się otworzyły. Kat znów wyglądała jak normalna dziewczyna, bez makijażu, w dżinsach i adidasach. A jednak gdy przechodziła obok niego nie był w stanie powstrzymać pierwotnego instynktu. Zatrzymał ją, chwytając za ramiona.

– Jak wielu ich było, Kat? Przed iloma facetami rozkładałaś nogi i udawałaś, że jesteś zwykłą dziewczyną? Wiedzieli, kim naprawdę jesteś?

– Przestań! – wyrwała się. – Jak śmiesz! Nie twoja sprawa, z kim sypiam. Ja cię nie pytam o twoje kochanki, które na pewno reprezentują najwyższe standardy moralności.

Z zaciekawieniem przyglądał się jedynej kobiecie, której pragnął, a której oczy ciskały niebezpieczne błyski.

Wyglądała wspaniale z tymi zarumienionymi z oburzenia policzkami. Poczuł, jak jego pożądanie narasta.

– Szczerze mówiąc, moralność nie bardzo mnie tym razem obchodzi.

– Nie będzie żadnego „tym razem”. Jestem tylko modelką, którą wynająłeś. Żadne dodatkowe profity mnie nie interesują.

– Dlaczego się przed tym bronisz, Kat? Cokolwiek jest między nami, wiem, że czujemy to oboje. Teraz nawet silniej niż wtedy.

– Ja nic takiego nie czuję – zaprzeczyła stanowczo.

– Kłamczucha – wyszeptał jej Zafir prosto do ucha. Pragnął jej pokazać, jak bardzo się myli. A razem z pożądaniem pojawiło się coś jeszcze o wiele bardziej niebezpiecznego: uczucie.

Aby je zatrzymać albo mu zaprzeczyć, przyciągnął ją do siebie. Jej złość i nieufność przerodziły się w szczerą panikę.

– Zafir, co ty wyprawiasz?

– Udowadniam tylko, że jeśli ktoś raz skłamał, to będzie kłamał już zawsze...

Nie czekając dłużej, pocałował ją, uświadamiając sobie, że pragnął tego każdego dnia przez ostatnie osiemnaście miesięcy. Wreszcie wszystko wróciło na swoje miejsce i było tak, jak być powinno.

Ale Kat odsunęła się od niego.

– Nie chcę tego – wyznała, starając się wrócić do równowagi. – Nie przeczę, że może i coś jest między nami,

ale nie chcę tego. To już przeszłość. Skończone. Musisz mi obiecać, że nasze relacje będą wyłącznie na gruncie zawodowym. Inaczej nie będę miała innego wyjścia, jak zwrócić ci pieniądze i zerwać kontrakt. Zrobię to, Zafir. Pieniądze są dla mnie ważne, ale nie na tyle, żebym po raz drugi popełniła ten sam błąd.

Nikt nie mówił do niego nigdy w ten sposób. Nikt nie uważał go za błąd.

Nagle dotarło do niego echo słów brata przepełnionego żalem... „Sara to był dla nich błąd, Zafir. Nasi rodzice nawet nie udawali żałoby po jej śmierci. Jej życie nie miało dla nich wartości, bo nie będzie mogła zasiąść na tronie. Zdradzili ją bardziej, niż możesz sobie wyobrazić...".

Salim nigdy nie był już taki sam po śmierci Sary. Zafir widział, jak bardzo cierpi. To sprawiło, że zapragnął chronić się przed tak głębokim zaangażowaniem emocjonalnym. Teraz, z Kat, także nie chciał pokazać, jak bardzo jej potrzebował. I tak zdradził już zbyt wiele.

– To, co zaszło między nami, to nie był błąd, Kat. Byliśmy dorośli i pragnęliśmy się nawzajem. Jeśli nasza relacja się skończyła, to także oboje ponosimy za to odpowiedzialność. Ukryłaś przede mną prawdę, a ja nie powinienem był ufać ci tak bezgranicznie.

Kat zbladła.

– Tak. Wszystko między nami skończone.

Zafir poczuł wewnętrzny sprzeciw, słysząc jej determinację.

– Przeszłość musimy zostawić za sobą, zgadzam się. Ale prędzej czy później będziesz musiała przyznać, że życie toczy się dalej i znów może coś zaistnieć między nami.

– Jedyne, co jest między nami, to zawodowy kontrakt – ucięła.

Jak na razie, stwierdził w duchu, odprowadzając ją na dół do samochodu. Nie miał wątpliwości, że Kat go pragnie. Zdradzał to wyraz jej twarzy, jej drżenie, gdy trzymał ją w ramionach. Wiedział, że w każdej chwili mógłby jej udowodnić, jak bardzo. Ale nie chciał naciskać.

W swojej arogancji założył, że łatwo będzie znów nawiązać romans z Kat. Bardzo się pomylił, ale nie co do tego, że ta nowa Kat, chłodna i zdystansowana, pociągała go jeszcze mocniej niż kiedykolwiek. Był pewien, że nie będzie w stanie sprzeciwiać mu się w nieskończoność.

ROZDZIAŁ CZWARTY

– Wyglądasz zachwycająco!- wykrzyknęła Julie.

Kat uśmiechnęła się w duchu, ale próbowała zachować trzeźwe spojrzenie.

– Nie jestem pewna, czy jestem na to gotowa – przyznała drżącym głosem.

Przyjaciółki pakowały ostatnie rzeczy w hotelowym apartamencie. Następnego dnia miały lecieć do Londynu. Styliści zabrali większość kreacji, a Kat miała zabrać już tylko swoje rzeczy osobiste.

Julie wzięła przyjaciółkę za rękę i usiadły na kanapie.

– Nie zgodziłabym się na ten kontrakt, gdybym uznała, że nie jesteś jeszcze gotowa. Ale jesteś już od dawna. Nie mogłaś dłużej ukrywać się przed światem.

Usłyszały pukanie do drzwi i Julie poczekała na sygnał od Kat, czy może otworzyć. Kat uśmiechnęła się z wdzięcznością, czując wsparcie przyjaciółki. Nie może jej zawieść. Tak samo jak kliniki rehabilitacyjnej.

Poradzi sobie.

Zanim Julie otworzyła drzwi, wiedziała, kto za nimi stoi. Zafir wszedł do środka, wyglądając oszałamiająco w smokingu. Kat bezwiednie przypomniała sobie wczorajszy pocałunek i walczyła z wykwitającym na policzkach rumieńcem. Nie sądziła, że jeden dotyk jest w stanie do tego stopnia rozbudzić jej namiętność. Myślała,

że to nie będzie dla niej żaden problem. Tymczasem zawładnęło nią narastające pożądanie, z którym musiała walczyć.

– Czy mogę? – spytał Zafir, unosząc w dłoniach naszyjnik z diamentem.

Kat przytaknęła, odwróciła się i uniosła włosy, by ułatwić mu zapięcie. Po chwili poczuła ciężar klejnotu na swojej piersi i dotknęła go bezwiednie. Nie potrafiła tego wytłumaczyć, ale przez chwilę miała wrażenie, że diament żyje.

Zafir przyglądał jej się przez chwilę.

– Wyglądasz zachwycająco. Jedziemy? Kierowca czeka.

Julie uścisnęła ją mocno, życząc powodzenia i dodając otuchy. A potem wyszli na korytarz, gdzie czekała na nich ochrona. Noor wsiadła z nimi do windy i Kat była wdzięczna, że nie znalazła się sam na sam z Zafirem. Zjechali prosto na parking, gdzie czekała na nich limuzyna.

Po niedługim czasie, który Zafir spędzał, ustalając ostatnie szczegóły ze swoim asystentem przez telefon, znaleźli się przed Metropolitan Museum. Kat wzdrygnęła się, widząc tłum paparazzich i reporterów czekających wzdłuż czerwonego dywanu.

– Wszystko w porządku? – spytał badawczo Zafir.

– Tak – przytaknęła. Nigdy w życiu nie czuła się gorzej.

– Ja cię poprowadzę.

Wysiadł z samochodu i podszedł z drugiej strony, by otworzyć jej drzwi i pomóc wysiąść. Była wdzięczna, że długa suknia pomaga ukryć jej protezę, ale zachwiała się,

wstając. Zafir w jednej chwili był przy niej i wziął ją pod rękę, by pomóc odzyskać równowagę.

Gdy dziennikarze i fotografowie zdali sobie sprawę, z kim mają do czynienia, flesze błyskały nieustannie. Pozowali swobodnie, a czasami Zafir odsuwał się lekko, by fotografowie mogli się skupić na diamencie. Po kilku trudnych minutach na początku, Kat poczuła, jakby wracała do życia. Wiedziała doskonale, co robić. Pracowała w tym zawodzie przez wiele lat. I była najlepsza.

I nagle ktoś krzyknął.

– Gdzie byłaś Kat? Czy ty i Zafir znów jesteście razem?

Znów się lekko zachwiała, ale Zafir natychmiast był przy niej. Odpowiadał na pytania spokojnym i władczym tonem.

– Cieszę się, że udało mi się przekonać Kat, by wzięła udział w tej podróży, podczas której pracujemy razem, promując mój kraj. Co do naszego związku, to nasza prywatna sprawa.

Kat spojrzała na niego rozzłoszczona.

– Mogłeś bardziej jasno odpowiedzieć na to pytanie.

– Mogłem – przyznał arogancko.

Ale tego nie zrobił.

– Jesteś gotowa? – spytał, gdy wchodzili do środka.

Nie! – chciała wykrzyczeć, ale za nią był napierający tłum dziennikarzy. Wszelką drogę ucieczki miała odciętą.

Weszli do przestronnej sali i nagle wszystkie światła skierowały się na nią. Zorientowała się, że chodziło o to, aby wydobyć jak najwięcej blasku z diamentu.

– Proszę państwa, oto Kat Winters i Serce Jandoru! – usłyszała jego silny głos.

Zabrzmiały donośne brawa. Zafir odnotował obecność najważniejszych polityków oraz oscarowych aktorek i aktorów, olimpijskich sportowców, pisarzy i naukowców. Był usatysfakcjonowany, ale zdał sobie sprawę, że jedyne, na czym potrafi się skupić, to sprawdzanie, gdzie znajduje się Kat i z kim rozmawia. Obserwował ją i nie miał wątpliwości, że doskonale odgrywa swoją rolę. Wciąż otoczona była gośćmi, którzy choć chwilę chcieli spędzić w jej towarzystwie i napatrzeć się na diament.

Osiągnął więc dokładnie to, czego chciał, prawda? Jedna z najpiękniejszych kobiet świata promowała jego kraj, który miał symbolizować jeden z najwspanialszych klejnotów na ziemi. Nie mógł się na nią napatrzeć. Wyglądała idealnie. Zachowała doskonałą sylwetkę, a jej skóra była delikatniejsza i jaśniejsza niż dawniej. Pewnie dlatego, że ostatnio nie podróżowała do egzotycznych krajów na pokazy zdjęciowe, nie miała więc już swojej typowej złotej opalenizny. Teraz jej skóra lśniła perłowo.

Widział ją z profilu i podziwiał prosty nosek, pełne usta i długą szyję. Uśmiechała się, ale widział, jak bardzo była skupiona na pracy. Gdy prezentował ją gościom i przyglądał jej się, przepięknej w świetle reflektorów, czuł niewysłowioną dumę.

Kat na chwilę odwróciła głowę w jego stronę. Zanim się zorientował, co robi, zapomniał o kolejce gości, których przedstawiał mu Rahul, i podszedł do niej.

Kilka godzin później Kat odpoczywała w gorącej kąpieli. Chciała zapomnieć o tym wieczorze, podczas którego czuła się jak koń wystawiony na aukcji. Była zaskoczona, że Zafir większość czasu jej towarzyszył. Widziała frustrację jego asystenta, który wielokrotnie próbował odwołać go na bok i przedstawić królowi ważnych gości i partnerów biznesowych. Musiała przyznać, że obecność tego mężczyzny uspokajała ją i pozwalała z większą swobodą znosić spojrzenia innych. Ale zanim weszła na niebezpieczną ścieżkę przekonania, że przebywał obok niej z troski, przypomniała sobie, że kierował nim bez wątpienia niepokój, by zachowała się nieodpowiednio i nie „skaziła" królewskiego diamentu.

Pod koniec wieczoru Zafir musiał porozmawiać z amerykańskim sekretarzem stanu do spraw zagranicznych i Rahul przekazał jej, że może już zdjąć diament, jeśli by chciała. Z ulgą skorzystała z okazji i oddała naszyjnik Noor, która zabrała skrzyneczkę do sejfu. Gdy wróciła do sali i zobaczyła, że Zafir wciąż jest pogrążony w rozmowie, powiedziała jego asystentowi, że chciałaby już wrócić do siebie. Spojrzał na nią niepewnie.

– Powinienem zapytać króla... – zaczął zaniepokojony.

Kat ucięła krótko, że czuje się już zmęczona, a dodatkowo następnego dnia musi być gotowa bardzo wcześnie na podróż do Londynu, gdzie wieczorem czeka ją kolejne przyjęcie, musi więc wypocząć, aby móc odpowiednio odgrywać swoją rolę.

Rahul, mimo wyraźnych obaw, nie miał innego wyjścia, jak odprowadzić ją do samochodu i pozwolić wrócić do hotelu. Po chwili dostała esemes od Zafira. „Pamiętaj, że zawsze razem powinniśmy opuszczać przyjęcie. Odpocznij. Rahul przyjedzie po ciebie rano i będzie Ci towarzyszył w drodze na lotnisko, gdzie się spotkamy”.

Wychodząc z kąpieli, wciąż miała przed oczami tego szalenie przystojnego mężczyznę, który patrzył na nią z nieskrywanym pożądaniem. Ona także musiała przyznać, że pragnienie nie dawało jej spokoju przez cały wieczór i nawet teraz nie ustało. Ale postanowiła je zignorować. Wiedziała, że już nigdy Zafir go nie zaspokoi. Gdyby mógł ją zobaczyć w tej chwili, jak naprawdę wygląda, nigdy więcej nie spojrzałby na nią z tym dzikim pożądaniem w oczach. Więc im szybciej pozbędzie się swoich nieodpowiednich fantazji, tym lepiej dla niej. W innym razie trudno jej będzie przeżyć kolejny dzień, a co dopiero mówić o tygodniach...

Następnego dnia Zafir wciąż był niezadowolony, że Kat opuściła przyjęcie bez niego. Wkrótce mieli już lądować w Londynie, po kilkugodzinnym locie. O szóstej rano, gdy Rahul przywiózł ją na lotnisko, była blada i milcząca. Gdy zaproponował, by odpoczęła w kabinie sypialni, nie wyszła stamtąd przez cały lot. Nie rozumiał, dlaczego w ten sposób udaremnia jego plany. Szczególnie, gdy napięcie seksualne między nimi wciąż narastało. Gdy wchodziła dziś rano do samolotu, był pewien, że zobaczył w jej oczach wyraz pożądania, który dobrze pamiętał. Odpowiedział jej zresztą tym samym.

Po chwili usłyszał, jak wychodzi z kabiny. Usiadła naprzeciw niego, uśmiechając się nieśmiało.

– Wkrótce lądujemy?

– Tak. Za pół godziny. Właśnie zaczęliśmy schodzić do lądowania.

Kat uparcie patrzyła przez okno. Jej lśniące włosy spadały luźną kaskadą, którą miał ochotę nawinąć sobie na dłoń i zmusić, by na niego spojrzała.

– Nie zamienisz się w kamień, jeśli na mnie spojrzysz, Kat – zauważył z wyraźną irytacją.

Odwróciła się i jej piękne bursztynowe oczy spoczęły na nim, ale były zimne i nieprzeniknione. Nie mógł tego zrozumieć. Dlaczego nie chciała przyjąć tego, co miał jej do zaoferowania? Jako dorośli, bez żadnych zobowiązań, mogli sobie przecież pozwolić na tę przyjemność.

– Pewnie jesteś głodna. Spałaś cały lot, nie jadłaś więc śniadania.

Zanim zdążyła odpowiedzieć, zawołał stewarda.

– Poproszę o coś lekkiego. Może omlet?

Zafir zamówił jeszcze kawę dla obojga i steward zniknął, by przygotować śniadanie.

– Wciąż jesteś tak samo apodyktyczny i arogancki – zauważyła.

Zafir wzruszył ramionami.

– Jestem teraz królem. Mam prawo do tego, by być tak apodyktyczny i arogancki, jak tylko mi się podoba.

Nagle Kat jakby zdała sobie z czegoś sprawę, a jej spojrzenie zmieniło się. Odczytał w nim współczucie.

– Nigdy nie wspominałeś o swoim ojcu. Bardzo mi przykro z powodu twojej straty. Wiem, że nie byłeś z nim szczególnie blisko związany, ale to na pewno nie było dla ciebie łatwe.

Zafir poczuł, jak ogarnia go wewnętrzne ciepło. Wielu ludzi po śmierci ojca składało mu kondolencje, ale prawie nikt nie wiedział, jakie naprawdę miał z nim relacje. Tylko Kat odważył się o tym opowiedzieć. Jej szczere współczucie dotknęło teraz głęboko ukrytej nuty w jego sercu, która naprawdę przeżywała żałobę po stracie ojca. A może żal za tym, że nigdy nie był takim ojcem, jakiego pragnął. Kochającym.

Zanim zdążył odpowiedzieć, pojawił się steward ze śniadaniem i filiżankami kawy.

– Jedz – polecił szorstko. – Wkrótce będziemy lądować, a mamy przed sobą bardzo intensywny dzień.

Kat nigdy nie trzeba było szczególnie zachęcać do jedzenia. Pałaszowała wszystko z apetytem. Uśmiechnął się, lekko rozbawiony.

– Cieszę się, że ci smakuje.

Kat skończyła jeść i sięgnęła po kawę.

– Gdy wiesz, co to znaczy być głodnym, umiesz docenić posiłek. Nie wszyscy mają takie szczęście, by zawsze jeść do syta – powiedziała, patrząc przed siebie niewidzącym wzrokiem.

– Czy naprawdę twoje dzieciństwo było tak trudne?

– Mogłeś przeczytać o tym w brukowcach, nieprawdaż? Razem z całą plotkarską Ameryką. Opisano tam nawet dość

drastyczne szczegóły z mojego dzieciństwa.

– Wciąż nie mogę zrozumieć, dlaczego nie powiedziałaś mi wcześniej o tym wszystkim – przyznał z powagą. – To przecież żaden wstyd być biednym.

– Nie. Wszystko zależy od tego, jakich wyborów się dokonuje, aby przetrwać – stwierdziła rozdrażniona.

Może to była okazja, by wszystko mu opowiedzieć? Wydawał się otwarty i pełen zrozumienia, a ona przecież zawsze chciała mu powiedzieć, nieprawdaż? Ale nagle przestraszyła się. Czuła się tak bardzo bezbronna.

– Oskarżyłeś mnie o to, że cię okłamałam, ale nigdy tego nie zrobiłam. Po prostu nie powiedziałam ci całej prawdy.

– To chyba niewielka różnica, prawda?

Nie odpowiedziała, a Zafir miał wrażenie, jakby wciąż coś przed nim ukrywała. Było to bardzo frustrujące.

– Nie powiedziałaś mi też, dlaczego nie wróciłaś do pracy modelki po wypadku. Widać, że radzisz sobie z tym bez najmniejszego problemu.

– Tak naprawdę to nie ja wybrałam dla siebie ten zawód. Więc gdy pojawiła się szansa, by z niego zrezygnować, postanowiłam z niej skorzystać – stwierdziła niechętnie, przekonując się, że to wyjaśnienie niewiele odbiegało od prawdy.

Zafir patrzył na nią tak, jak gdyby chciał ją przejrzeć na wylot. Nawet gdyby nie straciła nogi, nie chciała wracać do tego świata. Wyrzucono ją z niego, a w nowym pojawiło się pragnienie, by nadać inny sens życiu. Chciała odgrywać teraz zupełnie inną rolę. Jeszcze nie była pewna tak do

końca, co to mogłoby być, ale wiedziała, że chciałaby pomagać ludziom.

– Samochody czekają – obwieścił Rahul, gestem zapraszając ich do wyjścia.

Wieczór w Londynie był jeszcze bardziej olśniewający niż ten w Nowym Jorku. Ze względu na królewski status Zafira przybyli członkowie brytyjskiej rodziny panującej, a Kat znalazła się w takim przepychu, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczyła. Atmosfera znacznie się różniła od amerykańskiej. Tutaj preferowano blask świec i dyskretny kwartet smyczkowy.

Tego wieczoru Kat miała na sobie długą antracytową suknię. Tym razem Zafir nie przyszedł, by osobiście założyć jej naszyjnik. Postanowiła zignorować ukłucie rozczarowania. Rahul przekazał jej, że król miał pilny telefon z kraju i musiał natychmiast porozumieć się z Wysoką Radą.

Ale gdy weszła do przestronnej sali balowej, czekał już na nią, wytworny i elegancki. Podał jej ramię i oboje weszli na przygotowane podium. Zafir opowiadał o swoim pięknym kraju, możliwościach inwestycyjnych i turystycznych atrakcjach. Kat przez chwilę zapomniała, gdzie się znajduje, słuchając jego głosu. Kochał swój kraj i była zachwycona, słysząc, jakich zmian pragnie dokonać. Była z niego dumna, słysząc burzliwe oklaski i gratulacje.

Gdy schodziła z podium nagle zapomniała, że powinna szczególnie uważać, i źle stanęła. Proteza lekko się poluzowała. Zafir podtrzymał ją, gdy się zachwiała.

– Wszystko w porządku?

– Tak, tylko źle stanęłam – zapewniła go.

– Może lekarz powinien sprawdzić, czy wszystko w porządku? – spytał zaniepokojony.

– Nie, naprawdę wszystko dobrze – powtórzyła, czując atak panicznego lęku.

Przez resztę wieczoru musiała szczególnie uważać. Potrzebowała poprawić protezę, ale nie mogła wyjść nawet na chwilę, bo to zwróciłoby uwagę Zafira. Na szczęście wieczór, po niezliczonej wymianie grzeczności i uśmiechów, powoli miał się ku końcowi.

– Odprowadzę cię do apartamentu i będziesz mogła oddać naszyjnik Noor – zaproponował Zafir.

Kat odetchnęła z ulgą. Noor towarzyszyła im w windzie, za co była jej wdzięczna. Póki miała na sobie diament, nie musiała zostawać sam na sam z Zafirem, jednak gdy po chwili znaleźli się w apartamencie, to on zdjął jej naszyjnik i umieścił go w szkatule, którą podał Noor. Ukłoniwszy się, kobieta zniknęła, pozostawiając ich samych.

Zanim zdążyła się odezwać, Zafir podszedł do niej i odwracając ją, zaczął delikatnie masować spięte mięśnie ramion i karku.

Jego dotyk był prawdziwą rozkoszą. Czuła go tak blisko. Nagle pragnienie okazało się zbyt silne, by mogła dłużej z nim walczyć. Odwróciła się i spojrzała na niego, wyczekująca i zarumieniona, z rozchylonymi ustami.

Zafir nagle opuścił ręce i zrobił krok do tyłu. Zupełnie nie rozumiała, co się stało.

– Idź spać, Kat – rzucił szorstko. – Rano mam kilka spotkań. Rahul odwiezie cię na lotnisko.

A potem odwrócił się i wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

ROZDZIAŁ PIĄTY

W blasku księżyca Londyn wyglądał wyjątkowo pięknie. Z okien apartamentu Zafira rozciągał się widok na wieże katedry Świętego Pawła. Zawsze lubił to miasto, ale teraz nie był w stanie poświęcić mu ani odrobiny uwagi. Nie obchodziło go też zbytnio, że jego podróż zagraniczna okazała się spektakularnym sukcesem.

Wciąż myślał tylko o Kat. Żałował, że wspomnienia powstrzymały go przed sięgnięciem po to, czego pożądał od długich miesięcy. Przecież to była przeszłość, a dziś to dziś. A mimo to okazało się, że powiązane były zbyt mocno. Gdy Kat spojrzała na niego, przypomniał sobie ten moment, gdy się jej oświadczył.

Potem starał się racjonalizować i przekonać siebie samego, że była to przemyślana i strategiczna decyzja. Ale to nie była prawda. Oświadczyny były spontanicznym impulsem, któremu prawie nigdy się nie poddawał. Wracali wtedy jego prywatnym odrzutowcem z Londynu do Nowego Jorku. Kat wyglądała uroczo. Nagle uśmiechnęła się do niego i spojrzała w taki sposób, że ogarnęło go przemożne pragnienie, by już zawsze tak na niego patrzyła. Więc oświadczył jej się, zaskakując ją tak samo mocno, jak samego siebie.

Długo nie chciał przyznać, że te oświadczyny wcale nie były strategiczną decyzją. Był przekonany, że gdyby i tym

razem poszedł za instynktem, Kat by mu się nie sprzeciwiła. Widział to w jej spojrzeniu. A jednak długo się przed nim wzbraniała. Czy chodziło o to, by pokazać, jaką miała nad nim władzę?

Następnym razem nie pozwoli, by cokolwiek go powstrzymało. Gdy podróż się skończy, a on zaspokoi swoje potrzeby, zostawi Kat bez najmniejszego żalu, bo wtedy naprawdę będzie już tylko postacią z przeszłości.

– To tylko kolacja, Kat. Ludzie spożywają posiłek i kulturalnie rozmawiają.

Patrzyła na niego podejrzliwie, stojąc w drzwiach paryskiego apartamentu hotelowego. Dopiero na następny wieczór zaplanowano jej występ, miała więc nadzieję, że będzie mogła odpocząć i się zrelaksować. Myślała, że położy się wcześnie spać, patrząc na migające światła wieży Eiffla, oglądając stare francuskie filmy i zajadając się lodami. Ale okazało się, że Zafir miał dla niej inne plany.

– Wiem, co to jest kolacja. Nie traktuj mnie jak dziecko. Ale nie rozumiem, o czym chcesz rozmawiać. Chyba nie mamy sobie nic do powiedzenia.

– Jesteśmy przecież przyjaciółmi, nieprawdaż Kat? – spytał, uśmiechając się przebiegle.

– Jesteś moim pracodawcą, a ja twoim pracownikiem – wyjaśniła.

– Coś przecież było między nami.

– To już przeszłość. – Coraz trudniej było jej się skupić, gdy przemawiał do niej swoim uwodzicielsko jedwabistym głosem.

– Byliśmy kochankami. Myślę, że mamy sobie mnóstwo do powiedzenia.

Kat zalały wspomnienia i Zafir momentalnie wyczuł jej wahanie.

– Przyjdę po ciebie za godzinę. Do zobaczenia.

Odchodził już, ale nagle się odwrócił.

– W zasadzie, wybieram się pobiegać. Chciałabyś dołączyć?

Przeszył ją ostry żal. Kiedyś zawsze biegali razem. Lubiła ich wspólne żarty i momenty, w których się ścigali. Teraz czuła jedynie pustkę.

– Nie, dziękuję.

Zafir wzruszył ramionami i nie nalegał więcej.

– Jak chcesz. W takim razie jestem za godzinę.

Zamknęła drzwi i westchnęła ciężko. Perspektywa wieczoru z Zafirem przerażała ją. Wiedziała, że nie może ufać swoim reakcjom. Niestety, okazało się, że mury, jakie wybudowała, by się chronić, były bardzo słabe. Wczorajszego wieczoru prawie mu uległa i to tylko jego wycofanie się uchroniło ją przed upokorzeniem. Miała dość jego gier. I jego zaproszeń do robienia rzeczy, których już nigdy nie będzie mogła robić. Ale przecież on nie wie o twojej nodze, podszepnęło jej sumienie. I nigdy nie może się dowiedzieć.

Postanowiła nie czekać bezczynnie, tylko także się zmęczyć fizycznie. Szybko założyła kostium i zjechała do hotelowej siłowni. Lubiła ćwiczyć mięśnie ramion i pleców. Odpowiednie urządzenia pozwalały jej też na wzmacnianie

mięśni brzucha i ud. Coraz bardziej zależało jej na tym, by być w formie. Suknie od projektantów nie pozwalały na najdrobniejsze defekty.

Gdy Zafir pojawił się dokładnie po godzinie, miała jeszcze wilgotne włosy po szybkim prysznicu. Nie zamierzała szczególnie się stroić, ale teraz, wobec jego eleganckiego stroju, czuła się niczym buntownicza nastolatka. Zafir spojrzał na nią rozbawiony.

– Zwykle nosiłaś wysokie szpilki i wąskie sukienki – zauważył. – Postanowiłaś zostać wojującą feministką czy na wszelki wypadek odstraszyć moje ewentualne zaloty? – zaśmiał się.

Uwielbiała się tak ubierać, ale tylko dla jednego mężczyzny. Czuła się wtedy seksowna i pożądana.

– Nie chodzi o żadne feministyczne kaprysy. Kobieta powinna nosić to, co chce, a nie zawsze starać się zadowolić mężczyznę. Sama powinna być dla siebie najważniejsza.

Zafir nie wydawał się zbity z tropu jej tyradą.

– Zgadzam się z tobą w stu procentach. Jeśli o mnie chodzi, mogłabyś nosić worek pokutny. I tak nie przestałbym cię pragnąć.

Zanim odpowiedziała, wyciągnął do niej rękę i pomógł wsiąść do samochodu.

– Dokąd mnie zabierasz? – spytała, gdy limuzyna ruszyła.

– To niespodzianka.

Kat poczuła ukłucie w sercu. Miała wrażenie, że wie doskonale, dokąd jadą. Jeśli miała rację, to powinna

natychmiast wysiąść z tego samochodu. Podczas ich pierwszej podróży do Paryża, gdy jeszcze byli razem, zabrał ją do restauracji. Doskonale to pamiętała. Było to jedno z najstarszych i najbardziej wytwornych miejsc, z prywatnymi salonikami. Ich kolacja zamieniła się wtedy w prawdziwą ucztę zmysłów.

Starała się nie dać po sobie poznać, jakie wrażenia wywoływały w niej te wspomnienia. Milcząco patrzyła przez okno. Przejechali przez most na Sekwanie i mijali szklaną piramidę Luwru, która ciekawie harmonizowała z historycznym, klasycystycznym pałacem. Po chwili przejechali też koło opery Garnier, z jej wykwintną architekturą u zbiegu szerokich bulwarów. Kochała Paryż i uwielbiała przyjeżdżać tu na pokazy mody. Piękno tego miasta i jego atmosfera nie dały się porównać z żadnym innym.

Może z wyjątkiem Jahoru, cudownej stolicy królestwa Zafira. To miasto było wyjątkowe. Położone na wzgórzach nad oceanem, sprawiało wrażenie, że to raj. Zresztą uwielbiała tam być nie tylko ze względu na miasto...

– Jesteśmy na miejscu.

Kat wysiadła w napięciu i po chwili odetchnęła z ulgą, widząc, że nie są w restauracji, o której myślała. Znaleźli się na małej, cichej i wybrukowanej uliczce. Restauracja wyglądała na bardzo kameralną, a jednocześnie wytworną. Nigdy wcześniej tu nie była.

– To jeden z najlepiej strzeżonych sekretów Paryża – zapewnił ją, wskazując drogę do wejścia.

– Bardzo miłe miejsce.

– Nie byłem pewien, czy ci się spodoba.

– Sądzisz, że ja lubię tylko restauracje w luksusowych hotelach, z widokiem na wieżę Eiffla?

– Prawdę mówiąc, nie wiem już, czego się mogę po tobie spodziewać.

Zanim zdążyła odpowiedzieć, weszli do restauracji. Była zaskoczona ciepłym i wylewnym przyjęciem właściciela, który powitał Zafira niczym własnego, dawno niewidzianego syna, a ją jak dobrego przyjaciela. Zaprowadził ich do małego stolika, gdzie mogli się cieszyć dyskrecją i swobodą. Widziała, że wszystko – obrusy, porcelana i sztućce – są najwyższej jakości. Delikatne echo francuskich piosenek pogłębiało tę niezwykle romantyczną atmosferę. Kat czuła, jak mięknie jej serce.

– Nie wiedziałam, że lubisz takie miejsca.

Zafir sięgnął po lnianą serwetkę i rozłożył ją sobie na kolanach, sięgając po kawałek bagietki, na której rozsmarował domowe słone masło.

– Pracowałem tutaj jako pomocnik szefa kuchni, gdy studiowałem na Sorbonie.

Kat spojrzała na niego zaskoczona. Zafir uśmiechnął się, widząc jej reakcję.

– Cieszę się, że wciąż jestem w stanie cię zaskoczyć.

– Oskarżyłeś mnie o kłamstwa, ale widzę, że sam też nie byłeś ze mną do końca szczery.

Zafir nagle spoważniał. Pojawił się kelner i złożyli zamówienie. Dobrał też odpowiednie wino, prosząc, by

i ona spróbowała. Po chwili ciszy odezwał się znów, trzymając w dłoniach kieliszek burgunda.

– Czemu to zrobiłaś, Kat?

– Co takiego? – spytała przerażona.

– Te zdjęcia. Dlaczego pozwoliłaś, by ktoś oglądał cię nago, gdy byłaś jeszcze nastolatką? Nie chodziłaś wtedy do szkoły?

Kat wciąż nie czuła się gotowa, by mu wszystko opowiedzieć. Nie wiedziała, czy kiedykolwiek będzie to możliwe. Nic nie mogła na to poradzić.

– Właśnie teraz chcesz wiedzieć? Nic już tego nie zmieni.

Podano wyborne przystawki i Kat z ulgą pomyślała, że Zafir zapomniał o swoim pytaniu. Bardziej zajmowała go kremowa zupa grzybowa z oliwą truflową. Opowiedział jej, jak uczył się przygotowywać tę zupę i jak co rano kupował warzywa na targu producentów w szóstej dzielnicy Paryża.

– Nie miałam pojęcia, że interesowałeś się gotowaniem. Dlaczego zdecydowałeś się pracować? Przecież nie musiałeś.

– Może i urodziłem się jako arystokrata, ale nie znoszę nudy. Studia pozostawiały mi wiele wolnego czasu. Trafiłem przypadkiem na to miejsce i akurat zobaczyłem ogłoszenie, że szef kuchni potrzebuje pomocnika. Zgłosiłem się i przyjęli mnie. Nikt tutaj nie wiedział, kim naprawdę jestem. Dla nich byłem po prostu studentem. Dopiero po pewnym czasie, gdy szukali mnie sekretarze ojca, prawda wyszła na jaw. Ale właściciele i szef kuchni nie mieli mi tego za złe i dochowali tajemnicy. Pozostaliśmy

przyjaciółmi, a gdy kilka lat temu właściciel miał problemy finansowe, cieszyłem się, że mogę mu pomóc. Teraz sam jestem w części właścicielem tej restauracji.

Kat była coraz bardziej zdezorientowana, ale starała się nie dać tego po sobie poznać. Nie znała Zafira od tej strony. Nie przeszkadzała mu anonimowość ani tym bardziej ciężka praca. Ona poznała tylko księcia Jandoru, następcę tronu, władczego i wymagającego posłuszeństwa.

Jeszcze bardziej zaskoczyło ją, że potem rozmowa poszła im już bardzo swobodnie. Po raz pierwszy od bardzo dawna czuła się dobrze w towarzystwie Zafira, więc gdy ponowił pytanie o zdjęcia, poczuła się zdradzona. Zupełnie jakby tą rozmową i miłą atmosferą chciał ją przebiegle podejść.

– Jakie to ma teraz znaczenie, Zafir? – spytała, świadoma własnego tchórzostwa. – Wtedy nie byłeś zainteresowany, by poznać prawdę. Czemu więc teraz?

– Powiedzmy, że gdy wybiegłaś tamtej nocy z mojego apartamentu, pozostawiłaś więcej pytań niż odpowiedzi.

Kat chciała go oskarżyć, że to on nie był zainteresowany, żeby jej wysłuchać. Zdała sobie jednak sprawę, że tak naprawdę w ogóle nie próbowała nawet go poprosić, by jej wysłuchał. Nie miała pojęcia, co tak naprawdę wtedy czuł. Ale zrozumiała, że nadszedł czas, by powiedzieć mu to, co powinien był usłyszeć tamtej nocy, gdyby nie zraniło ją tak mocno wyznanie, że jej nie kocha.

– Gdy miałam siedemnaście lat, to ja byłam odpowiedzialna za utrzymanie rodziny – wyznała cicho. – Od kiedy moja matka zorientowała się, że może zarobić na

mojej urodzie, praktycznie cały czas spędzałam na castingach i sesjach zdjęciowych. Pracowałam też jako modelka, ale matka potrzebowała coraz więcej pieniędzy na leki. Była wtedy już bardzo chora, a nie miałyśmy żadnego ubezpieczenia. Jeden dzień w klinice kosztował majątek.

– Pieniądze były potrzebne na narkotyki? – spytał, marszcząc brwi.

– Nie – zapewniła, przecząc historiom z brukowców. – Nigdy nie kupowałam jej narkotyków. Wykryto u niej raka, a matka była zbyt przerażona, by wierzyć w powodzenie terapii. Wiele razy próbowałam ją przekonać, ale zawsze kończyło się tak samo. Kradła moje pieniądze i opłacała dilera. Znajdowałam ją potem w strasznym stanie. Nieważne, jak bardzo starałam się ukryć pieniądze, zawsze udawało jej się je znaleźć – przyznała ze wstydem.

– Nie mogłaś trzymać ich w banku?

– Zapominasz, że byłam nieletnia, więc jako moja opiekunka miała dostęp do konta, na które przelewano moje wynagrodzenia za sesje.

– Ale dlaczego zgodziłaś się na te zdjęcia?

Kat ze smutkiem przypomniała sobie ten fatalny dzień. Wiedziała, że przekracza cienką linię.

– Matka była w bardzo złym stanie. Wcześniej wyczyściła moje konto, a musiałam zabrać ją do kliniki. Znalazłam się bez grosza. Koleżanki poleciły mi tego fotografa, zaznaczając, że mogę naprawdę dużo zarobić.

– Jeśli się rozbierzesz... – Zafir spojrzał na nią z odrazą.

– Nie pozwolę, żebyś mnie osądzał i potępiał po raz drugi – powiedziała lekko drżącym głosem, wstając zdecydowanie od stolika. – Zrobiłam to, bo nie miałam innego wyboru. Zresztą i tak na próżno, bo tego właśnie dnia mojej matce udało się to, do czego dążyła od lat. Zmarła z przedawkowania.

Kat wyszła z restauracji, ze łzami w oczach. Ochroniarze od razu wysiedli z limuzyny zaparkowanej po drugiej stronie ulicy. Noor nie było niestety między nimi i Kat zatęskniła za jej kobiecą wpierającą obecnością. Po chwili poczuła, jak Zafir otula ją swoim płaszczem.

– Przepraszam cię – usłyszała.

– W porządku – odpowiedziała, zaskoczona jego zachowaniem.

– Gdybym wiedział... w jakiej sytuacji się znalazłaś...

– Wierzyłeś, że ci nie powiedziałam, bo się bałam, że nie będziesz chciał mnie poślubić – przypomniała mu. – Wcale tak nie było. Nie powiedziałam ci, bo wstydziłam się tego, co zrobiłam. Chciałam ci powiedzieć, ale nasze światy były od siebie tak odległe, że bałam się, że nie będziesz mógł mnie zrozumieć.

– Przynajmniej mogłaś spróbować. Nie mogę znieść myśli, że ten mężczyzna wykorzystał cię w takiej sytuacji – przyznał z odrazą, ale tym razem Kat wiedziała, że nie dotyczy jej.

– Nie wykorzystał mnie – wyznała. – To ja przyjęłam jego ofertę i pieniądze. To mój wybór i moja odpowiedzialność.

Kat chciała powiedzieć mu wszystko. O tym, jak fotograf zaczął ją szantażować, gdy była już znaną modelką. Ale coś ją powstrzymywało. Nie chciała mu pokazać, do jakiego stopnia jedna zła decyzja zatruła jej życie. Wolała, żeby wierzył, że nie umiała zarządzać pieniędzmi, niż że okazała się taka naiwna. Przecież jeśli chodziło o niego, też zachowała się naiwnie. Nie chciała, by o tym wiedział.

Gdy wracali do hotelu, Kat musiała przyznać, że poza tą ostatnią rozmową cały wieczór był bardzo przyjemny.

– Ta restauracja naprawdę bardzo mi się podobała. Dlaczego nie wybraliśmy się tam wcześniej? – spytała, zanim zdążyła się zastanowić.

– Lubiłem się z tobą pokazywać – przyznał. – Nie sądziłem wtedy, że takie miejsca mogą ci się podobać.

Kat nie odpowiedziała, zdając sobie sprawę, że tak się starała dorównać wytwornym standardom życia, jakie, jak sądziła, musiał lubić Zafir, że przez cały czas, gdy byli razem, rzadko była tak naprawdę sobą.

Gdy byli już przed hotelem, Zafir nagle odwrócił się w jej stronę.

– Jak on się nazywał, Kat?

– Kto? – spytała zdezorientowana.

– Fotograf, który zrobił ci te zdjęcia.

Potrząsnęła przecząco głową.

– To już nie ma żadnego znaczenia.

– Kat, albo mi powiesz, albo sam go znajdę. Możesz oszczędzić moim ludziom sporo niepotrzebnej pracy.

Kat spojrzała na niego i zrozumiała, że wszelki opór jest bezcelowy.

– Co zamierzasz zrobić?

– Podaj mi nazwisko.

Wiedziała, że i tak się dowie, zdecydowała się więc mu powiedzieć.

Zafir wziął ją za rękę, gdy pomagał jej wysiąść z samochodu, i nie puścił, aż odprowadził ją pod same drzwi hotelowego apartamentu. Bała się spojrzeć mu w oczy, bo miała wrażenie, że coś się zmieniło między nimi. Coś bardzo istotnego. Nie była już pewna, na czym stoi.

– Dobranoc, Zafir – pożegnała się, otwierając drzwi.

Przez krótką szaloną chwilę myślała, że podejdzie bliżej i ją pocałuje. Wiedziała, że nie będzie w stanie mu się oprzeć. Ale ukłonił się tylko.

– Dobranoc, Kat. Odpocznij. Jutro ważny wieczór.

A więc znów odszedł. Jego szczere przeprosiny zastanowiły ją. I gniew na fotografa. A nie wiedział przecież jeszcze o szantażu. Nagle pojawiła się w jej głowie przerażająca myśl. A jeśli wreszcie się udało? Jeśli prawda o jej przeszłości ostatecznie go zniechęciła? Przepełniało ją zdradzieckie poczucie gorzkiego rozczarowania.

Ale przynajmniej jedno było jasne. Jej przeszłość miała dla niego znaczenie. Może i go pociągała, ale nie chciał tak naprawdę poznać, kim była i z czym musiała się zmierzyć. A więc powinna być zadowolona. Odetchnąć z ulgą. Przecież tego właśnie chciała, prawda? Udowodnić, że pożądanie Zafira było wyłącznie powierzchowne.

Ale wcale nie była zadowolona. Wręcz przeciwnie.

Zafir chodził niespokojnie po apartamencie. Próbował przyswoić sobie to wszystko, co Kat mu powiedziała. Wiedział, że nie zazna spokoju, dopóki nie zacznie szukać mężczyzny, który ją wykorzystał. Nalegała, że to ona ponosi za to odpowiedzialność, ale była przecież nieletnia. Fotograf naruszył prawo.

Nie miał pojęcia, że historie na jej temat w gazetach aż do tego stopnia były fałszywe. I okrutne. Była przecież młodziutka, zupełnie sama i potrzebująca pomocy. Czuł narastającą wściekłość.

Nie powiedziała mu o tym wszystkim nie tylko ze strachu, że zerwałby zaręczyny. Po prostu nie ufała mu na tyle, by powierzyć mu swoją przeszłość. Domyślała się, że jej nie zrozumie. I miała rację.

Wyrzuty sumienia nie dawały mu spokoju. Osądził ją i potępił, zanim miała szansę powiedzieć choć słowo w swojej obronie. Teraz, gdy zobaczył ją w innym świetle, uwiedzenie Kat wcale nie wydało mu się już takie łatwe. A pragnął jej coraz bardziej.

Gdy zapukał do drzwi apartamentu Kat następnego wieczoru, przez jedną chwilę miał wrażenie, że drzwi otworzyła mu nago. Dopiero po kilku sekundach zdał sobie sprawę, że ubrana była w suknię, bardzo obcisłą, w naturalnym kolorze skóry. Podkreślała doskonale kształty jej ciała. Miała nawet długie rękawy i prawie żadnego dekoltu. Kat nigdy nie była bardziej ubrana, a jednocześnie

wyglądała prowokacyjnie jak nigdy. Tylko obecność Noor i stylistów powstrzymała go od chęci rozkazania jej, by włożyła coś innego i wyglądała mniej pociągająco.

Z drugiej strony, to on zatwierdził przecież wszystkie suknie, ale nie docenił, jak mogą wyglądać na modelce o nieskazitelnej figurze. W jej oczach – zanim głęboko ją ukryła – przez moment zobaczył niemą prośbę o akceptację.

– Wyglądasz wyjątkowo, Kat. Jak zawsze. – Dwornie podał jej ramię. – Idziemy?

Przyjęcie zorganizowane było w sali balowej hotelu George V, kilka kroków od szykownych Pól Elizejskich. Kat była zmęczona. Mało spała poprzedniej nocy. Godzinami przewracała się z boku na bok, zastanawiając się, czemu Zafir nie chciał jej pocałować poprzedniego wieczora. O świcie czuła się pusta i rozżalona. Była przekonana, że od tej pory będzie patrzył na nią z litością.

Ale tak nie było. Nie mogła się pomylić co do płomiennego pożądania, jakie widziała w jego oczach. Tym bardziej czuła się więc zagubiona i niepewna siebie. W dodatku nie opuszczał jej ani na chwilę. Cały czas był obok, dotykając jej dyskretnie, biorąc za rękę albo obejmując w pasie. Momentami było jej trudno nad sobą panować. Tak bardzo go pragnęła.

Gdy odszedł na chwilę, porozmawiać o sprawach królestwa z premierem Francji, spróbowała odzyskać równowagę. Nagle usłyszała znajomy głos.

– Kat! To naprawdę ty?

Odwróciła się i zobaczyła jedną ze swoich dobrych koleżanek, z którą często występowała na pokazach. Poczuła wyrzuty sumienia. Cassidy często do niej dzwoniła i wielokrotnie próbowała się skontaktować po wypadku, ale Kat ucięła wszelkie znajomości. Nie była w stanie wówczas rozmawiać z kimkolwiek.

– Tak mi przykro Cass... miałam do ciebie zadzwonić...

– Nic nie musisz mówić, moja droga. Doskonale rozumiem. Tak się cieszę, że widzę cię w świetnej formie! Naprawdę nam ciebie brakowało.

Kat uśmiechnęła się radośnie i z podziwem spojrzała na przystojnego mężczyznę u boku koleżanki. Wyglądał dziwnie znajomo. A gdy Zafir stanął obok niego, nie miała już wątpliwości.

– Kat, poznaj mojego kuzyna, Riada Arnaud. Pochodzi z linii mojej francuskiej praprababki, która była pierwszą posiadaczką diamentu.

– A więc to jest to słynne Serce Jandoru? – spytał Riad ze śpiewnym akcentem, wskazując na naszyjnik. Obejmował Cassidy w pasie gestem właściciela. Na pewno byli kochankami, pomyślała Kat.

– Zafir, to jest Cassidy O’Connor. Moja przyjaciółka. Często pracowałyśmy razem – wyjaśniła Kat.

Riad zaproponował, by wspólnie zjedli kolację następnego wieczoru, ale Zafir przekazał mu, że napięty plan podróży na to nie pozwoli. Cassidy uścisnęła przyjaciółkę na pożegnanie.

– Czy wszystko w porządku, Kat? Wyglądasz wspaniale, ale jakoś... inaczej.

– Mnóstwo się wydarzyło. – Kat uśmiechnęła się blado. – Mam ci wiele do opowiedzenia. Będę mogła do ciebie zadzwonić, gdy wrócę już do siebie?

– Obiecaj, że tak zrobisz. Nie chcę znów stracić z tobą kontaktu.

– Obiecuję – przytaknęła Kat. – A ty, Cass? – dodała impulsywnie. – Wszystko w porządku? Czy wy...? – spytała, znacząco wskazując na Riada.

– Wszystko dobrze – zapewniła przyjaciółka. – U mnie wszystko dobrze. A jeśli chodzi o nas... nie jestem pewna, szczerze mówiąc, czego mogę się spodziewać – przyznała.

Gdy przyjaciółka zniknęła w tłumie, razem ze swoim tajemniczym partnerem, Kat zaczęła się zastanawiać, że może nie wszystko jest tak proste między nimi, jak mogłoby się wydawać.

Chwilę później, po niekończącej się rundzie powitań i grzecznościowych rozmów, Kat była u kresu sił. Jakby wyczuwając jej zmęczenie, Zafir wziął ją na bok i korzystając z momentu, gdy znaleźli się sami, powiedział jej cichym, ale zdecydowanym tonem.

– To zdarzy się dzisiaj Kat, tej nocy.

Te słowa, wypowiedziane z taką dozą arogancji po tym, jak od kilku dni wysyłał jej sprzeczne sygnały, rozzłościły ją.

– W żadnym razie. Nie sądzę, żeby to było możliwe.

Odeszła, nie czekając na jego odpowiedź. Wyszła na chwilę na taras, by złapać oddech. Ciemne chmury zbierały

się nad Paryżem. W oddali widziała już pojedyncze błyski piorunów. Pogoda w tym momencie doskonale oddawała jej stan ducha. Przeklinała ten moment, gdy Zafir znów pojawił się w jej życiu.

Gdy po kilku minutach weszła z powrotem do sali, zobaczyła Zafira pogrążonego w rozmowie ze słynną i piękną francuską aktorką. Spojrzał na nią tylko przez chwilę, a potem odwrócił się demonstracyjnie, opowiadając swojej towarzyszce jakiś żarcik, bo wybuchnęła perlistym śmiechem. Kat była zaszokowana zazdrością, jaką w niej to wywołało. Zafir na pewno zdecydował, że powinien dać już sobie spokój z niepokorną modelką. Mógł zamknąć ten rozdział i pójść dalej, w przeciwieństwie do niej.

Nagle zobaczyła Rahula przechodzącego tuż obok i skorzystała z okazji.

– Bardzo boli mnie głowa. Czy mogłabym już wrócić do siebie? – spytała go.

– Chwileczkę – przeprosił ją, by otrzymać zgodę króla.

Miała serdecznie dosyć czekania. Nie zwlekając, podeszła do Noor i oddała naszyjnik. Kobieta, wahając się, przyjęła go i schowała do szkatułki. Kat wyszła do holu i podeszła do windy. Drzwi otworzyły się i weszła do środka. Nacisnęła guzik ostatniego piętra, oddychając z ulgą, że ten wieczór już się skończył. Nagle zdecydowane ramię zmusiło zasuwające się drzwi, by otworzyły się znowu.

Zafir.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Był wściekły.

– Już wychodzisz?

– Boli mnie głowa – odpowiedziała, siląc się na obojętność. Zresztą nie było to nawet kłamstwo. Czuła przejmujący ból w skroniach.

– Odprowadzę cię do apartamentu – zadecydował.

– Naprawdę nie musisz. Nie powinieneś wychodzić tak wcześnie.

Zafir wzruszył ramionami.

– W tej chwili już raczej nikt nie zauważy. Szampan leje się strumieniami od kilku godzin. Zresztą osiągnąłem już swój cel. Każdy będzie kojarzył Jandor, dzięki tobie i diamentowi.

Gdy winda ruszyła, Zafir bez ostrzeżenia przyciągnął ją do siebie.

– Co robisz? – spytała zaskoczona, przerażona nagłym kontaktem z jego ciałem.

– Naprawdę boli cię głowa? – spytał.

Spojrzała na niego bezradnie. Wiedziała, że jakiekolwiek próby uwolnienia się z jego uścisku spowodują, że będzie trzymał ją jeszcze mocniej.

– Nie boli, prawda? – spytał władczo.

– A jakie to ma znaczenie? Jestem tylko żywym manekinem, prezentującym twój diament. To ty jesteś

prawdziwą atrakcją wieczoru.

– A może jesteś po prostu zazdrosna? – spytał. – Widziałaś mnie z tą aktorką, która chętnie wskoczyłaby mi do łóżka, gdybym tylko powiedział słowo.

– Nie bądź śmieszny – parsknęła, poirytowana, że przejrzał ją bez trudu. – Nie interesuje mnie, z kim sypiasz.

– Kłamczucha – wyszeptał jej prosto do ucha. – Myślę, że cię interesuje.

Wziął ją za nadgarstki i unieruchomił jej ramiona nad głową, przygniatając ją swoim ciałem.

– Prawda jest taka, że sprowokowałaś mnie do sięgnięcia po metody, jakie zwykle stosują nastoletni chłopcy.

– O czym ty mówisz?

– O zazdrości, Kat. To zawsze działa. Chciałem, żebyś była zazdrosna. Chciałem zobaczyć, że potrafisz jeszcze być zazdrosna. Że nie tylko ja coś czuję do ciebie. Problem polega też na tym, że jestem bardzo wybredny co do tego, z kim idę do łóżka. Niestety, jest tylko jedna kobieta, z którą mam na to ochotę. Prześladuje mnie od miesięcy i nie mogę się jej pozbyć z moich myśli. Nie, dopóki znów nie skosztuję każdego centymetra jej doskonałego ciała.

– Kim jest ta kobieta? – spytała bezgłośnie.

Zafir puścił jej ręce, obejmując ją w pasie i przyciągając bliżej.

– Wiesz, że ty nią jesteś Kat. Zawsze nią byłaś.

Zawsze nią byłaś.

Kat nagle zrozumiała, że nie ma już siły z nim walczyć. Ani ze sobą. Nie chciała już mu się opierać. Pragnęła go tak

bardzo, że aż sprawiało jej to ból. A gdy jego usta dotknęły jej warg, nie mogła powstrzymać jęku rozkoszy. Jej ramiona instynktownie objęły go za szyję.

Ich pocałunek nie był delikatny, ale silny i przepełniony głodem i frustracją, które prześladowały ich od miesięcy. Zafir domagał się jej odpowiedzi, której udzielała bez wahania, całą sobą. Tak bardzo tęskniła za jego smakiem.

Nagle, gdy Zafir wsunął dłoń w rozcięcie jej sukni i poczuła powiew powietrza na swojej nagiej nodze, otrzeźwiała w jednej chwili. Odsunęła się od niego gwałtownie, przerywając pocałunek, i otworzyła oczy.

Prawie zapomniała...

Cofnęła się o krok, sprawiając, że suknia znów ukrywała jej nogi. Cała drżała jeszcze z pożądania, jakie rozbudziła w niej ta krótka chwila.

– Co się dzieje, Kat?

Nie miała dość odwagi, by spojrzeć mu w oczy.

– Proszę... chcę tylko wrócić do pokoju.

Zafir bez słowa podniósł torebkę, którą upuściła, i podał jej. Chciała coś powiedzieć, ale brakowało jej słów. Gdy winda się zatrzymała, Zafir wyszedł pierwszy. Podeszła do drzwi i próbowała włożyć klucz w zamek, ale drżała tak mocno, że nie była sobie w stanie z tym poradzić. Po chwili Zafir wyjął klucz z jej dłoni i bez słowa otworzył drzwi. A potem wszedł do środka i zamknął za sobą drzwi.

Spojrzała na niego bezradnie.

– Zafir, nie sądzę, żebyś mógł...

– Skończyć to, co zaczęliśmy? – spytał zdecydowanie. – To się mylisz, bo właśnie taki mam zamiar.

Kat potrząsnęła głową przecząco i starała się odpowiedzieć mu tak spokojnie, jak to tylko możliwe.

– Przykro mi, jeśli pozwoliłam ci sądzić...

Ale zamilkła pod jego spojrzeniem. Wiedziała, że to nie jest takie proste. Nie chodziło o to, że Zafir oczekiwał, że pójdą do łóżka tylko dlatego, że się pocałowali. Chodziło o coś zupełnie innego, co iskrzyło między nimi. Silne i wyjątkowe.

Zafir zdjął marynarkę i rozluźnił węzeł krawata, odpinając pierwszy guzik od koszuli. Rozejrzał się po pokoju.

– Masz tu coś do picia?

Kat wskazała stolik z barkiem, wypełniony najbardziej wyrafinowanymi alkoholami. Zafir nalał sobie drinka i wypił jednym haustem.

– Chcesz coś? – spytał ostro.

Kat przyglądała mu się zaskoczona. Nigdy nie widziała go w takim stanie. Zupełnie, jakby się pozbył wszelkiej kontroli.

– Nie, dziękuję – odpowiedziała. – Czuję się dobrze.

– Chyba jednak nie do końca, prawda? – spytał, wypijając kolejnego drinka.

Kat zbladła. Skąd wiedział?

– Co masz na myśli?

– Z jakiegoś powodu postanowiłaś nie dopuścić do tego, żebyśmy poszli do łóżka i zakończyli naszą historię.

Odetchnęła z ulgą. A więc nie wiedział.

– Jesteś pewien, że ten fizyczny akt pozwoli zakończyć tę relację i rozwiązać wszystkie problemy? Za jednym razem?

Poczuła się zraniona, że mógł sądzić, że to było tak proste. Ale może właśnie tak było, dla niego. Bo nie miał dla niej żadnych uczuć. Wyłącznie fizyczne pożądanie. Pragnęła, żeby i dla niej to było takie łatwe.

– Nie możemy przed tym uciekać, Kat. Sama widzisz, jak silny ogień w nas płonie. Nie możemy się do siebie zbliżyć, żeby nie iskrzyło. Wytrzymasz w ten sposób jeszcze tydzień? Bo ja nie.

Tydzień. Bez wątpienia tyle da jeszcze radę przetrzymać. A potem będzie mogła tak po prostu odejść? A co z jej sercem i duszą?

– Owszem. Wytrzymam. Przepraszam cię za to, co przed chwilą... To był błąd.

– Zbyt często słyszałem to ostatnimi dniami. – Znów nalał sobie drinka. – Co się dzieje, Kat? Czy chcesz mnie w ten sposób ukarać? To jest twoja zemsta? Bo nie chciałem cię wysłuchać i nie dałem ci szansy się wytłumaczyć? Bo zbyt surowo cię oceniłem?

Gdyby chodziło tylko o to... Ale to był tylko wierzchołek góry lodowej. Nie kochał jej...

– Nie, Zafir. Nie o to chodzi. Nie jestem do tego stopnia dziecinna.

Odwróciła się, nie chcąc, by dostrzegł, jakie emocje malowały się na jej twarzy.

– Naprawdę nie chodzi o ciebie. Są sprawy... których nie rozumiesz.

Zmarszczył brwi, a potem spojrzał za nią i zobaczył coś, co sprawiło, że zmarszczył je jeszcze bardziej.

Kat zamarła, bo przeczuła, co za chwilę usłyszy.

– Co robią te kule w twoim pokoju?

Chciała zniknąć. Chciała znów być bezpieczna, w swoim mieszkaniu, skulona pod kocem, i nigdy nie spotkać Zafira. Nadeszła jednak chwila prawdy. Musiała być bezgranicznie naiwna albo głupia, wierząc, że uda jej się utrzymać to w tajemnicy. Dziwne, że wcześniej się nie zorientował. A nigdy nie była mniej gotowa, by mu powiedzieć. A już szczególnie nie po tym, co się wydarzyło w windzie. Ten krótki moment, który przypomniał jej, jak wspaniale było między nimi. I jak już nigdy nie będzie.

– Kat? – spytał, pozornie spokojny. – Do kogo należą te kule?

Spojrzała na niego bezradnie.

– Do mnie. Potrzebuję ich.

Potrząsnął głową, niedowierzając. Nie rozumiejąc. Ale skąd miał wiedzieć?

– Możesz mi powiedzieć, dlaczego ich potrzebujesz, skoro stoisz tu przede mną? Bez nich?

Nadszedł moment, by przestać się ukrywać. Kat jedną dłonią złapała za suknię i uniosła ją lekko nad kolano, odkrywając protezę i sposób, w jaki była połączona z nogą.

Trwało kilka długich sekund, zanim zrozumiał. A gdy dotarło do niego, zbladł. Spojrzał na nią, jakby nadal nie rozumiał. Cisza była tak gęsta, jakby czas się zatrzymał.

– Co chcesz mi pokazać? – spytał niepewnie.

Kat puściła suknię, która zakryła jej nogi. Zaczęła drżeć.

– Wypadek, o którym ci mówiłam. Niestety nie wyszłam z niego tak nietknięta, jak mogłeś sądzić. Musieli amputować mi część nogi. Stopa była zupełnie zgnieciona.

Jej stan musiał zrobić na nim szczególne wrażenie, bo w jednej chwili był przy niej, podstawiając jej krzesło i pomagając usiąść. Podał też szklankę wody.

– Napij się.

Kat wzięła szklankę drżącą dłonią.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś?

Bo mogłam to wykorzystać jako pretekst, by ci nie ulec.

Nie była pewna, co może mu powiedzieć.

– Najpierw uznałam, że to nie twoja sprawa. Ale potem, gdy dotarło do mnie, jak bajońską sumę oferujesz mi za ten kontrakt... Nie mogłam sobie pozwolić, by nie przyjąć tej oferty, a bałam się, że ocenisz, że się już nie nadaję.

– Wcale tak nie myślę. Absolutnie nie – stwierdził z powagą.

Nigdy w życiu nie czuła się bardziej bezbronna. Wstała z krzesła i podeszła do okna.

– Jestem teraz inna, Zafir. Chcesz Kat, którą byłam kiedyś, ale która już nie istnieje. Nie chcę, żebyś patrzył na mnie tak jak inni, z przerażeniem i litością.

Śmiertelnie się bała, że ta chwila nadejdzie. Myślała, że nie chce dopuścić, by poznał prawdę, przede wszystkim ze względu na własną próżność. Ale teraz wiedziała, że chodziło o coś więcej. Stała w prawdzie przed mężczyzną, jedynym mężczyzną, dzięki któremu czuła się szczęśliwa.

Czuła, że naprawdę żyje. To było dla niej największe upokorzenie.

– Wyjdź, proszę. Zostaw mnie. Chcę być sama.

Ale Zafir nie wyszedł. Zamiast tego podszedł bliżej i Kat cała zesztywniała, modląc się, by się nie rozpaść na tysiąc kawałków, zanim zostanie sama i będzie mogła w spokoju i samotności lizać rany.

– Czy naprawdę myślałaś, że nie zauważyłem, jak bardzo się zmieniłaś? Nie zauważyłaś, że ta nowa Kat pociąga mnie jeszcze bardziej?

Kat nie wierzyła własnym uszom. Jedyne, co miała nadzieję usłyszeć, to odgłos zamykanych drzwi, a nie głos Zafira, który brzmiał tak... jakby go zraniła?

– Naprawdę myślisz, że jestem aż tak powierzchowny?

To prawda, że tak właśnie myślała. Szczególnie, gdy się okazało, że oświadczył jej się tylko dlatego, że spełniała przyjęte przez niego kryteria przyszłej królowej. Ale w ostatnich dniach wszystko, co myślała o tym człowieku, nagle zadrżało w posadach.

Nie była w stanie odpowiedzieć. Łzy, które tak desperacko próbowała powstrzymywać, wypełniły jej oczy. Poczuła, że ramiona Zafira obejmują ją ciasno. I wtedy poddała się zupełnie. Zaczęła płakać z żalu, za wszystkim naraz. Wraz ze łzami wypływał z niej żal za złamane serce, za straconą nogę, za nieszczęśliwą matkę i tę długą tęsknotę za Zafirem.

Jego dłoń głaskała ją delikatnie. Współczucie. A więc jeszcze jedna strona tego mężczyzny, której nie znała. Po

chwili uspokoiła się i zawstydzona delikatnie uwolniła z jego objęć. Ta bliskość krępowała ją. Wszelkie pożądanie, jakie do niej czuł, było już teraz pewnie tylko wspomnieniem. W przeciwieństwie do niej. Nie chciała go w roli pocieszyciela.

– Przepraszam – powiedziała niewyraźnie. – Nie wiem, co się ze mną stało.

Zafir ponownie wziął ją za rękę i pomógł usiąść. Wyszedł na chwilę do łazienki i przyniósł chusteczki. Zauważyła ciemne ślady swojego tuszu do rzęs na jego wilgotnej miejscami koszuli.

– Zniszczyłam ci koszulę – zauważyła zawstydzona.

– Nie obchodzi mnie koszula – odparł. – A w zasadzie... – Wstał i zaczął rozpinać guziki, ściągając ją i stając przed nią półnagi.

– Co ty robisz? – wymamrotała, starając się ukryć, jakie wrażenie robi na niej jego ciało. – Zafir...

– Chcę to zobaczyć, Kat. Pokaż mi tę nogę.

– Ale dlaczego chcesz to oglądać? – spytała zdezorientowana.

Nie potrafił odpowiedzieć na to pytanie. Wiedział tylko, że przepełniają go zupełnie nowe uczucia. Żal, złość i przemożne poczucie straty, które pamiętał z chwil po śmierci swojej siostry.

– Chcę zobaczyć, co ci się przytrafiło.

Kat powoli podciągnęła sukienkę. Przyjrzał się doskonale wykonanej protezie, przylegającej do nogi pod kolanem. Po chwili Kat odpięła ją. Zafir wziął ją od niej bez słowa.

– Nie musisz tego robić – powiedziała cicho, czując ogromny ciężar spoczywający na piersi.

– Nic nie muszę – przypomniał jej, ze swoją zwyczajową arogancją. Położył obie dłonie na jej nodze w miejscu, gdzie się kończyła. Wyobrażał sobie, jak bardzo musiała cierpieć. A potem tygodnie i miesiące rehabilitacji. Ze świadomością, że już nigdy nie będzie jak dawniej. Nie mógł uwierzyć, że nic nie zauważył przez ostatnie dni. To dowodziło, jak silna była jej wola. – Opowiedz mi, co się dokładnie stało – poprosił.

– Było ciemno – zaczęła, mocno zaciskając dłonie. – Przechodziłam przez ulicę. Przejeżdżała akurat ciężarówka, a obok motocykl. Powiedzieli mi potem, że ciężarówka nie zdążyła zahamować i uderzyła w motocykl, a ja znalazłam się zakleszczona między nimi.

– Tak mi przykro, Kat – wyznał, wyobrażając sobie, przez co musiała przejść.

– Kierowca motocykla zginął na miejscu. Miał tylko dwadzieścia dwa lata. Mogę więc uważać, że naprawdę miałam szczęście.

Zafir z przerażeniem zdał sobie sprawę, że Kat mogła stracić życie. Powinien był przy niej być. Ale go nie było. Dlaczego? Bo ocenił ją na podstawie fałszywych artykułów w brukowcach. Nie dał jej nawet szansy na wyjaśnienie, jak było naprawdę. Po raz pierwszy poczuł przygniatające go wyrzuty sumienia. Instynktownie pochylił się nad jej nogą i pocałował ją w kolano, schodząc delikatnymi pocałunkami coraz niżej.

– Co robisz? – spytała, wstrzymując oddech.

– A jak myślisz, Kat? – spytał, delikatnie rozchylając jej uda. – Kończę to, co zaczęliśmy.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Kat nie mogła złapać tchu. Zafir klęczał u jej stóp, delikatnym dotykiem pieszcząc jej nogi i całując je. Tylko lekarze dotykali wcześniej okaleczonej nogi. Ona rzadko kiedy mogła to robić, nie zalewając się jednocześnie łzami rozpaczy. A Zafir robił to, jakby to była najzwyklejsza rzecz na świecie. Jego dotyk był delikatny, ale jednocześnie namiętny.

– Nie sądzisz chyba...

A wtedy nagle uderzyła ją pewna myśl. Zafir był bardzo dumnym mężczyzną. Miał stalowe zasady.

– Nie musisz niczego udowadniać. Naprawdę. Możesz wstać i wyjść, a nie odczytam tego w żadnym razie jako ucieczkę.

Jego palce zacisnęły się na jej udach.

– Najpierw twierdzisz, że jestem zbyt powierzchowny, by odpowiednio zareagować na twoje kalectwo, a teraz oskarżasz mnie, że jestem zbyt dumny, by postępować zgodnie z własnymi zasadami? Sądzisz, że robiłbym coś, czego nie chcę? Myślałem, że przynajmniej od tej strony mnie już poznałaś. Zawsze osiągam to, czego pragnę. Czy muszę ci przypominać, że pragnę właśnie ciebie?

Kat potrząsnęła głową. Nie miała wątpliwości co do siły jego pożądania. Tylko że teraz...

– Jestem tu, ponieważ cię pragnę, Kat. Odnalazłem cię, ponieważ nie mogłem przestać o tobie myśleć. Od wielu miesięcy jesteś jedyną kobietą, jakiej pożądam. To, co ci się przytrafiło, nic w tym względzie nie zmieniło. Pragnę cię trzymać w ramionach i nacieszyć się tobą. Wiem, że i ty mnie pragniesz. Jesteś taka piękna – powiedział i pochylił się, by ją pocałować.

Kat zamknęła oczy i poddała się. Nie była już w stanie mu się opierać. Pragnęła go równie mocno jak on jej. Odsunęła ostatecznie wszelkie wątpliwości. Objęła go ramionami i pogłębiła pocałunek. Zafir przesuwał dłonie po jej udach, aż do bioder i talii. Nie miała czasu zastanawiać się nad tym, jak wygląda. Pragnienie Zafira usuwało w cień wszystkie myśli.

Odnalazł zapięcie jej sukni i po chwili cienki materiał zsunął się z jej ramion. Była naga od pasa w górę. Ujął jej piersi w dłonie i przygryzał wargami sutki, doprowadzając ją do obłędu.

– Marzyłem o tej chwili. O tobie... – usłyszała.

Kat zanurzyła dłonie w jego włosach, przyciągając go do siebie jeszcze bliżej.

– Gdzie jest sypialnia? – spytał krótko.

– Za tobą – wyszeptała.

Bez wysiłku wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni. Część Kat nie mogła uwierzyć w to, co się właśnie działo. Potrzebowała chwili, by się nad tym zastanowić, także jeśli chodziło o konsekwencje. Ale nie była w stanie się skupić,

szczególnie, gdy Zafir, nie zwlekając, pozbywał się reszty ubrania, stając przed nią zupełnie nagi.

Zachłysnęła się widokiem jego męskości. Nie sądziła, że jeszcze kiedykolwiek go ujrzy.

Delikatnie rozpiął jej suknię do końca i pozbył się jej. A potem majtek. Zarumieniła się.

– Nie przygotowałam się – wyszeptała zawstydzona.

– Ależ jesteś doskonale przygotowana – stwierdził z triumfem, dotykając jej wilgotnej intymności. Jęknęła z rozkoszy, czując jego palce na najbardziej wrażliwym punkcie swojej kobiecości. A potem própował jej językiem, doprowadzając do szaleńczego orgazmu. Długo nie mogła się uspokoić. Wstrząsały nią dreszcze rozkoszy.

Gdy spojrzała na Zafira, jej pragnienie rozpaliło się na nowo. Bez niego czuła się żałośnie pusta i nie mogła się doczekać, aż ją wypełni.

Wszedł w nią zdecydowanym ruchem, mocno i głęboko. Wstrzymała oddech, czując, jak wypełnia ją szczelnie. A potem zaczął się poruszać. Ponownie wstrząsnęły nią dreszcze orgazmu, a po chwili dołączył do niej.

Świt wstawał nad Paryżem. Burza już przeszła, prawie niezauważona. Zafir miał wrażenie, jakby prawdziwa burza szalała właśnie w tym pokoju. W nim.

Patrzył na Kat i jej piękne kształty rysujące się na satynowej pościeli. Patrzył też na krótszą nogę. Wzbudzało to w nim całe morze emocji, tak różnorodnych, że nie wiedział tak naprawdę, co oznaczały. Ale przede wszystkim był zły na siebie samego. Nie ufała mu na tyle, by mu

opowiedzieć o tragedii. A w dodatku była przekonana, że gdy pozna prawdę, odwróci się od niej i ucieknie.

Ale niby dlaczego miałaby myśleć inaczej, musiał przyznać zgodnie ze swoim sumieniem. W końcu zainteresował się Kat Winters, gdy zobaczył ją na pokazie luksusowej bielizny. Miała więc podstawy, by sądzić, że jest wystarczająco powierzchowny, by docenić wyłącznie jej fizyczną urodę.

Nie ulegało wątpliwości, że seks z Kat był wyjątkowy. Na tyle wyjątkowy, że ciągle mu było mało. Ale to, co wydarzyło się między nimi tej nocy... Miał wrażenie, że osiągnęło zupełnie nowy pułap. W całym swoim życiu nie zaznał czegoś podobnego. Chodziło o znacznie więcej niż fizyczne pożądanie. Kochanie się z Kat było jak...

Nagle zdał sobie sprawę, jakie porównanie przyszło mu do głowy i zadrżał. To było jak wrócić do domu. Ale nie w taki sposób, jak wrócić do Jandoru, do pustego i pełnego przepychu pałacu. To było o wiele głębsze. To było jak wrócić do miejsca, za którym od zawsze tęsknił, nawet o tym nie wiedząc.

Oczywiście natychmiast spróbował odrzucić tę myśl, ale nie mógł zagłuszyć głosu prawdy. Jego relacja z Kat wyglądała teraz zupełnie inaczej. I nie miało to nic wspólnego z faktem, że amputowano jej część nogi. Może raczej z tym, że po dzisiejszej nocy zamknięcie rozdziału, na które liczył, nigdy nie było bardziej odległe.

Kat przebudziła się i spojrzała na niego swoimi błyszczącymi oczami. W jednej chwili pożądanie wróciło.

Był coraz bardziej przerażony swoją reakcją. To było tak dalekie od tego, czego się spodziewał. Myślał, że powie jej, że ostatnia noc to było wszystko, czego potrzebował. Chciał wyjść, zamknąć za sobą drzwi i więcej się nie oglądać. Nagle wszystko okazało się o wiele bardziej skomplikowane.

Wcale nie chciał wychodzić. Chciał Kat.

Nie było sensu dłużej z tym walczyć.

Kat obudziła się, czując się jak w pułapce. Ogarnęła ją panika i próbowała się uwolnić. Po chwili zorientowała się, że Zafir przytula ją do siebie.

– Spokojnie, to tylko ja. Wszystko jest dobrze.

– Co się stało? – spytała niepewnie.

– Krzyczałaś przez sen. To chyba był koszmar – przyznał. Domyślał się, że wracała do niej trauma wypadku, gdy była uwięziona pod ciężarówką, ze zmiażdżoną stopą.

Odsunęła się od niego.

– Przepraszam. Czasem wracają wspomnienia z wypadku. Wtedy czuję lekką klaustrofobię.

– To przeze mnie?

– Nie, po prostu nie jestem przyzwyczajona, by budzić się z kimś w łóżku.

Kat trudno było uwierzyć, że Zafir wciąż tu był. Że obudziła się w jego ramionach. Prawdę mówiąc, lęk, jaki odczuwała, niewiele miał wspólnego z traumatycznymi przeżyciami, a bardziej z głębokimi uczuciami, nad którymi nie chciała się zastanawiać. Jak tchórz.

– Chciałabym wziąć kąpiel. Mógłbyś podać mi szlafrok?

Zafir nic nie powiedział, ale po chwili wstał z łóżka, bezwstydnie nagi, i podał jej jedwabny szlafrok. Wszedł do łazienki i usłyszała, jak odkręca kurki z wodą, by napełnić wannę. Szybko założyła szlafrok i usiadła na brzegu łóżka.

– Mógłbyś mi podać kule?

– Nie potrzebujesz kuli – powiedział, podchodząc i pochylając się, jakby chciał ją wziąć na ręce. Ale Kat go powstrzymała.

– Nie, Zafir. Mogę to sama zrobić.

– Dobrze – odsunął się.

Przyniósł jej kule z salonu i Kat, wspierając się na nich, weszła do łazienki z płonącymi policzkami. Nikt nie widział jej w ten sposób poza lekarzami i Julie. Żaden kochanek. A już na pewno nie Zafir.

Nie chciała odwracać się i patrzeć na wyraz jego twarzy. Zamknęła drzwi za sobą.

Weszła do gorącej wody. Nie była w stanie powstrzymać powracających wspomnień z ostatniej nocy. Miała wrażenie, że nigdy nie widziała, by Zafir był tak czuły. Ona także miała wrażenie, że jest kimś innym. Wcześniej była bardzo skupiona na sobie. Martwiła się swoim niedoświadczeniem i jak wypadała w porównaniu z innymi kochankami Zafira. Niezależnie, jak bardzo było jej dobrze, nigdy tak do końca nie straciła kontroli. Ale ostatniej nocy coś się przełamało. Pożądanie i potrzeba pokonały wszystko.

– Kat, wszystko w porządku? – Zafir delikatnie zapukał do drzwi łazienki.

– Tak. Wszystko dobrze – odpowiedziała.

Chciał do niej dołączyć. Na samą myśl o nagiej Kat w kąpieli znów poczuł ogarniające go pożądanie. Zawiązał więc ręcznik w pasie, jak gdyby to mogło mu pomóc i go powstrzymać.

Wyglądała tak niezwykle dumnie, wchodząc do łazienki o kulach, wyprostowana i pełna godności. Bolesna świadomość tego wszystkiego, przez co zmuszona była przejść, znów go uderzyła. Jej rany wydawały się jednak głębsze. Zupełnie tak jak jego.

Lubił i szanował Kat, ale nigdy nie posądzał się o to, że ją pokocha. Nie chciał tego uczucia. Nie po tym, jak zniszczyło ono jego brata.

Znów pomyślał, że powinien stąd natychmiast wyjść. Przypisać temu status seksu na jedną noc. Poryw pożądania. Ale wiedział, że to kłamstwo. Jego ciało wciąż jej pragnęło. Jedna noc nie wystarczyła. Niemożliwe, by wystarczyła.

Nagle usłyszał hałas dobiegający z łazienki i, nie zastanawiając się, wszedł do środka.

Kat spojrzała na niego z wyrzutem, siedząc w wannie.

– Coś usłyszałem – próbował się tłumaczyć, czując się nieswojo.

– Upuściłam tylko mydło.

Zafir zdjął ręcznik z bioder, z satysfakcją odnotowując reakcję Kat, jakiej oczekiwał. Po chwili wskoczył do wanny, zanim zdążyła zareagować.

– Co ty wyprawiasz?

Usiadł za nią, obejmując ją ramionami i opierając ją sobie na piersi.

– Zafir – protestowała słabo.

– Tak? – spytał niewinnie, odszukując mydło i rozprowadzając je dłońmi po jej ciele.

– Nie musisz tego robić – wyszeptała, poddając się już rozkosznym emocjom, jakie w niej wzniecał.

– Czego? – spytał.

– Niczego. Po prostu nie sądziłam, że jeszcze coś takiego mi się przydarzy. A już na pewno nie z tobą.

– Ale czy to dobrze, że akurat ze mną?

Wiedziała, że teraz znalazła się naprawdę w tarapatach. Ten czas z nim sprawił, że powróciły ze zdwojoną siłą emocje, które chciała ostatecznie pogrzebać. Nie mogła mu oczywiście tego powiedzieć. Szczególnie, że dla niego chodziło tylko o „zamknięcie rozdziału".

– Jesteś dobrym kochankiem – przyznała wreszcie, siląc się na nonszalancję i walcząc z ogarniającym ją pożądaniem.

Jesteś dobrym kochankiem. Udało jej się to powiedzieć w taki sposób, że brzmiało prawie jak obelga. A jeśli chodziło o to, że mogłaby w ten sposób spoczywać w ramionach innego mężczyzny, nawet nie chciał brać pod uwagę tego scenariusza. Skoncentrował się na myciu jej ciała w taki sposób, by przyznała, że... że co? Co chciał, by przyznała? Nagle już sam nie był pewien...

Ale po chwili ciało Kat poddało się jego pieszczotom i sama poprowadziła jego dłoń tam, gdzie najbardziej w tym

momencie pragnęła jego dotyku. Jej jęki sprawiły mu niewysłowioną przyjemność. O to właśnie chodziło. Tu i teraz.

To wystarczy. Na pewno wystarczy.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Kilka godzin później Kat była ubrana i gotowa do wyjścia, ale ociągała się z wyjściem z sypialni i dołączeniem do Zafira w salonie. Nagle dotarła do niej pełna świadomość tego wszystkiego, co wydarzyło się poprzedniej nocy. Ostro i wyraźnie. Nie była w stanie tego dłużej powstrzymywać.

Wystarczyło, by pomyślała, jak łatwo Zafir zaakceptował jej tajemnicę, jak był czuły... To ją naprawdę przerastało. Za każdym razem, gdy oczekiwała, że spojrzy na nią z przerażeniem, odwróci się i odejdzie, odrzuci ją... robił dokładnie odwrotnie.

Zalały ją wspomnienia namiętnej nocy. Zafir pokonał mur, który zbudowała wokół siebie. Teraz nie miała się już jak ukryć. A myśl o kolejnej nocy, takiej samej jak poprzednia, była przerażająca. A jednocześnie tak bardzo pragnęła, by patrzył na nią znów tak jak dawniej, gdy w jego oczach nie zrobiła jeszcze nic złego. Zwykle mówił wtedy: „Nie mogę uwierzyć, że ktoś taki jak ty istnieje na świecie...”.

Pukanie do drzwi przerwało jej myśli.

– Kat? Jesteś gotowa? Samochód czeka, by zabrać nas na lotnisko.

A więc czeka ich ostatni etap podróży: Jandor. Podeszła do drzwi i otworzyła je. Zafir przebrał się już w narodowy strój. Wyglądał królewsko i robił ogromne wrażenie.

Zanim zdążyła się powstrzymać, wyrzuciła z siebie:

– Jest coś, co muszę ci powiedzieć, zanim wyjedziemy.

– W porządku – stwierdził krótko, nawet jeśli się domyślała, że czeka na nich niecierpliwie mnóstwo ludzi.

– To, co się zdarzyło ostatniej nocy, nie może się już powtórzyć.

Gdy to mówiła, jej zdradzone serce jęknęło.

– A to czemu? – spytał, opierając się nonszalancko o framugę drzwi.

– Bo jak dla mnie to było wystarczające. Zresztą Jandor nie jest odpowiednim miejscem, gdzie król może mieć nielegalny romans z osobą wysoce nieodpowiednią.

Zafir spojrzał na nią ostro.

– Nigdy nie lubiłaś Jandoru.

Kat miała wrażenie, że wyczuła gorzki ton w jego głosie i próbowała się bronić.

– To nieprawda. Od pierwszej chwili, gdy go zobaczyłam przez okna samolotu, był to dla mnie magicznym miejscem.

Zafir spojrzał na nią z nieukrywanym sceptycyzmem.

– To prawda! – zapewniła go z mocą, obawiając się jednocześnie, czy nie zdradza zbyt wiele. – Kocham też Jahor. Tylko... pałac był taki ogromny... czułam się tam onieśmielona.

Zadrżała na wspomnienie przestronnych ciemnych korytarzy, rozmów, które milkły, gdy tylko się zbliżała. Ciągle się bała, że zrobi coś niewłaściwego. Miała wrażenie, jakby cały czas była obserwowana przez setki oczu, które dla niej pozostawały niewidoczne.

– A ty byłeś zawsze bardzo zajęty i prawie cię nie widywałam.

Ku jej zaskoczeniu Zafir przytaknął.

– Pewnie masz rację. Wtedy ojciec wymagał, żebym poświęcał sprawom królestwa całą uwagę. Nie powinienem był zostawiać cię samej tak długo.

Unikała jego spojrzenia, bo nie chciała, by zobaczył, jak duże wrażenie zrobiły na niej jego słowa.

– I tak by to niewiele zmieniło – podsumowała. Sama nieustannie musiała sobie o tym przypominać.

– Bardzo mi przykro, że cię zraniłem, Kat. Naprawdę nie chciałem.

Właśnie dlatego nie mogli już więcej ze sobą sypiać. Zafir znów zbliżał się za bardzo do jej serca. Nie chciała też, by się domyślił, że nie chce powtarzać tej nocy, żeby nie pogłębiać nieśmiałych uczuć.

– Byłam tobą zauroczona – stwierdziła rozmyślnie. – Nie byłam w tobie zakochana. I tym lepiej. Nie byłam gotowa podjąć się tej tak bardzo odpowiedzialnej roli. Na pewno bym cię rozczarowała. I nawet jeśli wiem, że byłbyś szczęśliwy w małżeństwie opierającym się na szacunku i pożądaniu, dla mnie to jednak nie jest wystarczające.

Teraz nie miała co do tego wątpliwości. Potrzebowała być kochana. Dla niej samej. Nie dlatego, że reprezentowała sobą jakiś ideał i w ten sposób mogła zostać wykorzystana, jak robiła to bezwstydnie jej matka.

Nagle pojawił się impuls, który sprawił, że chciała zmusić go do powiedzenia prawdy.

– A co z tobą, Zafir? – spytała, zanim zdążyła się zastanowić. – Czy małżeństwo na papierze byłoby dla ciebie wystarczające? Do tego stopnia jesteś pozbawiony uczuć?

Nie odpowiadał przez dłuższą chwilę, aż w końcu spojrzał na nią wyzywająco.

– Tak, jestem bez uczuć. Zostałem wychowany tak, żeby rządzić królestwem, a nie się zakochiwać. Małżeństwo moich rodziców było wynikiem strategicznej decyzji połączenia dwóch państw. Nie kochali się, a mimo to razem przynieśli pokój w regionie. Myślę, że to jest ważniejsze niż egoistyczne pragnienie życia w krainie bajek.

Kat starała się ukryć swoje zaskoczenie.

– Wiem, że twoje życie wygląda inaczej. Nie jesteś normalny, jak my wszyscy. Ale myślę, że to nie jest żądać zbyt wiele. Nawet dla ciebie.

Widziała, że bardzo był przejęty, i zaczęła żałować, że zadała to pytanie. Nagle spojrzał na nią oskarżycielsko.

– Miłość zniszczyła mojego brata.

– Jak to? – spytała zaskoczona.

Zafir nigdy wcześniej nie wspomniał o swoim młodszym bracie, choć wiedziała o jego istnieniu. Miał bardzo złą reputację. Interesowała go tylko zabawa i kobiety. Był szalenie przystojny, jak Zafir.

– Miałem młodszą siostrę, Sarę. Ona i Salim byli bliźniakami. Pewnego dnia, gdy byli jeszcze mali, bawili się w ogrodzie. Nagle usłyszałem krzyk Salima i gdy się pojawiłem, było już za późno. Sara nie żyła. Spadła z wysokiego ogrodzenia.

– Och, Zafir! Tak strasznie mi przykro! Ile miała lat?

– Jedenaście. Byli ze sobą niezwykle blisko. Od samego początku, jakby mieli swój własny tajemniczy świat. Gdy Sara umarła, a potem w dodatku, gdy Salim zdał sobie sprawę, że rodzice nie przejęli się tym tak bardzo, bo była tylko dziewczynką i nigdy nie mogła być brana pod uwagę jako następca tronu, coś się w nim załamało. Zmieniło go to na zawsze. Nie mam zamiaru w ten sposób się zaangażować. Jedna osoba zyskuje wtedy władzę, by cię zniszczyć.

Milion myśli przelatywało Kat przez głowę. Chciała mu powiedzieć, że najwyraźniej Salim i Sara, jako bliźniacy, mieli szczególną relację. Oczywiście, że Salim tragicznie zareagował na wiadomość o jej śmierci, ale to nie oznaczało, że to samo miało spotkać Zafira. Wiedziała jednak, że to nie ma sensu. Czegokolwiek by teraz nie powiedziała, Zafir na pewno zareagowałby w cyniczny sposób.

– Bardzo mi przykro, że straciłeś siostrę. Byłoby wspaniale móc ją poznać.

– Tak. Często się zastanawiam, jaka by dziś była. Myślę, że wspaniała.

Nie bardziej wspaniała niż jej starszy brat, pomyślała Kat.

Nagle usłyszeli pukanie do drzwi.

– Wasza wysokość, samochody czekają – powiedział przepraszająco Rahul.

– Jeszcze chwileczkę – odpowiedział Zafir. – Naprawdę mówiłaś serio? To koniec naszego romansu?

Przez jedną przerażającą sekundę Kat pomyślała, że Zafir może tak po prostu zostawić ją w Paryżu i wyjechać bez niej. Może posunęła się zbyt daleko zadając mu te wszystkie pytania...

Zmusiła się do tego, by przytaknąć.

Podszedł do niej i delikatnie przesunął dłonią po jej szyi. Zapłonęła natychmiast.

– To jeszcze nie koniec, Kat. – Potrząsnął głową. – Możesz sobie wmawiać, że tak jest, ale gdy będziesz na tyle odważna i szczera, by przyznać, że to nieprawda, będę czekał na ciebie.

Najgorsze było to, że odetchnęła z ulgą, zdając sobie sprawę, że jej nie zostawia.

Jeszcze nie.

Starodawny pałac o strzelistych wieżach w Jahorze skąpany był w ciepłych, złotych promieniach zachodzącego słońca. Kat była zachwycona, że znów tu jest. Próbowała się przekonać, że oczywiście nie miało to nic wspólnego z bliskością z Zafirem. Kiedyś marzyła o tym, że stanie się królową. Sądziła, że właśnie w ten sposób Zafir w nią wierzył. Ale została okrutnie wyleczona z tej fantazji. Mimo że ostatecznie lepiej się stało, nie mogła się pozbyć poczucia straty.

Nie wiedziała przecież nic o byciu królową. Na pewno by go rozczarowała. A co gorsza, co by się stało, gdyby jej przeszłość wyszła na jak, jakby już nosiła koronę?

Zafir rozmawiał przez telefon, podczas gdy limuzyna wspinała się powoli na pałacowe wzgórze. Cieszyła się, że

jest skupiony na czym innym, a ona ma swobodę. Miała wrażenie, że patrzył na nią przez cały czas lotu z Paryża i było to dla niej męczące. Wiedziała, że nie może mu się poddać. Musiała wytrwać. To było najważniejsze.

Mieszkańcy wyszli, by powitać swojego powracającego króla. Machali do nich z uśmiechem. Dzieci biegły z kwiatami za samochodem. Wiedziała, że nie mogą ich dostrzec zza przyciemnionych szyb, więc miała ochotę je opuścić i też je pozdrowić. Gdy zdała sobie z tego sprawę, przeraziła się.

Nigdy przecież nie będzie królową. Nie nadawała się. Tylko wcale jej to nie pocieszało. Czuła się pusta.

Wjeżdżali przez ogromną bramę pałacu, gdy Zafir skończył rozmowę i spojrzał na nią.

– Zobaczysz pewne zmiany od ostatniego czasu – stwierdził enigmatycznie.

Gdy wysiedli, wszyscy czekali przed pałacem, by powitać swojego króla. Zauważyła, że ubrani są w kolorowe lekkie tuniki. Uśmiechali się, wyjmując bagaże. Ostatnim razem, gdy tu była, cała obsługa ubrana była na czarno. Wszyscy wyglądali bardzo poważnie. Atmosfera była ciężka, zupełnie inaczej niż ten radosny klimat, jaki teraz odczuła.

Podeszła do niej młoda dziewczyna, mówiąca doskonale po angielsku.

– Jestem Jasmine. Będę pani pokojówką. Proszę pójść za mną. Zaprowadzę panią do apartamentu gościnnego.

Kat spojrzała na Zafira, który kiwnął głową.

– Idź, przebierz się i odpocznij. Przyjdę po ciebie.

Razem z Jasmine weszła do pięknych wnętrz pełnych kwiatów, gdzie mieściły się jej apartamenty.

Przy pierwszej wizycie pamiętała, że przemierzała kilometry ciemnych korytarzy za milczącą starszą kobietą. Miała wówczas wrażenie, jakby karano ją za coś, czego nie zrobiła.

Tym razem jej pokoje wyglądały zupełnie inaczej, za co była głęboko wdzięczna. Nie chciała, by wszystko przypominało jej gorące noce z Zafirem, który budził ją pocałunkami.

– Proszę zajrzeć do garderoby. Znajdzie tam pani mnóstwo sukien od naszych najlepszych projektantów.

Kat była wdzięczna, że Jasmine odwróciła jej uwagę od drażniących wspomnień. Gdy zobaczyła garderobę, nie mogła uwierzyć.

– To naprawdę zbyt wiele – wyszeptała. – Tyle wspaniałości.

Jasmine otwierała także szuflady, by pokazać kolekcje luksusowej bielizny i wszystkiego, czego mogłaby potrzebować.

Z wyjątkiem Zafira i jego miłości.

Miała sobie za złe, że w ogóle o tym myślała. Może i kiedyś jej ufał, ale go zawiodła. A już na pewno nigdy nie będzie miała jego miłości.

Pomyślała o tym, co mówił, zanim wyjechali z Paryża. Zastanawiała się, czy jakakolwiek kobieta będzie w stanie spełnić jego oczekiwania związku bez miłości. Czy którejś

uda się pokonać bariery, jakie ustawił na drodze do swojego serca?

Jasmine zostawiła Kat samą po tym, jak pokazała jej cały apartament. Na stole było mnóstwo świeżych owoców, soki oraz wodę z limonką i listkami mięty.

Kat spróbowała apetycznie wyglądających owoców i weszła do łazienki. Zorientowała się zaskoczona, że została urządzona w taki sposób, by w ogóle nie potrzebowała kul. To na pewno Zafir wydał odpowiednie instrukcje.

Wzięła szybki prysznic i założyła delikatną zieloną długą suknię. Postanowiła przejść się trochę po ogrodzie.

Słońce już zachodziło. Lekka bryza dochodziła znad oceanu. Kat przyglądała się jego lśniącemu odbiciu, co wypełniło ją spokojem, jakiego bardzo dawno nie czuła. Wzięła głęboki oddech, czując wspaniałe wonie roślin wokół niej. Miejsce miało na nią niesamowity wpływ. Nie była w stanie tego wytłumaczyć. Czuła się tu dobrze, jakby należała do tego miejsca. Skądże znowu, pojawił się szyderczy głos. Pochodzisz z Ameryki, z biednej rodziny, nie skończyłaś nawet szkoły średniej. Niby jakim cudem miałabyś prawdo do pałacu?

Odsunęła te myśli. Zdała sobie sprawę, jak bardzo onieśmielona była za pierwszym pobytem. A teraz wiedziała, że miała wszelkie prawo tu być, skoro Zafir ją zaprosił, niezależnie, jakie było jej pochodzenie. Ostatnie miesiące walki z kalectwem wspólnie z przyjaciółmi

z kliniki pokazały jej, na czym polegała prawdziwa wartość człowieka. Nie była już taka naiwna jak wcześniej.

Podziwiała wspaniale zaprojektowany ogród. Czuła się w nim jak w raju. Na każdym kroku zaskakiwały ją przepiękne egzotyczne kwiaty albo krzewy i drzewka owocowe. Nagle zobaczyła przejście do innej części, gdzie zajrzała ciekawie. Kontrast był uderzający. Mały, otoczony murami dziedziniec, z wyschniętą fontanną i popękaną mozaiką. Rosły tu tylko dzikie trawy, które radziły sobie bez podlewania. Wszelkie inne rośliny już dawno uschły. Odniosła wrażenie, że jest intruzem i odwróciła się. Zobaczyła Zafira. Wyraz jego twarzy powiedział jej wszystko.

– A więc to tu zginęła Sara, prawda?

Przytaknął i wszedł do środka.

– Przepraszam, że tu weszłam bez pytania. Po prostu przechodziłam...

– Wszystko w porządku – zapewnił ją Zafir. – Skąd miałaś wiedzieć.

– Opowiedz mi o Sarze – poprosiła impulsywnie. – Jaka była?

Widząc, jak zmienił się wyraz jego twarzy, nie była pewna, czy dobrze zrobiła, ale po chwili uśmiechnął się spokojnie.

– Była piękna i uparta.

– Miała twoje oczy?

– Nie, niebieskie jak Salim. Długie ciemne włosy. Oboje byli nierozłączni, jak ci mówiłem.

– A ty?

Zafir wzruszył ramionami.

– Nie potrzebowali mnie. Mieli siebie.

Nie wiedziała, co na to odpowiedzieć. Przed oczami pojawił jej się obraz małego chłopca, samotnego w tym wielkim pałacu.

– Nie mogę uwierzyć, że twoi rodzice nie rozpaczali po śmierci Sary. To by było okrutne.

– Owszem. Właśnie tak było. Pamiętasz, jak ich poznałaś?

Oczywiście, że pamiętała. Przedstawiono ją podczas jej pierwszej wizyty. Została zaproszona na obiad, który był dla niej męczarnią. Rozmawiali wyłącznie w lokalnym języku, zwracali się tylko do Zafira, a ją całkowicie ignorowali. Najwyraźniej potępiali pomysł, by została żoną ich syna.

– Trudno mi uwierzyć, że podchodzisz z takim optymizmem do ludzi, podczas gdy twoja własna matka tak bezwstydnie cię wykorzystywała.

Kat zapłonęła rumieńcem. Znów poczuła się jak naiwna dziewczynka, którą pouczał cyniczny dorosły.

– Wolę być optymistką niż odrzucić miłość albo przebaczenie. Nie jesteś swoim bratem, Zafir. Ani swoimi rodzicami.

Odwróciła się i chciała odejść, ale złapał ją za ramię.

– Dokąd idziesz?

– Wracam do swojego pokoju.

– Kolacja dla nas zostanie podana w moich prywatnych apartamentach.

Miło było czuć jego dotyk. Pragnęła tego. To byłoby tak łatwe. Po prostu powiedzieć „tak”, zjeść wspaniałą kolację w jego apartamencie, a potem pozwolić, by stało się to, czego oboje pragnęli. Rozpalała ją sama myśl o tym. Ale nie mogła. Nie, jeśli chciała odejść nietknięta, gdy to wszystko się już skończy. Usunęła się więc.

– Nie, Zafir. Dziękuję, ale jestem zmęczona. Chciałabym się położyć. Moja rola tutaj to promowanie diamentu Jandoru i do tego chciałabym się ograniczyć. Wyłącznie praca.

– W porządku Kate – powiedział nieodgadnionym tonem. – Widzimy się więc jutro po obiedzie.

Odwróciła się i już miała odejść, ale spytała podejrzliwie.

– Uroczysty pokaz jest za dwa dni. Co więc zaplanowane jest na jutro?

– Zorganizowałem małą wycieczkę. Chciałbym naprawić to, że ostatnim razem zobaczyłaś tak niewiele.

– Naprawdę nie musisz tego robić. Jesteś przecież tak zajęty. Mogę sama pozwiedzać.

– Doceniam twoją troskę o mój rozkład dnia, ale robię to, co chcę. Jasmine spakuje cię na podróż.

– Spakuje?

– Noc spędzimy na pustyni. To niesamowite doświadczenie i nie chciałbym, żeby cię ominęło, zanim wyjedziesz.

Zanim wyjedziesz.

Kat poczuła przeszywający ból. A więc Zafir już postanowił.

– W porządku. Ale naprawdę nie ma potrzeby. Zastanów się jeszcze. Tracisz swój cenny czas.

Zafir patrzył za odchodzącą Kat. Gdy zobaczył ją w ogrodzie Sary, jak go nazywał, przez chwilę bał się, że ujrzy w niej intruza, który narusza spokój tego miejsca, a tymczasem stało się zupełnie inaczej. Miał wrażenie, jakby ogromny ciężar zdjęto mu z ramion. Zdał sobie sprawę, że unika jej spojrzenia, bo boi się jej litości i współczucia. A potem, gdy opowiedział jej o Sarze i Salimie, spytała go o niego samego.

To niewinne pytanie wzruszyło go bardziej, niż chciał przyznać. Nie pamiętał, by ktokolwiek wcześniej przejmował się jego emocjami. Czy ktoś interesował się tym, co czuje? Nigdy. Tak naprawdę nikomu na nim nie zależało.

Narastała w nim wściekłość, jakaś groźna, niepokojąca moc przejmowała nad nim władzę, ale nie chciał się teraz nad tym zastanawiać. Odwrócił się i skierował w stronę swoich apartamentów. Narastała w nim frustracja. To wszystko jej wina, zadawała więcej pytań, niż dawała odpowiedzi. Niech będzie przeklęta, że nie jest to takie łatwe, jak oczekiwał, że będzie. I niech będzie przeklęta, że wyglądała tutaj tak dobrze, zupełnie jakby tu pasowała, jakby należała do tego miejsca.

Ale przecież nie należała. Nie mogła należeć. To on zamknął przed nią drzwi, całkowicie i na zawsze. Musiał budować przyszłość swoją i swojego królestwa, a Kat nie

była częścią tej przyszłości. Wkrótce będzie już tylko częścią przeszłości i Zafir nie będzie miał czego żałować.

Ale tymczasem, wykorzysta każdą okazję, każdą swoją umiejętność, by uległa mu po raz ostatni. Potem, dopiero potem, będzie gotów, by pozwolić jej odejść. A gdy już o niej zapomni, będzie mógł wybrać swoją królową. I na pewno nie będzie to ktoś, kto byłby w stanie w ten sposób dotrzeć do głębi jego duszy...

Późnym popołudniem następnego dnia Kat leciała razem z Zafirem luksusowym śmigłowcem. Wpatrywała się w bezmiar piasku, gdy przelatywali nad pustynią Jandoru. Cień helikoptera wyglądał magicznie na złotych wydmach, w promieniach słońca.

Niezależnie od tego, jak bardzo starała się zablokować swoją reakcję na magnetyczną obecność Zafira, było to praktycznie niemożliwe. W odróżnieniu od prywatnego odrzutowca, w helikopterze było bardzo mało miejsca, tak że zmuszeni byli się dotykać. Nie podobał jej się też wyraz jego oczu, intensywny, pełen determinacji. Jak gdyby wiedział coś, czego ona nie wiedziała.

Po trzech kwadransach wylądowali na małym lądowisku i Kat zobaczyła kilka czekających na nich jeepów, w odróżnieniu od zwyczajowych limuzyn. Sportowe auta były niezbędne na tym terenie. Wsiedli do pierwszego i to Zafir usiadł za kierownicą.

Kat była zaskoczona. Ogarnęło ją poczucie wolności. Jak gdyby cały świat nie istniał.

– Skąd wiesz, w którą stronę powinniśmy jechać? – spytała, patrząc na bezkres pustyni.

– Kieruję się słońcem, a poza tym mam nawigację satelitarną. Znam to miejsce jak własną kieszeń. Często tu jeździłem, gdy byłem nastolatkiem.

– Co takiego tutaj robiłeś? – spytała zaciekawiona.

– Wyścigi na pustyni, kolacje przy ognisku z nomadami. Uwielbiałem słuchać ich historii. Uczyłem się, jak walczyć, polować i strzelać. Trenowałem też tutaj moje sokoły.

Kat nic nie powiedziała, ale zrozumiała, że to wszystko robił sam. Jej serce ścisnęło się z żalu.

Po chwili zauważyła coś na horyzoncie. Robiło się coraz większe, aż zrozumiała, że to musiała być oaza.

Była wcześniej w oazach podczas sesji zdjęciowych, ale wszystkie były dość blisko miast. Nigdy nie widziała takiej prawdziwej, pośrodku oceanu piasku, gdzie jak okiem sięgnąć nie było widać nic innego poza błękitnym niebem.

Gdy zatrzymali się i wysiedli z samochodu, jej oczy musiały się przyzwyczaić do oślepiających promieni słońca. Chciała dołączyć do Zafira, ale gdy zrobiła krok, jej nogi zapadły się w miękkim piachu prawie po kolana. Zanim zdążyła zrobić drugi krok, wziął ją na ręce.

Gdy weszli do oazy, zachwyciła się świeżością zieleni. Małe źródło biło krystaliczną wodą, powietrze było pachnące i słodkie. Po chwili zrozumiała, że to zapachy przypraw i parzonej kawy. Wokół było kilka namiotów, a jeden z nich bardzo szczególny. Wyglądał bajkowo.

I wtedy Kat zrozumiała. Przywiódł ją tutaj, żeby ją uwieść. Jak będzie mogła mu się oprzeć w tym miejscu niczym z baśni tysiąca i jednej nocy?

Przecież wcale nie musisz, zasugerował jej przebiegły głos. Gdy weszli do środka namiotu, Kat poczuła, jak miękną jej kolana. Nigdy w życiu nie widziała czegoś podobnego. Jedwab, dywany, świece... ale przede wszystkim ten oszałamiający zapach i cisza, którą wypełniał tylko szmer źródła i świergotanie oazowych ptaków.

Wymarzona sceneria na romantyczną noc.

Po raz ostatni.

Spojrzała na Zafira, który wpatrywał się w nią badawczo.

– A ty gdzie będziesz spał? – spytała, choć domyślała się, jaka będzie odpowiedź.

– Tutaj, z tobą.

Kat wiedziała, że gdy pozwoli się mu dotknąć, roztopi się niczym lód w tropikach. Bardzo tego pragnęła, ale jednocześnie szalenie się tego obawiała. Chciała mu przypomnieć cokolwiek, żeby sobie uświadomił, że nie warto jej uwodzić.

– Powiedziałeś przecież, że nie potrafię nawet zarządzać własnymi pieniędzmi – rzuciła, wypowiadając na głos pierwszą myśl, jaka przyszła jej do głowy. – Miałeś rację.

– Kat, nie jesteśmy tu po to, by dyskutować o twoich umiejętnościach finansowych.

Chciała zrobić coś, by go zrazić.

– Czy wiesz, że pieniądze, które zarobiłam na kontrakcie z tobą, już wydałam? Nie mam już nic.

Najwyraźniej nie zrobiło to na nim wrażenia.

– To nie moja sprawa, na co wydajesz własne pieniądze. A tak z ciekawości, co z nimi zrobiłaś?

Chciała wymyślić coś ekstrawaganckiego i zupełnie niepotrzebnego, ale wiedziała, że nie chce kłamać.

– Przekazałam wszystko na klinikę rehabilitacyjną, gdzie się leczyłam – wyznała cicho, nie patrząc na niego. – To oni mi pomogli. Gdyby nie ci ludzie, nie byłabym dziś tu, gdzie jestem. No i oczywiście zwróciłam też pieniądze Julie za protezę, dzięki której teraz w ogóle mogę dla ciebie pracować.

Zafir podszedł bliżej.

– Wiem o tym.

– Wiesz? – spytała zaskoczona. – Skąd?

– Typowa bankowa procedura. W wypadku tak dużej sumy pieniędzy sprawdzane jest jej przeznaczenie. Moi księgowi musieli sprawdzić transakcję. Gdybyś mi powiedziała, mogłem przelać pieniądze bezpośrednio.

– Wtedy jeszcze nie powiedziałam ci... o mojej nodze – dodała cicho. – Właśnie dlatego zgodziłam się dla ciebie pracować. Zdałam sobie sprawę, że te pieniądze są potrzebne na dobry cel.

Zafir położył ręce na jej ramionach. Nie miała już dokąd się wycofać. Miała wrażenie, że przeniosła się w czasie.

– Nie, proszę – wyszeptała.

– Tak, Kat – odpowiedział. – Liczy się tylko to, co tu i teraz.

Wiedziała, że nie ma już ucieczki. Czuła jego ciało przy swoim. Wiedziała już, że wszelka obrona nie ma sensu. Pragnęła tego tak samo mocno jak on. Poddała się jego sile i opadła miękko na poduszki.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Godziny później, gdy oaza rozświetlona była blaskiem księżyca, po tym jak zjedli wspaniałą kolację, a potem znów się kochali, Kat leżała wtulona w Zafira. On czuł się zaspokojony, zrelaksowany i spokojny.

Spokojny?

Zaskoczyło go to. Nie przybył tutaj, by szukać spokoju. Miał przecież spokój, nieprawdaż? Zależało mu tylko na zaspokojeniu tego szalonego seksualnego pożądania.

A więc dlaczego ją tutaj przywiozłeś? – spytało sumienie.

Żeby ją uwieść. Żeby przyznała, że wciąż go pragnie. Właśnie dlatego. Był bezwzględny, gdy się zorientował, że próbuje się od niego odwrócić. A to, że próbowała to robić, wykorzystując oskarżenia, jakie jej rzucał, wywarło na nim tak ogromne wrażenie, że nawet nie chciał tego przyznać. Pragnął, żeby przestała mówić takie rzeczy i przypominać mu, jak bardzo się mylił co do niej...

Spojrzał na nią. Wyglądała przepięknie. Znów ogarnęło go pożądanie.

– Dokąd się wybierasz? – spytała, widząc, jak wstaje i się ubiera w lekką tunikę.

Podał jej koszulę.

– Chciałbym ci coś pokazać.

Usiadła na brzegu łóżka i zaczęła zakładać protezę, ale powstrzymał ją i wziął na ręce.

– Nie potrzebujesz jej.

– Ależ tak – zaprotestowała. – Nie mogę się przyzwyczajać do noszenia na rękach.

Zafir nagle zobaczył Kat w ramionach innego mężczyzny. Natychmiast odsunął ten obraz.

Gdy wyszli na zewnątrz, Kat schowała twarz w jego ramieniu.

– Zobaczą nas – wyszeptała.

– Nikogo nie ma.

Doszedł do małego jeziorka, zaraz przy źródle. Posadził ją na brzegu i zdjął jej koszulę. Po chwili także swoją. Potem znów ją podniósł i wszedł z nią do wody, przyjemnie chłodnej.

– Wszystko w porządku? – spytał i delikatnie ją puścił. Było na tyle głęboko, że mogli pływać.

– Tak.

Płynął za nią w ciszy i świetle księżyca.

– Podoba ci się?

– Pływanie było moim ulubionym zajęciem rehabilitacyjnym – przyznała. – Przez moment mogłam zapomnieć o tym, co mi się przydarzyło, i mieć wrażenie, że jestem cała.

– Jesteś cała – zapewnił, przyciągając ją do siebie i oplatając jej nogami swoje biodra.

Wiedział teraz, że przekroczył już tę linię zaangażowania emocjonalnego, której miał nigdy nie przekraczać. Teraz nie było już powrotu.

– Tak się właśnie czuję, gdy jestem z tobą – powiedziała, zanim zdążyła się powstrzymać.

– Kochaj się ze mną – wyszeptała, czując jego twardą męskość.

Nie potrzebował dodatkowej zachęty. Kat wygięła się w jego stronę, oferując mu całą siebie, a on z jękiem zanurzył się w niej.

Następnego ranka Kat próbowała nie patrzeć na Zafira, gdy jeden z instruktorów tłumaczył jej cierpliwie, jak ustawić ramię chronione przez grubą rękawicę, by usiadł na nim sokół. Majestatyczny ptak przerażał ją, ale starała się nie dać tego po sobie poznać. Podniosła ramię, jak jej pokazywano, i sokół wzbił się do lotu. Czuła śmieszne poczucie triumfu, nawet jeśli wiedziała, że był wytresowany od lat, by tak robić. Uśmiechnęła się radośnie. Ale gdy spojrzała na Zafira, nie mogła zrozumieć jego reakcji. Wyglądał, jakby zobaczył ducha. Ptak z powrotem usiadł na jej ręce, po czym znów odfrunął.

Po chwili Zafir podszedł do niej.

– Musimy już ruszać. Mamy dużo pracy. Musisz się przygotować na wieczór.

Kat zdała sobie sprawę, że to będzie jej ostatni występ. Potem będzie już wolna. Zmusiła się do uśmiechu, by ukryć żal, że opuszcza to miejsce.

Siedząc w limuzynie z Zafirem, gdy godzinę później jechali już w stronę pałacu, próbowała panować nad swoimi myślami. Musiała bez ustanku sobie przypominać, że ta noc

na pustyni nic nie znaczyła. Była tylko kolejnym dowodem dla Zafira, że mógł ją uwieść, kiedy chciał.

I tak się stało.

Dla niego to wszystko było tylko grą. Powiedziała mu, że nie będzie już z nim sypiać, więc musiał udowodnić, że to on miał rację. On wygrał.

Było jej wstyd i czuła odrazę do samej siebie, że oddała mu się tak łatwo. Ale jak mogła żałować tej magicznej nocy spędzonej na pustyni? Wtedy naprawdę czuła się królową należącą do swojego króla.

Nie. Wiedziała, że będzie chciała zachować te wspomnienia głęboko w pamięci, niczym najdroższe klejnoty. Od kiedy opuścili pustynię, Zafir nawet nie próbował nawiązać z nią rozmowy, co najlepiej pokazywało, że rozdział uważa za zamknięty...

Była tak pochłonięta własnymi myślami, że dopiero za drugim razem usłyszała, jak Zafir wypowiada jej imię. Wyraz jego twarzy był bardzo poważny. Przeglądał internet na tablecie.

– Jest coś, co powinnaś zobaczyć.

Wielki tytuł przyciągnął jej uwagę: „Prawda o zniknięciu Kat Winters”. Szybko przeleciała tekst z coraz większym przerażeniem. Jakieś „wiarygodne źródło” przekazało do gazet wszystkie informacje na temat jej wypadku, amputacji i rehabilitacji. Wszystko o tym, jak to kryła się przed światem ze wstydu.

Była coraz bardziej wściekła.

– Wcale nie chowałam się ze wstydu! Jak ktoś mógł coś takiego napisać! Byłam zrozpaczona, obolała, musiałam na nowo się uczyć radzić sobie z rzeczywistością...

Kat ogarniało coraz większe przerażenie. Zawsze obawiała się tego scenariusza. Że cała historia przedostanie się do prasy. Zdała sobie sprawę, jak bardzo była naiwna, mając nadzieję, że uda jej się utrzymać to w tajemnicy. Ostatnia rzecz, jakiej chciała, to żeby inni ludzie w tej samej sytuacji pomyśleli, że wstydzi się być jedną z nich. Właśnie to, że była jedną z wielu, pomogło jej przez to przejść.

Zarif także był zły.

– Domyślasz się, kto mógł przekazać te informacje prasie? Twoja agentka?

– Nie. Julie jest moją najlepszą przyjaciółką. Nigdy by czegoś takiego nie zrobiła.

Zarif wymruczał coś o odpowiedniej cenie.

– Daj mi swój telefon – poprosiła Kat. – Muszę do niej zadzwonić.

Julie była tak samo oburzona jak oni. Po chwili Kat skończyła rozmowę i oddała mu telefon.

– Julie sądzi, że to może ktoś ze szpitala, do którego trafiłam po wypadku. Zobaczyli moje nowe zdjęcia i skojarzyli całą historię. Amputacja nogi robi ci szczególną reklamę – zauważyła gorzko.

Nagle uderzyła ją pewna myśl.

– Przepraszam – powiedziała cicho.

– Za co? – spytał zdziwiony.

– Domyślam się, że ostatnia rzecz, jakiej byś chciał, to aby ta wiadomość przedostała się do prasy ostatniego dnia, gdy będę prezentować diament na Jandorze. To może zepsuć wrażenie.

– Absolutnie nie. Diament będzie jeszcze bardziej słynny, gdy zostanie powiązany z historią twojej odwagi. Ale nie będę cię zmuszał, żebyś pracowała tego wieczoru, jeśli nie czujesz się na siłach. Po tych artykułach ludzie będą cię obserwować ze zdwojoną uwagą.

Kat z jednej strony była mu wdzięczna za te słowa, ale z drugiej poczuła się rozczarowana. Zupełnie jakby nie miało dla niego znaczenia, jaką decyzję ostatecznie podejmie i co zrobi.

– Nie mam nic do ukrycia. Wiedziałam, że wcześniej czy później ta historia wyjdzie na jaw. Oczywiście będę na pokazie.

Gdy to powiedziała, odniosła wrażenie, jakby zdjęto jej z ramion ogromny ciężar.

– Bardzo dobrze – stwierdził krótko. – Jak sobie życzysz.

Drzwi limuzyny otworzyły się i Rahul wyciągał do niej ramiona, by jej pomóc wysiąść.

– Panno Winters, tak strasznie mi przykro! Gdybym wiedział... – Spojrzał na nią przepraszająco.

– Nie masz za co przepraszać Rahul. Nic złego nie zrobiłeś. Nikt o tym nie wiedział.

Zafir podszedł do niej znów z tym nieodgadnionym wyrazem twarzy, który widziała u niego, gdy opuszczali pustynię. Nie mogła go odczytać i to ją irytowało.

– Jasmine czeka na ciebie w twoich apartamentach. Pomoże ci przygotować się na wieczór. Przyjdę po ciebie o szóstej.

Kat miała ochotę przytrzymać go i spytać, co teraz z nimi będzie. Czy ostatnia noc znaczyła cokolwiek dla niego? Bezradnie patrzyła, jak odchodził, dyskutując z doradcami. Najwyraźniej ostatnia noc była niczym więcej jak tylko zaspokojeniem pożądania. Prawdopodobnie zastanawiał się już nad wyborem odpowiedniej kandydatki na królową.

Poczuła palącą zazdrość. Zmusiła się do uśmiechu, widząc przejętą Jasmine. Najwyraźniej wiadomość o jej kalectwie dotarła już do wszystkich na wyspie.

– Czy to prawda, panno Winters? – spytała smutno pokojówka.

– Tak – przyznała Kat.

Oczy Jasmine wypełniły się łzami. Po raz pierwszy od wypadku Kat poczuła, że współczucie innych może dodawać otuchy. Uśmiechnęła się dzielnie.

– Przygotuj mi kąpiel, proszę. Pokażę ci, jak się zdejmuje i zakłada protezę. To nic trudnego.

Kat spoglądała niespokojnie na zegarek. Zbliżała się szósta i jej nerwy były napięte do granic możliwości. Wiedziała, że gdy pokaże się dziś wieczorem, każdy będzie wiedział. Myśl o ludziach, którzy będą badawczo spoglądać na jej nogi, przerażała ją.

Zafir pojawił się nagle i Kat zapomniała w jednej chwili o wszystkich swoich lękach, widząc go w całej królewskiej

wspaniałości. Godności dodawał mu specjalny strój, mieniący się złotymi nićmi i wszytymi klejnotami.

– Wyglądasz pięknie – oświadczył.

– Jasmine stwierdziła, że to będzie najlepsze – powiedziała niepewnie, wskazując na suknię uszytą na wzór tradycyjnego kobiecego stroju na Jandor.

Diament pasował do niej wyjątkowo, pulsując ciepłą czerwienią, niczym prawdziwe serce. Złoty haft i biel jedwabiu oraz wysoko upięte włosy, ozdobione prawdziwie królewską tiarą, sprawiały, że wyglądała niczym egipska księżniczka. Dodatkowo jej ubiór idealnie pasował do stroju, jaki założył Zafir. Przez szaloną chwilę wyobraźnia podpowiedziała jej, że w ten właśnie sposób ubrana byłaby królewska narzeczona do ślubu.

Po chwili zdała sobie sprawę, że Zafir coś do niej mówił, ale go nie usłyszała.

– Przepraszam, co powiedziałeś?

Odniosła wrażenie, że się waha.

– Jest coś, co muszę ci powiedzieć. Miałem zrobić to później, ale...

– Co takiego? – spytała, zamierając z przerażenia.

– Dowiedziałem się tego dziś po południu. Chodzi o kilka rzeczy.

– Jakich rzeczy? – spytała, siadając na najbliższym krześle. Nagle nogi odmówiły jej posłuszeństwa.

– To mój ojciec zdradził prasie historię twojego pochodzenia i jest odpowiedzialny za te fałszywe tytuły.

Kat w jednej chwili przypomniała sobie dostojnego mężczyznę o chłodnym niczym stal spojrzeniu.

– Wiedziałam, że nie był zachwycony naszymi zaręczynami, ale... Jak udało mu się trafić na te zdjęcia? – spytała z wyraźną desperacją.

– Wynajął prywatnych detektywów, by szukali informacji na twój temat – wyjaśnił. – Znaleźli fotografa i zapłacili mu ogromną sumę pieniędzy, by dał im te zdjęcia. Tak mi przykro, Kat. Nie miałem o tym pojęcia. Gdybym tylko wiedział...

– Skąd mogłeś wiedzieć – powiedziała smutno, spuszczając głowę. A więc w ten przewrotny sposób przyszły teść pozbawił ją prawa do szczęścia. Czuła się zdradzona. Wiedziała, że rodzice Zafira jej nie lubili, ale żeby złamać jej karierę w tak bezwzględny sposób... – Teraz to już bez znaczenia – dodała obojętnie. – Co się stało, to się nie odstanie. A twój ojciec już nie żyje.

– Jest jeszcze coś.

– Co jeszcze? – spytała, nie będąc pewna, czego powinna oczekiwać.

– Odnalazłem tego fotografa. Moi ludzie go odszukali i rozmawiali z nim. Dlatego dowiedziałem się, jaką rolę odegrał w tym wszystkim mój ojciec. Powinnaś była wszystko mi powiedzieć, Kat. – Spojrzał na nią z wyrzutem. – Powinnaś była mi powiedzieć, że cię szantażował przez tyle lat.

Kat zbladła.

– Powiedział ci?

Zafir przytaknął.

– Chciałem być pewien, że nie ma już więcej zdjęć, że te, które pojawiły się w prasie, także zostaną zniszczone. Wciąż był bardzo rozgoryczony, bo mój ojciec okłamał go, mówiąc, że zdjęcia zachowa dla siebie. W ten sposób stracił wygodne źródło dochodu, jakie mu zapewniałaś. Powinnaś była mi powiedzieć – powiedział z desperacją. – Czy naprawdę byłem taki straszny? – spytał.

– Oczywiście, że nie – zapewniła. – Nie powiedziałam ci, bo było mi ogromnie wstyd. Byłeś koronowanym księciem, następcą tronu. A ja czułam się winna, że sama wpakowałam się w tę sytuację. Wiele razy chciałam ci powiedzieć, co się stało, ale zawsze coś mnie powstrzymywało w ostatnim momencie. Wolałam, żebyś o tym nie wiedział.

– A więc byłaś gotowa wejść w małżeństwo z takim bagażem? Wiedząc, że pewnego dnia to może zniszczyć nas oboje?

Kat zamarła. A więc jednak. Teraz miała dowód. Nic się nie zmieniło między nimi. Nie zmieniło się to, co Zafir o niej myślał. Nadal była potępiona.

– Nigdy nie miałam takich intencji – powiedziała zimno, starając się ukryć, jak głęboko została zraniona.

– Przepraszam, nie zasługujesz na to.

Nie chciała pozwolić, by te przeprosiny miały dla niej jakiekolwiek znaczenie.

– Nawet, gdybyś znał prawdę, nic by to nie zmieniło. I tak nie byłabym dla ciebie odpowiednia. Zawiodłam twoje

zaufanie. Wiem o tym.

Gdy nie zaprzeczył, ból był się nasilił. Widziała jego wycofanie.

– Nie musisz brać udziału w dzisiejszym wieczorze, jeżeli nie chcesz. Wiem, że to dla ciebie trudne, bez względu na to, co powiedziałaś wcześniej. Zatrudniłem cię i znów postawiłem w świetle reflektorów, przed całym światem. A to przez związek ze mną twoja kariera i reputacja zostały zrujnowane. Wszystko, co cię spotkało, to moja wina.

Zupełnie, jakby stał się kimś obcym. To nie był mężczyzna, który zaniósł ją do magicznego jeziora ostatniej nocy i kochał się z nią tak gorąco, jakby była całym jego życiem. Ale w sumie wiedziała przecież, dokąd to zmierzało, od samego początku.

– Przyjęłam warunki kontraktu i nie zamierzam się z nich wycofywać – stwierdziła z godnością.

Wtedy właśnie usłyszeli pukanie do drzwi. Wszedł Rahul.

– Wszyscy już czekają.

Zafir patrzył na Kat, czując ogromne wyrzuty sumienia. Przebiegłe działania jego ojca odcisnęły na niej piętno. Wciąż przeżywał informacje, które dotarły do niego kilka godzin temu. Teraz czuł się podobnie jak wtedy, gdy wcześniej tego dnia widział Kat z sokołem na ramieniu, przerażoną, ale zdecydowaną tego nie okazać. Wyglądała niezwykle dumnie. Tak właśnie wyglądała królewska godność i uderzyło go to silnie.

– Jesteś pewna, Kat? Naprawdę nie musisz, jeśli nie chcesz. Już wystarczająco dużo na tobie wymogłem.

Domagałeś się bezwarunkowej uległości i dostałeś ją, podpowiedział szyderczy głos.

– Tak. Jestem pewna.

Wyszła, wysoka i dumna. Zafir musiał całą siłą woli powstrzymywać chęć, by ją złapać i zatrzasnąć drzwi. Zupełnie, jakby wiedział, że jak tylko przejdzie próg, będzie dla niego stracona w sposób, jakiego nawet się nie spodziewał.

Ale nie mógł jej zatrzymać.

Wyszedł za nią do holu, gdzie czekali Noor i Rahul. Podszedł do Kat i podał jej ramię, by wprowadzić ją do sali tronowej. Zorientował się, że jego dotyk nie był jej obojętny. Zareagowała na niego jednak inaczej. Była sztywna i spięta.

Chwilę przed tym, jak drzwi do sali tronowej się otworzyły, objął ją drugim ramieniem, chcąc, by na niego spojrzała. Zrobiła to po krótkim wahaniu, ale z wyraźną niechęcią. Nie mógł wyczytać absolutnie nic w jej bursztynowych oczach. Zobaczył jedynie dystans, jakiego nie widział nigdy wcześniej.

Sprawa wydawała się beznadziejna. Po raz pierwszy w życiu czuł się zagubiony. Drzwi otwierały się powoli, a on, z wielkim ciężarem na piersi, westchnął.

– Przykro mi, Kat.

„Przykro mi, Kat”.

Te słowa dudniły jej w głowie, gdy przechodzili wzdłuż zgromadzonych gości. Noor szła tuż obok niej, gotowa ją chronić w każdym momencie. Na twarzy Kat gościł

uśmiech, ale miała wrażenie, że nigdy nie był bardziej sztuczny.

Sposób, w jaki Zafir spojrzał na nią przed chwilą, i słowa, które od niego usłyszała, nie pozostawiały wątpliwości, że wszystko skończone. Przeszłość wróciła na chwilę, rozbłysła niczym najjaśniejsza gwiazda rozkoszą i oddaniem, by zgasnąć równie gwałtownie. Zafir znał teraz jej przeszłość, z najmniejszymi szczegółami. Najwyraźniej brał odpowiedzialność za to, co zrobił jego ojciec, i czuł się winny. Kat wiedziała, że nie może pozwolić, by patrzył na to tylko z tej perspektywy. Powinna była wszystko mu powiedzieć. Powinna była zaufać, że jej nie odrzuci. A nawet gdyby to zrobił, przynajmniej oszczędzono by jej tych oszczerstw w prasie. Wtedy Zafir mógłby dotrzeć do fotografa o wiele wcześniej i chronić jej reputację, tak samo jak własną.

Ale żyła w świecie fantazji. Wyobrażała sobie, że Zafir ją kocha i że będzie wspaniałą królową... aż wszystko rozpadło się w jednej chwili jak domek z kart. Prawda była taka, że to, co było między nimi, nie było wystarczająco silne, by mogli przetrzymać tę próbę. Ani wtedy... ani teraz.

Tłum wokół niej zgęstniał i zapragnęła wyjść na chwilę na świeże powietrze. Zafir był po drugiej stronie sali, a ona po raz pierwszy się zorientowała, że nie jest otoczona ochroniarzami. Miała szaloną myśl, by wybiec, zabierając diament ze sobą. Zupełnie, jakby jedynie to jej pozostało. A gdy zostanie jej odebrany, na koniec wieczoru, zniknie z życia Zafira, a on tego nawet nie zauważy.

Zobaczyła otwarte drzwi na taras i postanowiła tam pójść, ale nagle wpadła na kogoś. Zaczęła przepraszać, ale słowa zamarły jej na ustach, gdy rozpoznała, kim była ta osoba.

Matka Zafira była wysoką i piękną kobietą, z zimnymi oczami. Także ubrana była w narodowy strój, pełen złoceń, a jej głowę pokrywał szal przetykany złotymi nićmi. Kat czuła się śmiesznie, zupełnie nie wiedziała, jak się zachować. Zrobiła więc to, co za pierwszym razem. Ukłoniła się, skrępowana i przestraszona.

Matka Zafira patrzyła na nią z nieukrywaną wyższością.

– Nie spodziewałam się, że znów cię tu zobaczę.

Kat starała się nie zwracać uwagi na ból, jaki poczuła. W jednej chwili przypomniała sobie, co zrobił jej mąż, a w czym ona pewnie także miała swój udział. Nie potrzebowała, by jej przypominano, że nie należała do tego świata. Nigdy nie będzie należeć.

– Pani syn zaproponował mi pracę.

Polegającą na wskoczeniu mu do łóżka...

Ale tego nie powiedziała. Starsza kobieta jednak wydawała się czytać w jej myślach.

– Jeśli tak to nazywasz – parsknęła. – Czy to prawda, co mówią? – dodała. – Straciłaś nogę?

– Tak – potwierdziła krótko. – Lewą, od kolana.

Po chwili, jakaś kobieta wyglądająca jak osobista asystentka, podeszła do królowej matki i powiedziała jej coś szeptem. Gdy odeszła, matka spojrzała na Kat zimno.

– Żegnam.

Kat zastanawiała się przez chwilę, czy na tym polegały prawdziwie królewskie maniery. A potem, przypominając sobie, że chciała się znaleźć jak najdalej od Zafira, wyszła na szczęśliwie pusty taras. Starała się uspokoić oddech, wdychając świeże powietrze, przeniknięte wonią egzotycznych kwiatów.

Nagle grupa rozbawionych i hałaśliwych osób też wpadła na pomysł wyjścia na taras. Gdy ją zobaczyli, nie wahali się podejść bliżej, najwyraźniej zachwyceni możliwością podziwiania diamentu z tak bliska. Otoczyli ją ściśle i poczuła się jak w pułapce. Desperacko rozejrzała za Noor, ale nie mogła jej odnaleźć. Próbowała się odsunąć, ale krąg zaciskał się coraz bardziej. Ktoś nawet wyciągnął rękę, by dotknąć diamentu, i Kat poczuła narastającą panikę. Ktoś inny chwycił ją za ramię. Próbując się uwolnić, zrobiła krok do tyłu, ale nagle poczuła, jakby spadała w nicość. Najwyraźniej był tam stopień, którego nie zauważyła. W ostatniej chwili, zanim upadła, usłyszała znajomy głos. Kat!

Zafir wziął ją na ręce i nakazał, by zrobiono mu przejście.

– Gdzie byłaś, Noor? – usłyszała jego zdenerwowany głos. – Ci ludzie o mało jej nie stratowali!

Kat chciała coś powiedzieć, ale w tym momencie świadomość zgasła i zemdlała.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Kilka godzin później Zafir powoli się uspokajał. Na szczęście Kat nic poważnego się nie stało. Uderzyła się tylko, upadając ze schodów, których nie mogła zauważyć, gdy tłum na nią napierał. Zafir poczuł przerażenie na widok Kat leżącej bez ruchu i pochylonych nad nią gości.

Odzyskała przytomność, jeszcze zanim dojechali do szpitala, i pierwsze, co zrobiła, to starała się go zapewnić, że nie było w tym żadnej winy ochroniarzy. To ona im się wymknęła. Jej instynkt, by chronić niekompetencję personelu, rozzłościł go jeszcze bardziej. Zdał sobie też sprawę, że nie doceniał, jak bardzo była lojalna.

Przyglądał się Kat leżącej spokojnie na szpitalnym łóżku. Przed chwilą zrobiono jej rezonans i czekali właśnie na rezultaty. Ale nie była sama. Obok niej, na swoim fotelu na kółkach siedziała dziesięcioletnia dziewczynka, której także amputowano nogę pod kolanem.

Nie mógł usłyszeć, o czym rozmawiały, ale dziewczynka wpatrywała się w nią swoimi ogromnymi oczami, zasłuchana. A po chwili delikatnie się uśmiechnęła, choć na jej policzkach wciąż dostrzegał ślady łez. To lekarz przyprowadził ją do Kat chwilę wcześniej, smutną i zapłakaną.

Doktor podszedł do niego.

– Dziękuję, że się pan zgodził, by Amira porozmawiała z panną Winters. Amira straciła część nogi w wyniku poważnego zakażenia – wyjaśniał lekarz. – Przez kilka ostatnich miesięcy nie odzywała się do nikogo. Nawet do swoich rodziców. A teraz proszę na nią spojrzeć! Panna Winters to naprawdę wyjątkowa kobieta.

Zafir starał się nie pokazać swojej irytacji. Nikt nie musiał mu mówić tego, co sam doskonale wiedział. Czuł się skrępowany.

Doktor podszedł do Amiry, która pomachała Kat na pożegnanie. Gdy przejeżdżała obok niego, jej oczy rozszerzyły się ze zdumienia, bo prawdopodobnie dopiero teraz go poznała i zorientowała się, że przebywa obok króla.

Długo się nie zastanawiając, wyciągnął spontanicznie do niej rękę. Uścisnęła ją najpierw nieśmiało, ale po chwili jej buzia rozjaśniła się uśmiechem. Coś w nim drgnęło.

– Witam, młoda damo. Słyszę, że jesteś bardzo dzielna.

Przytaknęła, nie będąc w stanie wypowiedzieć słowa. Wpatrywała się w króla z zachwytem. A potem powiedziała do niego coś w miejscowym języku, zanim odjechała, prowadzona przez doktora.

– Co się stało? – spytała Kat, obserwując całą scenę. – Wyglądasz, jakbyś zobaczył ducha. Co ci powiedziała?

Odwrócił się do Kat i po raz pierwszy z pełną świadomością, że jest tchórzem, powiedział:

– Nic ważnego. A jak ty się czujesz? – spytał, podchodząc bliżej.

Kat uśmiechnęła się blado.

– Myślę, że głowa będzie bolała mnie jeszcze przez kilka dni, ale poza tym wszystko w porządku. Przepraszam, że sprawiłam ci tyle kłopotu.

Zafir potrząsnął przecząco głową.

– Goście o mało cię nie stratowali.

Kat starała się nie zastanawiać nad faktem, że wciąż był przy niej, zamiast powierzyć opiekę nad nią swoim ochroniarzom albo asystentowi.

– Nie musisz się o mnie martwić. Możesz wracać – zasugerowała.

– Nigdzie się stąd nie ruszam.

Wszedł lekarz z szerokim uśmiechem.

– Dobre wieści. To nic poważnego. Rezonans nie wykazał żadnego urazu.

– Jest pan pewien, doktorze? Kat jest zdrowa?

– Oczywiście. Może już wracać do domu. Być może ktoś powinien jeszcze na wszelki wypadek mieć na nią oko przez kilka najbliższych godzin. Powinna wypoczywać.

– Zajmę się tym – zapewnił Zafir bez wahania.

Po chwili pojawiła się Jasmine z małą walizeczką, z której wyjęła kilka rzeczy, by Kat mogła się przebrać. Pomogła jej też założyć protezę. Zgodnie z procedurą, wyjechała ze szpitala na fotelu na kółkach, ale jak tylko znaleźli się na zewnątrz, wstała.

Zafir wziął ją pod ramię i zaprowadził do samochodu. Gdy jechali do pałacu wąskimi uliczkami miasta, Kat rzuciła lekko.

– Myślę, że bez problemu będę mogła jutro wrócić do Stanów. Doktor powiedział, że mogę latać samolotem.

– Przełożyłem lot – stwierdził krótko. – Potrzebujesz czasu, by dojść do siebie. Powinnaś zostać przynajmniej jeden dzień dłużej.

Serce Kat zatrzepotało niczym wylękniony motyl na myśl o jeszcze jednym dniu i nocy w tym królestwie. Wiedziała, że Zafir odliczał już czas do jej wyjazdu.

– Ależ naprawdę nie ma potrzeby...

– Czy jeden dzień to zbyt wiele, Kat? Aż tak bardzo spieszy ci się do wyjazdu? – spytał, a w jego głosie usłyszała smutek.

– Nie! – zaprzeczyła. – Kocham to miejsce – wyznała, zanim zdążyła się powstrzymać.

Ale także kocham ciebie i każda minuta dłużej jest bolesną torturą.

Ale oczywiście tego już nie powiedziała.

– Dobrze, zostanę – odpowiedziała, starając się panować nad emocjami.

Odwróciła głowę i patrzyła przez okno. Po ich rozmowie i „przepraszam” Zafira wiedziała, że nie mają już sobie nic do powiedzenia. Rozdział został ostatecznie zamknięty i przeszłość wróciła na swoje miejsce. Wiedziała, że to, co robił teraz Zafir, wynikało wyłącznie z silnego poczucia odpowiedzialności. A może także niepotrzebnego poczucia winy. Nie wątpiła, że chciał, podobnie jak ona, aby ich wspólny czas dobiegł końca jak najprędzej.

Gdy dotarli do pałacu, Jasmine i Rahul czekali już na nich. Zafir wydał im odpowiednie instrukcje i odprowadził Kat do drzwi apartamentu. Widziała po jego spojrzeniach, że wciąż jest zaniepokojony.

Kat wzięła relaksującą kąpiel i po godzinie czuła się już o wiele lepiej. Jasmine czekała na nią w sypialni, by natrzeć jej skronie specjalnymi olejkami o właściwościach przeciwbólowych.

– Król polecił, bym tej nocy czuwała przy pani.

– Dobrze – westchnęła, świadoma, że wszelka dyskusja jest bezcelowa. – Dziękuję ci – uśmiechnęła się, wdzięczna za towarzystwo. Zdała sobie sprawę, że taki gest dużo dla niej znaczył.

– To ja się cieszę, że nic się pani nie stało. Proszę odpoczywać – uśmiechnęła się.

Kat zasnęła prawie natychmiast, mimo że się obawiała, że nie zmruży oka. Gdy obudziła się po kilku godzinach, poczuła pragnienie. Chciała usiąść na łóżku i w tym momencie zobaczyła, że coś poruszyło się w kącie pokoju. Krzyk uwiązł jej w gardle, ale po chwili zdała sobie sprawę, że to Zafir.

– Co się stało? – spytał z troską. – Czy wszystko w porządku? Boli cię głowa?

– Nie, tylko bardzo chce mi się pić. Gdzie Jasmine?

Zafir włączył lampkę i nalał jej szklankę wody. Piła łapczywie, jednocześnie przyglądając mu się. Atmosfera była prawie intymna. Trudno jej było uwierzyć, że jeszcze poprzedniego dnia kochała się z tym mężczyzną,

wielokrotnie wykrzykując jego imię w rozkoszy. Teraz, patrząc na niego, odniosła wrażenie, że nigdy nie był jej bardziej obcy.

Odstawiła szklankę. Miała wrażenie, że Zafir się wzdrygnął. Coś się w niej przełamało. Czyżby nie mógł już przebywać blisko niej?

– Naprawdę nie musisz tu ze mną być – zapewniła, naciągając kołdrę aż po brodę. – Czuję się już całkiem dobrze.

Zafir zgasił lampkę.

– Nigdzie się nie wybieram, Kat – powiedział cicho, a potem znów usunął się w cień.

Gdy się obudziła następnego ranka, pierwszą osobą, jaką zobaczyła, była uśmiechnięta Jasmine. Zastanawiała się przez chwilę, czy może jej się nie przyśniło, że Zafir tu był, ale nawet nie chciała o to pytać.

Zjadła lekkie śniadanie podane do łóżka, a potem wzięła prysznic i się ubrała. Jasmine ochoczo pomogła jej założyć protezę, a Kat czuła się z nią coraz bardziej swobodnie. Rozmyślnie założyła swoje własne skromne ubrania, świadoma, że całą garderobę pozostawia tak, jak ją zastała. Należała do Kat, która przez chwilę pozwoliła sobie żyć w świecie marzeń.

Gdy się już spakowała, sprawdziła loty do Nowego Jorku i zobaczyła, że jest jeden późnym wieczorem. Nie zastanawiając się, zarezerwowała miejsce, mimo że jej powrót miał być prywatnym samolotem Zafira. Postanowiła

go poszukać i się pożegnać. Wiedziała, że nie może się dać przekonać do specjalnego traktowania. Szczególnie teraz.

Przemierzała szerokie korytarze, by przejść do skrzydła pałacu, w którym mieściło się biuro Zafira. Po raz ostatni podziwiała wyrafinowanie i przepych wnętrza, cudowne mozaiki i egzotyczne krzewy w szerokich, przeszklonych drzwiach prowadzących do ogrodów, pośród których latały papugi i kanarki, jakby były u siebie.

Gdy dotarła na miejsce zdziwiła się, że Rahul nie siedzi, jak zwykle, przy biurku, ale na pewno nie mógł być daleko. Wtedy dobiegły ją podniesione głosy. Gdy rozpoznała jeden z nich, zadrżała bezwiednie.

Matka Zafira.

Instynktownie chciała się odwrócić i wycofać, ale coś trzymało ją na miejscu, blisko na wpół otwartych drzwi do gabinetu Zafira.

– Co zamierzasz zrobić z Salimem? Twój brat zupełnie przestał się kontrolować. Mój kraj potrzebuje właściwego zarządzania, a tymczasem wszystko rozpada się na kawałki. To niesłychane! To moja ojczyzna!

Kat odczytała napięcie w odpowiedzi Zafira.

– Nie jestem niańką mojego brata. Zresztą może powinnaś wcześniej o tym pomyśleć. Po śmierci Sary w ogóle nie zwracałaś na niego uwagi. Nic dla ciebie nie znaczył. Zresztą my wszyscy. Ale zająłem się już tym problemem. Zatrudniłem specjalnych doradców, którzy mają doprowadzić do koronacji Salima w Tabat.

– Przynajmniej tyle potrafisz – parsknęła matka.

Kat nie mogła uwierzyć, że matka może się zwracać w tak bezduszny sposób do swojego syna. Potem matka króla zmieniła temat.

– A ona co wciąż tu robi? Miała już przecież wrócić do Stanów.

Kat wstrzymała oddech.

Kilka sekund, jakie upłynęły, zanim usłyszała odpowiedź Zafira, wydały jej się wiecznością.

– Rozumiem, że mówisz o Kat Winters?

– Jeśli nadal chcesz z niej zrobić swoją królową, to znaczy, że niczego się nie nauczyłeś i nie nadajesz się na króla. To najbardziej nieodpowiednia kobieta, na jaką mogłeś trafić. Jej skandaliczna przeszłość ją przekreśla, a nawet ostatniej nocy nie potrafiła się powstrzymać i zrobiła z siebie widowisko!

Kat odwróciła się gwałtownie i odeszła tak szybko, jak tylko była w stanie. Zanim zdąży usłyszeć zapewnienia Zafira, że w żadnym razie nie zamierza zrobić z niej swojej królowej tym razem. Starała się nie przejmować tym, co usłyszała, ale matka Zafira potrafiła uderzyć w najbardziej czuły punkt.

W pewnym momencie nawet nie zauważyła i wpadła na Rahula. Wymamrotała przeprosiny i szybkim krokiem wróciła do swoich apartamentów. Na szczęście były puste. Odetchnęła z ulgą, gdy przypomniała sobie, że zarezerwowała już bilet na lot do domu. Zdecydowała, że pojedzie wcześniej na lotnisko i tam poczeka. Zaczęła zasuwać walizkę.

– Co robisz?

Odwróciła się, słysząc głęboki, znajomy głos. Zafir wszedł do środka i zamknął za sobą drzwi. Kat była teraz pewna, że wcale nie było go tutaj ostatniej nocy. To jej się tylko przyśniło. Był przecież królem! A ona jest tylko niewygodną byłą kochanką.

– Kończę pakowanie – oświadczyła chłodno. – Zarezerwowałam bilet na wieczorny lot do Nowego Jorku. Nie ma powodu, żebym tu dłużej była.

Podszedł bliżej i dotknął jej ramienia, tak by odwróciła się w jego stronę i spojrzała mu w oczy.

– Powiedziałaś, że zostaniesz jeszcze jeden dzień.

– Naprawdę czuję się już dobrze – zapewniła, cofając się o krok. – Nie ma potrzeby, żebym zostawała. A ty jesteś na pewno bardzo zajęty.

– Muszę z tobą porozmawiać – stwierdził poważnym tonem.

– O czym chcesz rozmawiać? Nie mamy już sobie chyba nic do powiedzenia.

– Rahul powiedział mi, że byłaś przed moim biurem jeszcze przed chwilą. Najwyraźniej chciałaś ze mną porozmawiać. Dlaczego nie weszłaś?

– Byłeś zajęty – rzuciła, nie patrząc na niego.

– Tak właśnie myślałem. Jak dużo usłyszałaś z mojej rozmowy z matką, Kat?

– Wystarczająco – wyznała z goryczą. – Nie zamierzałam czekać, aż zgodzisz się z jej oceną, że jestem całkowicie nieodpowiednia dla ciebie.

– To bzdura, Kat. A więc nie poczekałaś, by usłyszeć, co jej odpowiedziałem?

Jej głupie serce nie chciało być rozsądne. Bała się na niego spojrzeć, ale musiała.

– Nie, wystarczająco już usłyszałam.

– A więc nie wiesz, że oświadczyłem matce, że nie mam zamiaru pozwolić ci wyjechać?

Cień nadziei znów nierozumnie pojawił się w jej sercu.

– Dlaczego miałabym tu zostać, skoro moja praca została wykonana, a między nami wszystko skończone?

– Naprawdę? – spytał, podchodząc bliżej.

– Oczywiście. Tak przecież to sobie zaplanowałeś. A po naszej ostatniej rozmowie nie miałam już najmniejszych wątpliwości.

– Gdy się dowiedziałem, co zrobił mój ojciec, przeżyłem prawdziwy szok. Zrozumiałem, jak źle cię oceniłem. Jak z mojej winy zniszczono ci karierę. Ale to wcale nie zmieniło tego, jak mocno cię pragnę. Ostatniej nocy musiałem zaangażować całą siłę woli, by cię nie dotknąć.

– A więc byłeś tu...

– Oczywiście. Kto inny?

– Myślałam, że to był sen. A więc... chcesz powiedzieć, że wciąż...

Zafir przytaknął.

– Myślę, że nigdy nie przestanę cię pragnąć.

Coś boleśnie zadrgało.

– Co sugerujesz, Zafir? Zamkniesz mnie w haremie i będziesz odwiedzał, gdy najdzie cię ochota? A poślubisz

odpowiednią kandydatkę na królową, która urodzi ci dziedziców?

– O czym ty mówisz? Nie ma tu haremu. Już od kilkuset lat.

– Nie ma o czym mówić – ucięła, przerażona, że pokazała mu, co naprawdę czuje.

Zafir podszedł bliżej i delikatnie pogłaskał ją po policzku.

– Czy naprawdę myślisz, że chciałbym zrobić z ciebie moją kochankę?

– Nie wiem już, co myśleć.

– Nie chcę kochanki. Chcę żony, królowej.

Ból był rozdzierający. Odsunęła się od niego.

– Zasługujesz na to w pełni. Jestem pewna, że wybierzesz doskonałą królową.

– Już wybrałem.

Zazdrość przeszyła Kat niczym ostrze miecza na myśl o tej tajemniczej kobiecie.

– Więc dlaczego nie chcesz pozwolić mi wyjechać? Nie mogę tu zostać.

– Ależ jak najbardziej, bo chcę, żebyś to ty została moją królową, Kat. Właśnie to powiedziałem mojej matce, zanim kazałem jej się wynosić. Powiedziałem, by w ciągu tygodnia wyjechała z Jandoru i wróciła do swojego kraju, gdzie Salim ma zostać królem. Tu nie jest już mile widziana.

Kat nie wiedziała, co powiedzieć. Wszystko, co usłyszała, było zbyt piękne, by mogło być prawdziwe. A jednocześnie nie usłyszała jeszcze najważniejszego. Zbyt wiele wydarzyło się w przeszłości. Zbyt mocno została zraniona.

– Już wcześniej chciałeś, bym została twoją królową, ale ostatecznie to nie było możliwe. Co się więc stało, że zmieniłeś zdanie? Czy moja wersja przeszłości wydała ci się mniej godna potępienia? A może to wyrzuty sumienia z powodu tego, co zrobił twój ojciec? To jednak wcale nie zmienia faktu, że ukrywałam przed tobą prawdę. Ja także jestem winna.

– Nie chodzi wcale o poczucie winy albo o twoje wyjaśnienia. Choć sądzę, że nigdy nie przestanę się czuć winny. Prawda jest taka, że nie walczyłem o ciebie wystarczająco silnie.

– Bo tak naprawdę wcale nie chciałeś mnie poślubić.

Desperacko chciała, by Zafir się przyznał, że wcale nie miał na myśli tego, co powiedział. Bo gdyby teraz mu uwierzyła, a to okazało się nieprawdą, nigdy by już sobie z tym nie poradziła.

Patrzył na nią bez słowa przez dłuższą chwilę. Kat czekała w napięciu.

– Nie mogę zaprzeczyć – przyznał.

Nie oczekiwała, że się z nią zgodzi. Powinna w zasadzie czuć ulgę, że to zrobił, ale czuła zupełnie coś innego.

– Ale nie z powodów, o których myślisz.

Spojrzała na niego zaskoczona.

– Bardzo się pilnowałem, by moje uczucia do ciebie pozostały powierzchowne. Byłaś dla mnie na piedestale, niczym symbol piękna i moralności: dziewczyna z trudną przeszłością, która ciężko pracowała na wszystko, co udało jej się osiągnąć. Kobieta, która była niewiarygodnie

niewinna. Takie przypisałem ci etykietki i nic więcej mnie nie interesowało. Wiem, że to zabrzmi jak szaleństwo i sprzeczność, ale gdy ci się oświadczyłem i przekonałem samego siebie, że to właśnie z tych powierzchownych powodów, byłem w stanie być z tobą i jednocześnie nie przyznawać się do tego, jak głębokie były moje uczucia – prawdziwy powód, dla którego chciałem cię poślubić. Ponieważ cię kochałem. A wiesz, że obiecałem sobie, że nigdy nie pozwolę, by miłość miała wpływ na moje życie. Byłem pewien, że nigdy nie poddam się temu uczuciu i arogancko zaprzeczałem przed samym sobą, że czuję cokolwiek głębszego niż szacunek i pożądanie.

Kat nie była pewna, czy będzie w stanie coś powiedzieć, nawet jeśli chciała. Wzruszenie zbyt mocno ściskało ją za gardło.

– Gdy zobaczyłem te tytuły w brukowcach – mówił dalej – rzuciłem ci je w twarz. Nigdy nie dałem ci szansy wyjaśnienia, bo byłem tchórzem i łatwiej było dla mnie zerwać zaręczyny i powiedzieć, że cię nie kocham, niż przyznać, co naprawdę czuję. Jak mogłem to zrobić, skoro nawet nie chciałem tego przyznać sam przed sobą?

Podszedł bliżej.

– Kocham cię, Kat. Mocno, szczerze i na zawsze. Teraz o tym wiem. Zawsze cię kochałem, ale byłem zbyt głupi, żeby to przyznać. Widziałem, jak Salim załamał się po śmierci Sary, i to mnie przerażało. Nigdy nie chciałem kochać kogoś tak mocno, by moje życie się rozpadło, gdyby coś się stało tej osobie. A nasi rodzice też nas nie nauczyli,

ani jak kochać, ani jak radzić sobie ze stratą. A potem, gdy zobaczyłem cię, jak leżysz bez ruchu, zdałem sobie sprawę, że o wiele gorsze będzie nigdy nie powiedzieć ci, co czuję. Nawet jeśli ty mnie nie kochasz.

Kat miała wrażenie, że stoi nad brzegiem przepaści. Zanim zdążyła coś powiedzieć, Zafir odezwał się ponownie.

– Jest coś, o co muszę cię zapytać. Podejrzewałem to od jakiegoś czasu, ale za bardzo się bałem spytać...

– Co takiego?

– Twój wypadek... przydarzył się właśnie tamtej nocy, gdy ode mnie wybiegłaś, prawda? Tej nocy, gdy się pokłóciliśmy.

Nie odpowiedziała i widziała, że Zafir jest coraz bardziej przerażony.

– Co ja ci zrobiłem? – wyszeptał, chowając twarz w dłoniach.

Nie mogła znieść jego poczucia winy. Powiedział, że ją kocha. Musiała mu wierzyć. Musiała zaufać.

Ujęła jego dłonie.

– Nie – zapewniła.- To, co stało się tamtej nocy, nie było niczyją winą. Nie ponosisz odpowiedzialności za ten wypadek. Ja także okazałam się emocjonalnym tchórzem. Jak tylko usłyszałam, że mnie nie kochasz, uciekłam. Nie byłam wystarczająco dzielna, by walczyć o ciebie, o nas.

– Nie mam prawa prosić, byś została. Przyniosłem ci tylko ból i tragedię.

– Trudno, ale ja nigdzie się nie wybieram, chyba że nie myślałeś tego, co powiedziałeś.

– Oczywiście, że myślałem.

– Ja także cię kocham, Zafir. To, co czułam do ciebie wcześniej, to było niedojrzałe zakochanie. Nie byłam w stanie sobie z tym wszystkim poradzić. To było zbyt wiele. Myślę, że żadne z nas nie potrafiło poradzić sobie z emocjami, a także z wyzwaniem, jakie nas czekało. Było to dla mnie niezwykle bolesne, że chcesz mnie tylko ze względu na moje fizyczne walory. Czułam się zupełnie bezwartościowa. Zupełnie tak, jakby nigdy nikt nie kochał mnie dla mnie samej, nawet moja matka.

– Kocham cię absolutnie pod każdym względem, Kat Winters. Kocham tę małą dziewczynkę, którą zbyt wcześnie wypchnięto przed kamery. Kocham tę nastolatkę, która walczyła o zdrowie własnej matki i która dokonywała trudnych wyborów, bo nie widziała innego wyjścia. Kocham tę młodą kobietę, której te doświadczenia nie zniszczyły, nie uczyniły zgorzkniałą, ale która trzymała się tego, co dobre, nawet gdy była szantażowana przez drania, który ją wykorzystał. I kocham też kobietę, która poradziła sobie z własną tragedią i stała się jeszcze silniejsza. Masz przed sobą wspaniałe życie i będziesz inspiracją dla wielu ludzi.

Uklęknął przed nią na jedno kolano. Wyciągnął małe pudełeczko z kieszeni. Wyglądał na bardzo przejętego. Otworzył je i wyjął piękny pierścionek z czerwonym kamieniem otoczonym białymi diamencikami.

– Czy to jest..? – Nie była w stanie dokończyć pytania z zachwytu.

– Tak – potwierdził, wyjmując pierścionek z pudełeczka. – To część serca Jandoru, czerwonego diamentu. Mój dziadek

zrobił ten pierścionek dla babki. To nie był ich zaręczynowy pierścionek, ale nosiła go każdego dnia. Chciałem ci go dać, by symbolizował dla nas nowy początek. Oczywiście... jeśli się zgodzisz.

Jej oczy wypełniły się łzami. Miała wrażenie, że z radości unosi się w powietrzu, ale w ostatniej chwili dopadły ją wątpliwości.

– A co z twoją matką? A jeśli ona ma rację i nie nadaję się na królową? Co, jeśli cię zawiodę?

– Będziesz wspaniałą królową – zapewnił ją, wstając. – Jesteś pełna współczucia i wyrozumiałości. Jesteś inteligentna, miła i silniejsza niż ktokolwiek, kogo znam. Jasmine cię uwielbia, a Rahul jest gotów oddać za ciebie życie. Gdy zobaczyłem cię, jak trzymasz sokoła, uderzył mnie twój królewski wdzięk i dumna postawa. I wtedy zdałem sobie sprawę, że nie mogę pozwolić ci odejść. A potem dowiedziałem się, co zrobił mój ojciec i wiedziałem, że nie mogę już niczego od ciebie żądać. Wiesz, co Amira powiedziała mi w szpitalu? „Twoja królowa jest piękna”. I miała rację. Jesteś piękna, duszą i ciałem. Moja matka urodziła się i została wychowana, by być królową, ale przyniosła tylko smutek i ból. Jesteś w większym stopniu królową, niż ona była kiedykolwiek.

– A więc zgadzam się. Zostanę twoją królową. Kocham cię, Zafir.

Bez słowa wsunął pierścionek na jej palec, a potem wziął ją na ręce i zaniósł do łóżka.

– Tak bardzo cię potrzebuję, Kat. Tak bardzo...

Objęła go i przytuliła się mocno.

– Nigdy cię nie opuszczę. Jesteś moim królem i moim domem.

Sześć miesięcy później

Kat stała za zasłoną, trzymając Amirę za rękę. Spojrzały na siebie i Kat mrugnęła do niej porozumiewawczo. Amira uśmiechnęła się szeroko. Kilka miesięcy wystarczyło, by dziewczynka znów promieniowała szczęściem, ciesząc się swoją nową protezą.

– Wasza królewska mość, jak tylko będzie pani gotowa...

Kat nie była pewna, czy kiedykolwiek przyzwyczai się do bycia „waszą królewską mością", ale powoli, z dnia na dzień, coraz bardziej czuła się jak pełnoprawna królowa.

Spojrzała na Amirę i kiwnęła głową. Wtedy zasłony się rozsunęły i stanęły u szczytu wybiegu, ubrane w najnowszą kolekcję projektantów Jandoru. Otwierały pierwszy pokaz mody w Jahorze, z udziałem międzynarodowej prasy i zaproszonych gości – koronowanych głów, polityków, aktorów i sportowców. Cały zysk z pokazu i ze sprzedanych biletów miał być przekazany na specjalny fundusz dla ludzi, którzy przeszli amputację, ustanowiony przez królową kilka tygodni wcześniej. Część środków przeznaczona też była na badania naukowe nad lepszymi protezami. Kat nigdy nie czuła się szczęśliwsza i bardziej spełniona. Choć nie praca była dla niej najważniejsza.

Gdy dotarły do końca wybiegu, Amira odwróciła się, jak ją Kat nauczyła. Kat zauważyła dumne spojrzenie swojego

męża, szczególnie na jej widoczny już brzuch, gdzie od kilku miesięcy rósł kolejny następca tronu. Prawo zostało zmienione i od tej pory dziewczynki także mogły dziedziczyć tron.

Oboje byli gotowi na niespodzianki, jakie szykował im los, silni wzajemną miłością i zaufaniem.

– Kocham cię – wyszeptała Kat, patrząc wprost na męża.

– I ja cię kocham – odczytała z ruchu jego warg, po czym odwróciła się i z radosnym uśmiechem, prowadząc małą dziewczynkę za rękę, przeszła pewnym krokiem po wybiegu.

Tytuł oryginału: A Diamond for the Sheikh’s Mistress
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2017

Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2017 by Abby Green
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie. Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe. Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji. HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela. Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327644817